Wydział Ekonomiczny Akademii Rolniczej w Krakowie BIBLIOTEKA

ISSN 0208-7006

ŁOMI

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ 15 listopada 1980 r. Nr 46/55/ Cena zł 4

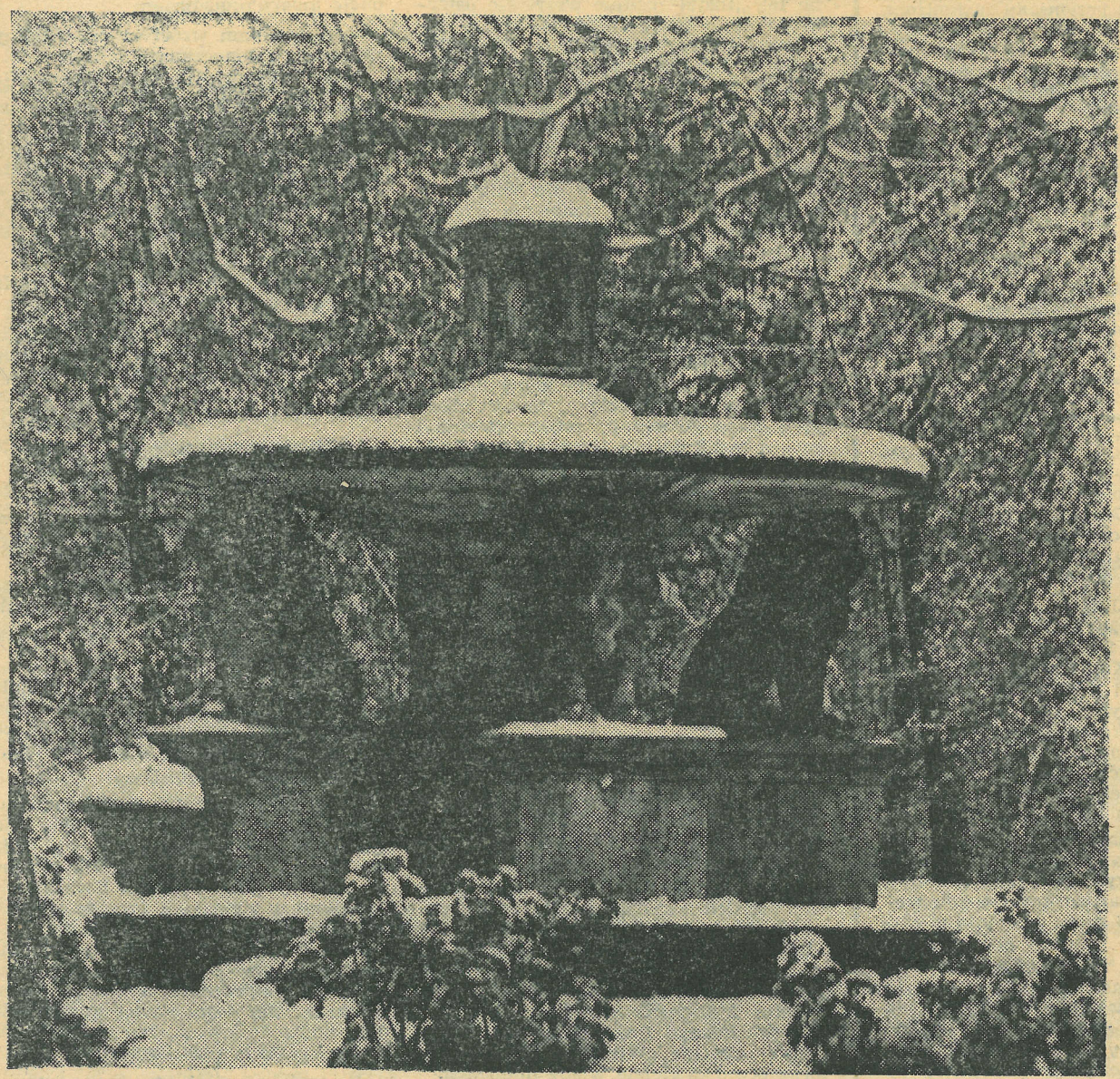

Tylko lwy w tarnowskim Parku Strzeleckim nie boją się zimy... Fot. J. Pękala

Na początku lat 50. murowano fundamenty pod żłobek. W trakcie budowy zamysł zmieniono: przy ul. Waryńskiego powstanie przedszkole. Wreszcie i ten projekt uległ zmianie. Gdy dom podciągnięto pod dach (a był to rok bodaj 1953) FOS „Ponar", wówczas Zakłady Mechaniczne wykupiły budynek od miasta, by adoptować go na Zakładowy Dom Kultury. Powiększającej się załodze szybko rozwijających się Zakładów, młodym inżynierom i robotnikom organizującym sobie życie zawodowe i osobiste tu, w Tarnowie, potrzebne było takie miejsce. Ich własny Dom Kultury, gdzie mogliby dać upust swoim pasjom i upodobaniom, miejsce spotkań i sympatycznie spędzonych popołudni czy wieczorów. Tak więc z maleńkiego zakładowego klubu, popularnie zwanego „Stodołą", z ul. Warsztatowej, całą dotychczasową działalność kulturalną

ELŻBIETA RINGER

Był Dom Kultury

przeniesiono do solidnego, przestronnego budynku usytuowanego w dobrym punkcie, w centrum miasta, przy ul. Waryńskiego.

Dzieci, młodzież i dorośli — wspomina wieloletni były dyrektor Domu Kultury Józef Kołodziej — *wszyscy pchali się do nas drzwiami i oknami.* W zawrotnym tempie zaczęły zawiązywać się zespoły, kluby i sekcje. Konkurował z zawodowym teatrem teatr amatorski, również dziecięcy. Dom Kultury słynął najgłośniej z zespołu estradowego i kabare-

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)

Jest to już trzeci na naszych łamach tekst poświęcony tzw. aferom benzynowym. Rozmiary dokonywanych przestępstw są jednak tak wielkie, że przyjdzie nam chyba do tego tematu jeszcze nieraz wracać.

Zeznaje Konstanty D.. *Gdzieś w 1975 r. zorientowałem się, że mam oszczędności paliwa i nie wiedziałem co z nimi zrobić. Będąc jednakże w barze w Brzesku usłyszałem rozmowę siedzących przy sąsiednim stoliku kierowców PTHW w Brzesku. Kierowcy ci mówili, że ajenci stacji benzynowej skupują od nich nadwyżki paliw i wystawiają im zawyżone rachunki. Ponieważ podsłuchałem tę rozmowę, a kierowcy ci sami mówili, że podobnie robią, pojechałem na stację benzynową w Brzesku i w czasie tankowania spytałem ajenta Mieczysława D. czy mogę „zostawić" mu nadwyżkę paliwa. Mieczysław D. zgodził się na to i wystawił mi rachunek na 100 litrów oleju napędowego, przy czym ja zatankowałem tylko 50 litrów. Różnicą pomiędzy wartością oleju na rachunku, a oleju zatankowanego podzieliłem się z ajentem w ten sposób, że on pozostawił sobie należność po 4 zł za litr nie pobranego przeze mnie oleju, ja natomiast zatrzymałem dla siebie po 3 zł. Od tego czasu przeciętnie 1—2 razy w miesiącu odsprzedawałem ajentom stacji benzynowej w Brzesku uzyskane nadwyżki paliwa.*

MECHANIZMY

Opisane wyżej przestępstwo jest działaniem typowym. Tak samo jak w Brzesku, postępowali ajenci w Kielcach, Radomiu i w Krośnie, a na naszym terenie w Bochni, Tarnowie, Żabnie i Dąbrowie Tarnowskiej. Już dawno o stanie zagrożenia przestępczością gospodarczą w transporcie samochodowym mówił obszerny raport opracowany przez Romana Ciurę z Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej w Krakowie. Wnioski płynące z niego są nadal aktualne i niestety nie należą do optymistycznych.

Przedsiębiorstwa transportowe mające z założenia pełnić rolę usługową przekształciły się w jed-

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

Petromiliony

nostki autonomiczne, dla których ich własna ekonomika stała się celem samym w sobie. Zrozumiałe jest więc, że nie będą dążyć do pełnego zaspokojenia potrzeb transportowych usługobiorcy, lecz jedynie do wykonania własnego planu. Ten brak zbieżności interesów przedsiębiorstw zlecających usługi transportowe i jednostek transportowych jest poważną nieprawidłowością gospodarczą. Często prowokuje ona działalność przestępczą.

Kierowcy z reguły pracują w systemie akordowym, wynagradzani są wówczas za tzw. tonokilometry. Oznacza to, że ich zarobki zależą od ilości przewiezionej masy towarowej i przejechanych kilometrów, a podstawą obliczania wysokości wynagrodzenia są karty drogowe, których fałszowanie, przy daleko posuniętym liberalizmie osób upoważnionych do ich potwierdzania i dziecięcej wręcz naiwności księgowych, jest czynnością nagminną. Przykładem łatwowierności może być rozliczenie karty jednemu z kierowców „Transbudu", który wykazał wykonanie w ciągu dniówki 65 kursów przy przebiegu 2142 km. Naprawdę, nawet dziecko potrafi obliczyć, iż kierowca, by przejechać tę odległość musiałby jeździć 24 godziny non-stop z szybkością 89 km na godzinę. Po mieście!

Oprócz zawyżonych zarobków najbardziej „przedsiębiorczy" (czytaj: nieuczciwi) kierowcy otrzymywali jeszcze premię za wykonanie dużych przebiegów, za oszczędne zużycie ogumienia itp.

Nie łudźmy się, opisana tolerancja i naiwność nie jest sporadyczna. Dzięki kradzieżom dokonywanym przez kierowców przedsiębiorstwa transportowe osiągają całkiem spore, a nie należne im zyski. Dostaja pieniądze za nie wykonane w rzeczywistości usługi i „robią" w ten sposób plan. Zleceniodawcy również chętnie płacą, gdyż wykazują przez to większy przerób, a więc również wykonują plan. Rosną jedynie koszty inwestycji, ale nie boli o to głowa ani wykonawcy, ani przewoźnika. W efekcie wszyscy są zadowoleni, wszyscy dobrze zarabiają i nikomu nie opłaca się ujawnianie przestępstw! Kierowcy zarabiają nawet podwójnie, za zawyżone długości przejechanych tras uzyskują nie tylko nie należne wynagrodzenie, pobierane legalnie w przedsiębiorstwach, ale i nadwyżkę paliwa, którą sprzedają nielegalnie. I w tym momencie znowu wracamy na stację benzynową na przykład

W BRZESKU

gdzie 14 ludzi w różny sposób z tą stacją związanych zagarnęło „wygospodarowane" nadwyżki paliw płynnych i olejów konfekcjonowanych o

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

168 godzin kraj

Od poniedziałku do niedzieli 3 XI—9 XI

● *„Zaufanie do polityki partii: jest ono w niemałym stopniu naderwane. Proces jego przywracania rozwija się z trudem. I nie można powiedzieć, że obrady VI Plenum KC przyniosły w tej materii przełom. Będziemy sięgać głębiej w istotę przyczyn, które zrodziły kolejny wstrząs, jaki spowodował tak wielką gorycz w szeregach partii"*, (z wystąpienia I sekretarza KC PZPR na spotkaniu w Hucie im. Lenina).

● 3 bm. w Warszawie obradowała na plenarnym posiedzeniu Rada Naczelna Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Plenum Rady Naczelnej ZBoWiD wybrało Mieczysława Moczara prezesem Rady Naczelnej.

● W Warszawie odbyło się 7 bm. kolejne posiedzenie Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej, któremu przewodniczył prezes Rady Ministrów Józef Pińkowski. Omówiono wstępne założenia reformy gospodarczej, przygotowane przez zespół redakcyjny.

● 7 bm. Rada Państwa wydała uchwałę związaną z aktualną sytuacją społeczno-gospodarczą kraju. Apeluje się w niej m. in. o: *przywracanie spokojnej i wydajnej pracy wszędzie i na każdym stanowisku oraz rzetelne wykonywanie przypadających każdemu obowiązków.*

● Poniedziałkowa „Trybuna Ludu" zamieściła artykuł sekretarza KC PZPR Tadeusza Grabskiego omawiający bardzo ważne problemy ruchu związkowego. Oto fragment: *Już obecnie można jednak powiedzieć, że kwestia związkowa stała się u nas pryncypialnym zagadnieniem tak politycznym jak i ideologicznym mającym doniosłe znaczenie teoretyczne i praktyczne. Jest to zagadnienie polityczne, dlatego, że charakter, miejsce i rola związków zawodowych wiążą się ściśle z funkcjonowaniem całego socjalistycznego systemu w Polsce, ale również dlatego, że na przemiany zachodzące w ruchu związkowym chciałyby wywrzeć wpływ siły temu systemowi obce, wrogie, pragnące nie jego doskonalenia, a osłabienia, czy wręcz zastąpienia innym.*

● Sąd Najwyższy na posiedzeniu jawnym 10 bm. postanowił zmienić zaskarżone przez NSZZ „Solidarność" postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. W wyniku orzeczenia Sądu Najwyższego „Solidarność" jest związkiem zarejestrowanym i działającym na podstawie pierwotnie opracowanego statutu z poprawkami wniesionymi przez sam związek 24 X i 8 XI.

świat

● Z okazji 63 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej na Placu Czerwonym w Moskwie odbyła się defilada wojskowa i manifestacja ludzi pracy.

● Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych wygrał kandydat Partii Republikańskiej Ronald Reagan, odnosząc nadspodziewanie szybkie i wręcz miażdżące zwycięstwo nad kandydatem demokratów, obecnym prezydentem Jimmy Carterem. Kandydat Partii Republikańskiej zwyciężył w 43 spośród 50 stanów. Kandydat Partii Demokratycznej — w 6 stanach oraz w federalnym okręgu Columbia.

● Na frontach wojny iracko-irańskiej toczą się w dalszym ciągu zaciekłe walki. Największym polem bitwy jest wielkie irańskie miasto i port Abadan oraz jego okolice.

● 266 głosami przeciwko 222 głosom, przy dwóch głosach wstrzymujących się i jednym głosie nieważnym zachodnioniemiecki Bundestag wybrał 5 bm. Helmuta Schmidta na stanowisko kanclerza Republiki Federalnej Niemiec.

● 5 bm. duchowy przywódca Iranu ajatollah Chomeini spotkał się z przedstawicielami studentów muzułmańskich, którzy od roku przetrzymywali w charakterze zakładników 52 pracowników ambasady USA w Teheranie. Chomeini wyraził się z uznaniem o podjętej przez studentów decyzji przekazania zakładników amerykańskich rządowi irańskiemu. Dotychczas brak jednak wiadomości, czy rząd przejął już przetrzymywanych Amerykanów i gdzie się oni obecnie znajdują.

● Papież Jan Paweł II oświadczył 8 bm., że Stolica Apostolska, jako jeden z 35 sygnatariuszy Aktu Końcowego Konferencji Helsińskiej potwierdziła i potwierdza w przededniu Madrytu *„całe swoje zaangażowanie jako autorytetu moralnego i duchowego w zapewnienie podstaw etycznych wszystkim wysiłkom na rzecz bezpieczeństwa i współpracy w Europie"*.

● Banki japońskie przyznały w tym roku nowy kredyt rządowi chińskiemu w wysokości ok. 250 mln dolarów na bardzo korzystnych warunkach, na 3 proc., ze spłatą w ciągu 30 lat.

● *„Prasa może wzmocnić lub stłumić złe nastroje społeczne, może ukierunkowywać naturalne dążenia człowieka do poprawy swej sytuacji. Rola prasy nie może być bierna, prasa nie może ograniczać się do odzwierciedlania sprzeczności dzisiejszych czasów, lecz musi brać czynny udział w kształtowaniu rzeczywistości"* — fragment artykułu Istvana Foeldesa, który omawia tygodnik „Polityka" (8 XI 80 r.).

● W piłkarskim pucharze UEFA polski zespół Widzew Łódź wyeliminował z rozgrywek słynną drużynę Juventus Turyn po rewanżowym meczu rozegranym we Włoszech.

Minął tydzień....

Grzanie obietnicami

Piątek 7 listopada, godzina 13.15. Dość obszerny pokój zarządu budowy kotłowni na os. XXX-'cia PPR w Bochni wypełniony jest całkowicie, ścisk jak w tramwaju. Wszyscy zgromadzeni to prezesi, kierownicy i dyrektorzy licznych przedsiębiorstw wznoszących kotłownię. Jest także wicewojewoda Zenon Musiał i dyrektor Departamentu Budownictwa Przemysłowego Antoni Koper.

Właśnie minął kolejny „ostateczny" termin uruchomienia obiektu. Wykonawca i podwykonawca niezbyt przekonywująco wyjaśniają przyczyny opóźnień. Obiecują: zmiękczalnia wody będzie gotowa najpóźniej 14., odpylanie awaryjne 15., „Instal" usunie wszystkie usterki do 20., a także do 20. ma być skończony pierwszy kocioł, drugi przed 30., a trzeci dopiero w przyszłym roku. Jeżeli rzeczywiście wszystko pójdzie zgodnie z tym planem, to nie powtórzy się historia z czerwca, kiedy to „Mera" zerwała z wykonawcą umowę na montaż AKP. Fachowcy z „Mery" przyjadą 20. listopada i jeżeli znowu nie będą mieli tzw. frontu robót to ponownie umowa zostanie zerwana, a monterzy wyjadą. Wrócą dopiero w czerwcu 1981 r. Co to oznacza wiadomo.

Montaż AKP będzie trwał 2 tygodnie czyli do 4 grudnia. Od tego dnia kotły będą mogły dawać ciepło i to całkiem sporą jego ilość, bo 20 gigakalorii. Jednak by to nastąpiło konieczne jest spełnienie dwóch warunków: musi być do tego czasu gotowa przemiennikownia i muszą być 3 doby z temperaturami dodatnimi (tyle trwa napełnianie kotła wodą). Na takie temperatury trudno w grudniu liczyć, ale w nieoficjalnej rozmowie jeden z szefów powiedział mi: *„Jak załatwiłem termin z „Merą" to i z Panem Bogiem pogodę załatwię"*. Może faktycznie załatwi, bo jest to naprawdę bardzo ważny szef. Zresztą zobaczymy.

Gdy wojewoda zapytał czy na pewno osiedle XXX-lecia PPR i Krakowskie Przedmieście będzie 5 grudnia grzane przez nową kotłownię, na sali zapadła głucha cisza.

W końcu ustalono, że odbędzie się jeszcze jedno zebranie, którego wynikiem będzie szczegółowy harmonogram prac, a wojewoda otrzyma co tydzień meldunki o postępie robót.

Piątek 7 listopada, godzina 16.15. Sala posiedzeń KM PZPR w Bochni. Przy stołach siedzą mieszkańcy niedogrzewanych od kilku lat osiedli: XXX-lecia PPR i Krakowskie Przedmieście. Na ich pytanie odpowiadają: wicewojewoda **Zenon Musiał**, dyr. Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej **Józef Sit**, dyr. Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej **Wiesław Kwaśniewicz** oraz przedstawiciele władz miejskich.

Jak można było się spodziewać temperatura dyskusji, w przeciwieństwie do panującej w mieszkaniach zebranych, była wysoka. Toteż prowadzący spotkanie prezes bocheńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej **Jerzy Mroczek** miał wiele trudności z nadaniem tej wymianie zdań, parlamentarnego charakteru.

Oto kilka pytań i odpowiedzi:

— Kto odbierał blok nr 18?

Prezes Mroczek — *Ja.*

— Kto pana zmusił do przyjęcia niegotowego bundynku?

— *Nikt. Odbiór był zgodny z prawem.*

— Wiem, że były naciski z województwa.

— *Zgodziłem się na niekompleksowy odbiór bloku, gdyż jeżeli budynki nie zostaną oddane do końca roku, to w roku przyszłym o tyle ile bloków nie oddano, zmniejsza się plan.*

— Kto nam da gwarancję, że od 5 grudnia będzie w naszych mieszkaniach ciepło? U mnie jest teraz 14 stopni!

Wojewoda Musiał: — *Nikt. Jest zbyt wiele uwarunkowań.*

— A kto nam wróci za prąd? Wszyscy grzeją „słoneczkami".

Prezes Mroczek: — *Dyrektor WPEC odmówił w ubiegłym roku wypłat odszkodowań. Spółdzielnia nie może zwrócić pełnej opłaty za ogrzewanie elektryczne. Oddamy tylko tę część czynszu, która przeznaczana jest na opłatę za c.o. Więcej pieniędzy nie mamy, jesteśmy spółdzielnią, a więc majątek jest wspólny.*

— Jak długo będą jeszcze płynęły fekalia przez os. XXX-lecia?

Prezes Mroczek: — *Dopóki Inżynieria Miejska nie wykona nowego przyłączenia kanalizacji osiedla do kanalizacji miejskiej. Termin jest na 20 listopada, ale robót jeszcze nie rozpoczęto.*

— Kiedy skończy się tynkowanie bloku nr 1?

Prezes Mroczek: — *Chyba nigdy. Robi to rzemieślnik z Tarnowa, pan Sitarski i to co już zrobił odpada, a do końca bloku jeszcze nie doszedł.*

— Czy nie można by jednego mieszkania M-5 przeznaczyć na mini-żłobek?

Wojewoda Musiał: — *Chyba można. Zastanowimy się.*

Piotr Jopek, uczeń Technikum Budowlanego: — Mój szczep harcerski zobowiązuję się w czynie społecznym wykonać proste roboty na tych osiedlach.

Wszyscy: — *Dziękujemy!*

Trwające ponad 4 godziny spotkanie zakończyło się następującymi ustaleniami: mimo wiary w terminowe oddanie nowej kotłowni rozpocznie się modernizację starej. Dyrektor Kwaśniewicz zapewnił w związku z tym, że wyjściowa temperatura wody będzie zgodna z parametrami. Zobowiązano Kombinat Budowlany w Tarnowie do skryzowania sieci ciepłowniczej w niektórych budynkach. Bez tego, nawet gdyby działała nowa kotłownia, nie będzie ciepło we wszystkich mieszkaniach.

Zostanie również utworzona specjalna komisja mieszana (dyrektorzy zainteresowanych przedsiębiorstw i mieszkańcy), która zbierze zgłoszenia o wszelkich usterkach i dopilnuje ich usunięcia.

To wszystko jednak przyszłość, na razie mieszkańców os. XXX-lecia PPR i Krakowskie Przedmieście grzeją tylko obietnice.

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

Co przyniesie Reagan?

Mózg człowieka po trzydziestce traci każdego dnia 3 tys. komórek (i już ich nigdy nie odzyskuje), toteż siedemdziesięciolatek dysponuje m. in. jedną trzecią tej ilości komórek mózgowych, jaką posiadał w młodości. Ale nasz mózg posiada ogromne rezerwy: niektórzy badacze twierdzą, że wykorzystujemy jego możliwości jedynie w 15 proc! Dlatego też wybitni starcy nie byli w historii rzadkością. Wystarczy przypomnieć de Gaulle'a (był prezydentem Francji licząc sobie 68—78 lat czy Adenauera (został kanclerzem w wieku 73 lat i rządził przez lat 14).

Pytanie, które zadają sobie nie tylko Amerykanie, brzmi: czy poza wiekiem 70-letni wkrótce Ronald Reagan, wybrany przed tygodniem na czterdziestego prezydenta USA, ma jeszcze coś innego wspólnego z wymienionymi uprzednio mężami stanu? I tu, niestety, pojawiają się wątpliwości. Znany komentator amerykański Cyrus L. Sulzberger pisał: „Śmieszny jest pogląd, że Reagan, który ma teraz jedną trzecią liczby swoich komórek mózgowych, jest tylko w jednej trzeciej tak inteligentny, jak był za młodu. Pytanie brzmi: czy kiedykolwiek był inteligentny lub mądry?"

Jeśli do wieku (a co za tym idzie podejrzeń o niepełną sprawność) i inteligencji dodać liczne gafy popełniane przez Reagana w toku kampanii, to kolejne pytanie musi brzmieć: jak to się stało, że Reagan jednak wygrał wybory? Ale tu odpowiedź jest prosta: to nie Reagan wygrał, lecz przegrał Carter. Przegrał, bo popełnił jeszcze więcej błędów, więc wyborcy doszli do wniosku, że każdy następca będzie lepszy od niego. Ale i do Reagana nie mają zbyt wielkiego przekonania, o czym świadczy niska frekwencja wyborcza.

A czego można się po Reaganie—prezydencie spodziewać? Buńczucznych okrzyków wznoszonych podczas kampanii nie biorę pod uwagę, gdyż co innego taktyka wyborcza, a co innego realia działań politycznych, gdzie „gra się tak, jak przeciwnik pozwala". Do optymizmu upoważnia mnie fakt, że ekipa Reagana składa się z doświadczonych fachowców, podczas gdy Carter miał słabość do „inteligentnych młodzieńców", którym za to brakowało rutyny. Niewątpliwie jednak będzie to polityka i ekipa bardziej konserwatywna, co wyrazi się przede wszystkim w poczynaniach gospodarczych.

Typuję zatem, że będzie to kadencja tylko jedna i — jak poprzednia — bez wyrazu. Niepokoi mnie zaś jedno: Reagan zapowiada (wbrew opiniom europejskich sojuszników) wzrost wydatków na zbrojenia. A to oznacza, że i kraje socjalistyczne mogą być zmuszone do zwiększenia swego wysiłku obronnego. W naszej polskiej sytuacji gospodarczej niewesoła to perspektywa...

MARIAN SZULC

W rocznicę Socjalistycznej Rewolucji

W 63 rocznicę wybuchu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w całym województwie odbywały się okolicznościowe uroczystości. 6 listopada w Sali Lustrzanej w Tarnowie miało miejsce tradycyjne już spotkanie weteranów ruchu robotniczego z władzami politycznymi województwa.

W okolicznościowym przemówieniu I sekretarz KW PZPR Stanisław Opałko podkreślił znaczenie idei Wielkiego Października dla przemian w społeczno-politycznym życiu narodów Związku Radzieckiego a także Polski i innych krajów socjalistycznych.

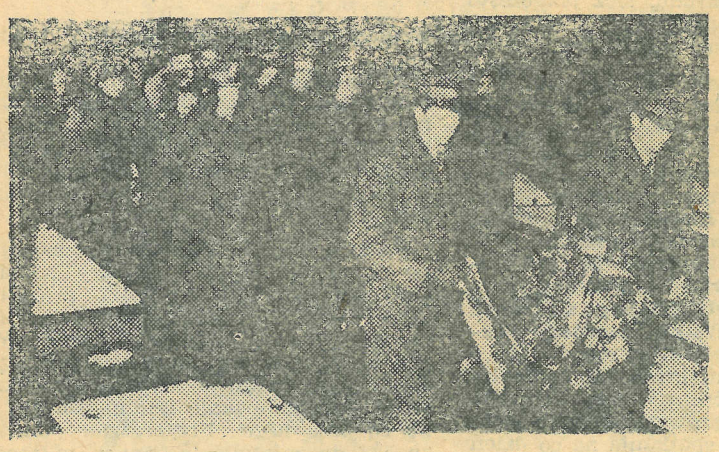

Wieńce pod pomnikiem na cmentarzu żołnierzy radzieckich i polskich w Tarnowie-Krzyżu.

W godzinach popołudniowych przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych, organizacji społecznych i ZBoWiD oraz organizacji młodzieżowych złożyli wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem na cmentarzu żołnierzy polskich i radzieckich w Tarnowie-Krzyżu.

W dniu 7 listopada z okazji 63 rocznicy Rewolucji Październikowej miłośnikom muzyki poważnej przygotowano prawdziwą muzyczną ucztę. W Sali Lustrzanej koncertowała Capella Cracoviensis, która wykonała m. in. fragmenty Serenady C-dur Piotra Czajkowskiego. Natomiast w sobotę (8 bm) w ZDK „Azoty" koncertowała orkiestra Państwowej Filharmonii w Krakowie pod dyrekcją J. Katlewicza. Jako solista wystąpił radziecki pianista Igor Żukow. Recenzję z koncertów zamieszczamy na str. 12.

Dla miłośników kina prawdziwym wydarzeniem była projekcja filmu radzieckiego „Niech żyje Meksyk" zmontowanego współcześnie, a nakręconego przed laty jeszcze przez Sergiusza Eisensteina. Premierą tą 7 listopada w kinie „Marzenie" w Tarnowie zainaugurowano Dni Filmu Radzieckiego'80. (p. a.)

W środę 5. 11. br. w Zakładach Azotowych odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR i Prezydium Konferencji Samorządu Robotniczego, na które po raz pierwszy zaproszono przedstawicieli NSZZ „Solidarność". Posiedzenie poświęcono oce-

Wspólnie o problemach „Azotów"

nie wyników produkcyjnych za ostatnie 10 miesięcy.

Mówiono także o prowadzeniu gospodarki remontowej w ZA, o konieczności jej uporządkowania i usprawnienia. Istnieją obawy, że coraz częstsze wyłączenia prądu oraz zmniejszone dostawy węgla do elektrociepłowni spowodują wyczerpanie się do końca roku wszelkich zapasów. Postanowiono wystąpić do Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej o zmianę systemu wyłączeń. (jms)

Dodatkowe dostawy na rynek

Powszechny społeczny niepokój budzi brak artykułów spożywczych, dlatego też władze wojewódzkie inicjują szereg działań zmierzających do zwiększenia dostaw towarów na rynek. Mimo okresowych braków surowcowych, poprzez zmiany asortymentowe zakłady spożywcze podjęły się wyprodukowania dodatkowej ilości wyrobów. M. in. Zakłady Mięsne w Tarnowie i Dębicy dostarczą już w listopadzie 130 ton wędlin o ujednoliconej recepturze. Kombinat Przemysłowo-Rolny „Igloopol" 200 ton mrożonek, w tym m. in. knedli, łazanek, pyz, flaczków z kalmarów, naleśników. Dębicka Wytwórnia Konserw „Społem" 10 ton pasztetu z królików, a zakład garmażeryjny WSS „Społem" podejmie produkcję kiełbas z baraniny i dziczyzny. Więcej przetworów owocowo-warzywnych, a szczególnie kompotów ze śliwek oraz konserw warzywno-mięsnych przekażą Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Fructona" z Tarnowa.

Fundusz Odnowy Zabytków

Na rzecz rewaloryzacji zabytków wpłynęły kolejne wpłaty: Grono miłośników Tarnowa — 1285 zł, UG Nowy Wiśnicz — 50 tys. zł, Straż Pożarna w Rzędzinie — 1000 zł, WPT „Pogórze" — 19.048 zł, pani Matusińska-Grabkowa z Tarnowa — 3 tys. zł.

Przypominamy konto: **Urząd Wojewódzki, Wydział Budżetowo-Gospodarczy w Tarnowie, NBP O/Tarnów, 85007-3030-139-91. Wojewódzki Fundusz Odnowy Zabytków.**

168 godzin region

● Przez cały ub. tydzień głównym tematem i problemem stało się zbyt wczesne nadejście zimy i opady śniegu. Skomplikowało to zarówno sytuację na drogach jak i w rolnictwie, zaopatrzeniu i w ogóle w życiu regionu. Na polach pozostało jeszcze sporo buraków cukrowych, nie zakończono też przedzimowych orek.

● 6 bm. na ul Czerwonej w Tarnowie, wkrótce po wyjeździe z pracownikami Zakładów Azotowych, zapalił się — z nieznanych przyczyn — autobus PKS. W wyniku poparzeń zmarła Helena Kot zamieszkała w Olszynach. 4 innych pasażerów odwieziono do szpitala. Przyczyny bada biegły sądowy.

● W Zakładzie Badawczym „Azotów" po podłączeniu rurociągu acetylenowego poważnie zintensyfikowano produkcję butindiolu. Wytwarza się go dwa razy więcej niż do tej pory co pozwala na zaspokojenie potrzeb krajowych i zlikwidowanie kosztownego importu. Za tonę butindiolu płaciliśmy 3 tys. dolarów.

● Rozstrzygnięto tegoroczny konkurs ZHP pn. „Harcerze współgospodarzami osiedli i wsi". Pierwsze miejsce wśród samodzielnie działających drużyn uzyskali harcerze z Biskupic Radłowskich, wśród szczepów miejskich Szkoła Podstawowa nr 9 w Tarnowie, a wiejskich ZSG w Radomyślu Wielkim.

● Opinię publiczną zbulwersowała wiadomość o znalezieniu na śmietniku przy ul. Warzywnej w Tarnowie ok. 30 kg zepsutego masła. Apelujemy: ludzie, bez przesady z „chomikowaniem"!

● Ogromnym powodzeniem wśród tarnowian, a szczególnie dzieci, cieszyła się wielka wystawa ptaków egzotycznych w ZDK „Tamel" 8 i 9 bm. Na wystawie prezentowało swoje hodowlane okazy papug, kanarków, basztardów, 27 członków Tarnowskiego Oddziału Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych.

● 4 bm w Tarnowie powołano Klub Olimpijczyka. Mieści się on w świetlicy klubowej Tarnovii przy ul. Krakowskiej 8.

● W dębickiej galerii BWA otwarto wystawę malarstwa (8 bm) Heleny Tchórzewskiej z Łodzi. Natomiast w piwnicy Klubu MPiK w Tarnowie czynna jest od 4 bm. wystawa fotografiki Macieja Papary pn. „Impresje cmentarne". Warto obejrzeć.

● Weź udział w akcji „Dokument" prowadzonej przez Archiwum Wojewódzkie w Tarnowie. Zbędny dla ciebie dokument lub stara gazeta czy publikacja może posłużyć do opracowań związanych z historią Ziemi Tarnowskiej. Akcja trwa, organizatorzy oczekują na jej wsparcie przez społeczeństwo.

● Ubiegły czwartek zapisał się czarnymi zgłoskami w kronikach milicyjnych. W siedmiu wypadkach drogowych rannych zostało 8 a zginęły osoby. Tragedie miały miejsce w Pilźnie, Lisiej Górze i w Tarnowie. Warunki na drogach pogorszyły się, co powinno być ostrzeżeniem dla kierowców i pieszych.

3 minuty z...

Michałem Barłogiem —

szewcem, właścicielem warsztatu przy ul. Krótkiej 2 w Tarnowie

— Przyjmie Pan moje buty do naprawy?

M. Barłóg: — Drobną naprawę zrobię od ręki, na poważniejsze nie mam czasu. Zawalony jestem robotą. Proszę przyjść za 3—4 tygodnie.

— Nie robi Pan wyjątków?

M. Barłóg: — Mam swoich stałych klientów, którzy przychodzą do mnie od lat. Nigdy im nie odmawiam. Pozostałych obsługuję w miarę możliwości.

— W sklepie butów nie kupię, bo ich po prostu nie ma, Pan nie naprawi mi starych, w czym więc mam chodzić teraz, kiedy znowu zaskoczyła nas zima?

M. Barłóg: — Nie wiem, ale nic na to nie poradzę. Pracuję sam i robię tyle, ile mogę.

— Jak długo jest Pan szewcem?

M. Barłóg: — Już 45 lat. Jeszcze przed wojną, gdy miałem 13 lat, poszedłem do terminu w Radomyślu Wielkim. Mój majster — Józef Strycharz — żyje do dziś. Chyba urodziłem się na szewca.

fot. Jan Pękala

— Co z zaopatrzeniem?

M. Barłóg: — Bardzo kiepsko. Robię buty metodą tradycyjną — nie kleję, tylko kołkuję. Brakuje podstawowych rzeczy: kołków, gwoździ, no i kleju. Skórę dostaję ze Spółdzielni. Najgorzej z nią nie jest.

— Jak się Panu pracuje?

M. Barłóg: — Dobrze, tylko już zdrowie nie to — za 2 lata czeka mnie emerytura. Nikt po mnie nie przejmie pałeczki i trzeba będzie zlikwidować interes. W Tarnowie zmarło ostatnio 7 szewców. Następców nie widać.

— To znaczy, że za kilka lat nie będzie można nigdzie przykleić podeszwy, przybić obcasa?

M. Barłóg: Proszę pana, przed wojną do terminu szła biedota ze wsi, bo był to często jedyny sposób zdobycia zawodu i zarobienia na życie. Teraz wieś jest bogata, każdy woli się kształcić, a potem pracować w przemyśle. W mieście jest podobnie. Żeby uratować rzemiosło, nie tylko zawód szewca, konieczne jest odnowienie starych tradycji i wciągnięcie młodzieży do terminu.

— Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiał:
JANUSZ SZLECHTA

Ćwiczenia na równoważni

Dziś solidarność, jutro sukces

„Odwołuję stan gotowości strajkowej na dzień 12 listopada" — tak brzmiało ostatnie zdanie oświadczenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", odczytane przez wiceprzewodniczącego Związku Bogdana Lisa na konferencji prasowej z okazji rejestracji „Solidarności". Na to zdanie czekali wszyscy rozsądnie myślący Polacy, także (a może przede wszystkim) ci, którzy tę gotowość proklamowali. „Orzeczenie dzisiejsze — podkreślił sędzia-sprawozdawca Sądu Najwyższego Witold Formański — usunęło przeszkodę formalno-prawną dla procesu odnowy". W jakimś sensie — ryzykowałbym na własny rozrachunek tezę — miniony poniedziałek kończy kryzys polityczny w naszym kraju. Jeszcze trwają niepokoje w służbie zdrowia, jeszcze nauczyciele są niedowartościowani, ale główne struny społecznego rozedrgania idą ku harmonii. Teraz potrzeba smyczka, by nadać im ład. I potrzeba partytury, czyli programu.

Wyjście z kryzysu politycznego jest ogromnym sukcesem ruchu odnowy, który objął cały kraj. Jest też sukcesem ruchu komunistycznego na Wschodzie i na Zachodzie. Jest wreszcie sukcesem ruchu związkowego, ważącym na jego strukturach w skali międzynarodowej. Polska okazała się krajem ludzi rozumnych — taki ton pobrzmiewa w komentarzach prasy światowej. Osobiście, nigdy nie miałem wątpliwości, a jeśli, to dotyczyły one raczej na przestrzeni parowiekowego horyzontu czasowego — intelektualnych kompetencji sfer rządzących.

Wyjście z kryzysu politycznego to jednak zaledwie pierwszy etap postępu — wbrew pozorom piętrzących się raf — najłatwiejszy. Miniona dekada poczyniła przecież spore spustoszenia w etyce, a tych nie odrabia się w ciągu paru miesięcy. Przywrócenie ładu moralnego w sklepie i na budowie, w partii i administracji, w szkole i w szpitalu, w rodzinie i na osiedlu jest zadaniem — co tu dużo mówić — na lat kilkanaście. A ład moralny — to znaczy uczciwość i poszanowanie dobra społecznego, to znaczy poskromienie postaw konsumpcyjnych i zahamowanie alkoholizmu, to znaczy szacunek dla prawa i dla rzetelnej pracy, dla ofiarności społecznej i wiele, wiele więcej.

Wreszcie kryzys miał i ma też swój wymiar gospodarczy. Nie chcę się wymądrzać, wolę cytować ekonomistów. Bardzo mi zwłaszcza odpowiada ten nurt myślenia, który zaprezentował na łamach „Polityki" i w Dzienniku Telewizyjnym rektor WSE z Wrocławia profesor Józef Kaleta: jeśli chce się pobudzić ruch oszczędzania, to trzeba podwyższyć oprocentowanie wkładów; jeśli chce się ściągnąć pieniądze z rynku, to trzeba uformować uczciwą kolejkę po samochody i inne dobra deficytowe, uruchamiając system przedpłat; jeśli nie dostaje masy towarowej na rynku, a magazyny zalegają towary „niechodliwe" wartości kilkuset miliardów, to należy dokonać ich radykalnej przeceny.. itp. itd.

Tych rozwiązań jest i może być wiele. To w ogóle wielki temat. Puentą dla niego niech będzie trawestacja udanego sloganu: DZIŚ SOLIDARNOŚĆ (w myśleniu i w pracy nad rozwiązywaniem kłopotów). JUTRO SUKCES (tak pożądany na naszym rynku). Ale bez złudzeń. Słowo „jutro" oznacza parę lat.

STEFAN CIEPŁY

Nowy gmach

(listy)

Zgodnie z obietnicą drukujemy kilka listów, reprezentatywnych dla korespondencji, która wpłynęła do redakcji po moim felietonie, dotyczącym budowy nowego gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnowie. Różnego typu insynuacje, anonimowe telefony, listy podpisane „społeczeństwo ziemi tarnowskiej" wrzucam do kosza i puszczam w niepamięć. Kto nie ma odwagi podpisania się własnym nazwiskiem, tego mam prawo posądzać o działanie w interesie, nic nie mającym wspólnego z działaniem na rzecz społeczeństwa.

Jak wiadomo Komitet Wojewódzki na swym posiedzeniu w dniu 9 października br., na wspólny wniosek niżej podpisanego oraz towarzysza Jana Sokołowskiego podjął decyzję o zawieszeniu budowy gmachu KW (po uprzednim jej zabezpieczeniu) na okres 2 lat. W świetle listów, rozbieżnych w swej ostatecznej konkluzji, a także w obliczu decyzji prezesa Rady Ministrów publikowanej w prasie 21 października w sprawie realizacji programu oszczędności i przeglądu budownictwa administracyjnego pod kątem ewentualnej weryfikacji programu użytkowania — ewentualne przeprojektowanie gmachu pozostaje kwestią otwartą.

STEFAN CIEPŁY

✲

Nawiązując do Pańskiego artykułu pt. „Nowy gmach?" w nr 40/49 z 4 października „TeMI" i toczącej się wokół tego problemu dyskusji chciałbym zabrać głos. Nie. Nie jestem członkiem Partii, lecz jej działanie nie jest mi obojętne — bo przecież żyjemy w Polsce socjalistycznej, a tego co na przestrzeni lat dokonał naród pod przewodnictwem Partii nie trzeba wskazywać palcem. Lecz nie o to tutaj chodzi — bo przecież ostatnie wydarzenia w kraju (co nie ominęło Tarnowa) to przecież protest nie przeciw ustrojowi, socjalizmowi, Partii, a przeciw naruszeniom jego zasad i błędom w jej polityce. Załogi tarnowskich zakładów pracy, mieszkańcy miast i wsi w swych dyskusjach wskazywali i wskazują błędy, o których mówiono już od dłuższego czasu, ale bez żadnego skutku. Wśród poruszonych w dyskusjach spraw znalazł się także problem budowy wojewódzkiego szpitala i gmachu KW PZPR. Czy to stało się przypadkiem? Wydaje mi się, że nie. I chyba nie ma w tym żadnej złośliwości, że społeczeństwo mówi o tym z pewnym żalem. Bo przecież mówi się o tym nie od miesiąca czy kwartału. Problem budowy szpitala stał się problemem już dużo wcześniej. Jest on dla miasta i województwa niezbędny, o tym nie trzeba nikogo przekonywać. Przecież wszyscy wiedzą w jakich warunkach pracuje służba zdrowia, jak długa jest kolejka do łóżka szpitalnego (sam tego doświadczyłem na sobie). Na miejsce w szpitalu czeka sporo mieszkańców naszego miasta i województwa, a wśród tych niemałe grupy dzieci, którym my jako ojcowie i matki winniśmy zabezpieczyć wszystko, w tym i opiekę zdrowotną. I dlatego mój głos jest za tym, aby przyspieszyć budowę wojewódzkiego szpitala wykorzystując do tego wszystkie możliwe moce przerobowe. Może pomoże „Chemobudowa", może inne przedsiębiorstwa, a przecież i my jako społeczeństwo też nie pozostaniemy bierni.

A co zrobić ze wznoszonym gmachem KW? W tej chwili to musztarda po obiedzie. Mówiło się o tym wcześniej — poczekajmy, załatwy to co potrzebniejsze. Mówiono o tym w zakładach pracy, organizacjach partyjnych, na zebraniach mieszkańców, lecz te głosy nie docierały do odpowiednich czynników. I dlatego wydaje mi się obłudne cytowanie słów „gdyby budowano w Tarnowie nowy kościół, to nikt by słowa protestu nie wypowiedział" itd.

Społeczeństwo, które pomaga budować kościół pomogłoby na pewno przy budowie szpitala i gmachu KW, ale czy o tę pomoc się ktoś do niego zwrócił? Nie. Nikt też z nich na pewno nie jest przeciw budowie gmachu KW, lecz boli to, że te budowy nie są budowane chociaż równomiernie. Tłumaczenie się, że to buduje ten czy tamten, nie jest ważne, bo przecież społeczeństwo oczekuje pomocy ze strony właśnie Partii w przyspieszeniu budowy szpitala w Tarnowie i Brzesku, którego (tego drugiego) budowa obrosła już legendą.

Partia spełnia kierowniczą rolę w naszym socjalistycznym społeczeńsetwie, więc winna być zainteresowana bardziej niż dotychczas w jak najszybszym zrealizowaniu tych inwestycji, które służyć będą całemu społeczeństwu. Mieszkańcy województwa tarnowskiego, wydaje mi się, oczekują przyrzeczenia ze strony KW PZPR, że wznosząc własny gmach, który też będzie służyć społeczeństwu, dopilnuje by budowa obu szpitali przebiegała sprawnie. Przyrzeczenia, ale nie rzuconego na wiatr. Wydaje mi się, że nikt, kto zdrowo myśli nie chce przerwania budowy gmachu KW — bo przecież budowa pochłonęła już dziesiątki milionów złotych, które zostały wpłacone przez członków Partii. W kontekście tego, że w budynku znajdą pomieszczenia KM PZPR, Federacja SZMP, WK FJN i inne jestem za tym, aby budowę realizować. Bo przecież w obecnej sytuacji gospodarczej naszego kraju nie możemy sobie pozwolić na marnowanie dziesiątków milionów złotych, na marnowanie materiału budowlanego, którego brak odczuwa się. Wydaje mi się, że marnotrawstwem byłoby przerwanie w obecnej chwili budowy gmachu KW, ale niech to będzie lekcją na przyszłość dla naszych władz, aby decyzje były zawsze przemyślane do końca, by nie stwarzały nigdy więcej powodu do rozgoryczenia społeczeństwa.

W przerywaniu budów też już mamy doświadczenia (hala Błękitnych) i wydaje się mi, że nikogo nie trzeba przekonywać o tym, iż to przynosi niepowetowane straty, których nigdy nie da się odrobić. Budujmy wszystko to co służy społeczeństwu: gmach KW, szpital, kościół itd., lecz zastanawiajmy się, co w pierwszej kolejności, a wykonawców dobierajmy takich, którzy zagwarantują, iż realizacja inwstycji będzie przebiegać planowo i rytmicznie. Nie narzekajmy na to, czy tamto, gdyż wszelkie trudności winny być brane pod uwagę wcześniej — przed przystąpieniem do realizacji. Brak materiałów budowlanych, to problem znany nie od dziś. Brak mocy przerobowej był znany wykonawcy wcześniej i nie powstał chyba w ostatnim czasie — ale i to jest do rozwiązania. Więc budujmy szpitale i gmach KW — bo przecież mają służyć społeczeństwu. Lecz dokonajmy korekty ilu ma ludzi pracawać przy danej budowie, skąd wziąć materiały budowlane itd., by wszystko przebiegało sprawnie a jeśli będzie potrzeba to i społeczeństwo pomoże przy realizacji tych inwestycji. Bo przecież w naszym interesie, w interesie partyjnych i bezpartyjnych jest, by żadna złotówka nie poszła na marne.

Na zakończenie Szanowny Panie Redaktorze chciałbym Pana pocieszyć, a może rozczarować. Nie tylko Pan o tym mówił, gdy wszystko było jeszcze w powijakach. Mówiono o tym już w chwili, gdy geodeci wbijali paliki na placu budowy gmachu KW. Mówiło społeczeństwo na zebraniach mieszkańców (jestem wiceprzewodnicącym Komitetu Osiedlowego Nr 5), mówili także członkowie terenowych organizacji partyjnych, do roli których tak mało uwagi przywiązują wyższe instancje partyjne. Lecz z tymi głosami nikt się nie liczył. Wydaje mi się, że głosy tych z dołu, partyjnych i bezpartyjnych winny być bardziej doceniane. Dotychczas to na dół, do komitetów osiedlowych, terenowych organizacji partyjnych mało kto zaglądał, a przecież spełniają ogromną rolę w życiu naszego społeczeństwa. Ci spracowani (renciści, emeryci) członkowie terenowych organizacji partyjnych, mimo swego wieku itd. spełniają nadal swe obowiązki wobec Partii i narodu, lecz jak często o nich zapominamy, jak często ich głosów nie bierzemy pod uwagę.

A przecież winniśmy im pamięć i opiekę, bo przecież to byli bojownicy o niepodległość, o naszą socjalistyczną ojczyznę, którzy i teraz nie zawiedli, lecz pozostali na miejscu broniąc tego co osiągnęliśmy na przestrzeni 36 lat Polski Ludowej. Biorąc to pod uwagę i fakt budowy nowego gmachu KW, proponuję by pomyślano o tych ludziach z terenowych organizacji partyjnych, by mieli miejsce się gdzie spotkać (nie wszystkie komitety osiedlowe mają lokale (i porozmawiać o problemach Partii, kraju itd. Może by dla nich stworzyć coś w rodzaju klubu na terenie wznoszonego gmachu KW. Umożliwienie im spotkania na co dzień w gronie współtowarzyszy walki i pracy byłoby skromnym podziękowaniem za ich wkład w budowę socjalitycznej naszej ojczyzny.

Pana Panie Redaktorze serdecznie zapraszam do komitetów osiedlowych, terenowych organizacji partyjnych (tak mało „TeMI" poświęca im uwagi) a przekona się Pan, że tu na dole społeczeństwo nie jest przeciwne ustrojowi, Partii czy budowie gmachu KW. Lecz jest przeciwne błędom i wypaczeniom. Że nikt nie jest przeciwny temu co jest budowane i ma służyć społeczeństwu. A przecież szpitale i KW PZPR mają służyć temu celowi.

Z poważaniem

HENRYK BROŻEK

wiceprzewodniczący Komitetu Osiedlowego Nr 5 „Piaskówka" w Tarnowie.

✲

Racje ekonomiczne niewątpliwie przemawiają za skończeniem budowy gmachu KW PZPR, lecz nie tylko nimi należy się kierować podejmując decyzję o znaczeniu ogólnospołecznym. Uważam, że oddanie do użytku nowego szpitala jest zadaniem najważniejszym dla województwa tarnowskiego i w związku z tym budowa szpitala winna być traktowana priorytetowo. Stan bazy lecznictwa tarnowskiego jest opłakany, wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie są widoczne nie tylko dla pacjentów szpitala, ale i dla osób odwiedzających okresowo którąś z przychodni. Według mnie należy przerzucić załogę wznoszącą gmach KW na budowę szpitala, kładąc równocześnie nacisk na w miarę szybkie dokończenie budowy przy ul. 1 Maja, no bo szkoda przecież tak okazałej budowli. Moja propozycja różni się więc cokolwiek od propozycji red. Ciepłego, który chce najpierw ukończenia gmachu KW („TeMI" nr 40). Rozumiem, iż red. Ciepły wolałby konferencje i zjazdy obserwować w nowej, mieszczącej również dziennikarzy sali, ale w obecnej sytuacji, gdy chorzy leżą na korytarzach, a po salach spacerują karaluchy — konieczność istnienia nowego, przestronnego, funkcjonalnego szpitala w Tarnowie jest ewidentna.

Co do przyszłości budynku KW, to uważam, iż winien on służyć nie tylko PZPR oraz organizacjom wymienionym w felietonie red. Ciepłego. Może by tak część gmachu przeznaczyć dla sklepu fotograficznego, biblioteki, drugiego MPiK-u? Chodzi mi o to, by tak duży budynek wykorzystać maksymalnie, by jego użyteczność była wielostronna.

ZBIGNIEW BOROWSKI

✲

Szanowny Panie Naczelny Redaktorze!

Z uwagą i zainteresowaniem czytałem, moim zdaniem, dobre sprawozdanie z obrad plenum KW w Tarnowie. („TeMI", 18. X. 80). Trudno by mi było zgodzić się z wieloma występującymi towarzyszami, ale nie o tym mam zamiar pisać.

Sprawa jednak, którą chcę poruszyć po raz drugi, dotyczy budowy „Gmachu" jak nazwano w „TeMI" przyszły „Dom Partii". Plenum zgodnie uchwaliło wstrzymanie budowy gmachu KW „do czasu załatwienia innych, pilniejszych prac budowlanych w województwie". Sformułowanie tyle nieprecyzyjne co bałamutne. Przepraszam! Co to znaczy do załatwienia innych, pilniejszych prac budowlanych w województwie? 5, 10, 20 czy 50 lat? Najpilniejszych prac budowlanych w województwie, śmiem twierdzić, jest na całe półwiecze, a w tymże czasie powstaną nowe najpilniejsze budowy... Nasz Tarnów rośnie... Czy nie było komu zastanowić się i wyliczyć skutki takiej salomonowej uchwały?!

Skoro już wpakowało się w tę budowę ponad 100 milionów złotych, budynek należy bezwzględnie wykończyć, a nie zamrażać tak poważny kapitał i spokojnie patrzeć jak wszystko niszczeje! Należałoby tylko zmienić jego dotychczasowe przeznaczenie. Podobno „spece" orzekli, że budynek nie nadaje się do adaptacji na szpital, że adaptacja taka byłaby zbyt kosztowna. Być może mają i rację, ale czy tylko szpitala brak w Tarnowie? Proszę mi pokazać chociaż jedną przychodnię z prawdziwego zdarzenia w naszym kochanym Tarnowie! Czy nie należałoby owego gmachu oddać służbie zdrowia, na przychodnię i pogotowie? A koszty adaptacji? Drodzy Towarzysze, a ile środków i pracy kosztowały adaptacje obskurnych, czynszowych, starych kamienic na obecne przychodnie, na Dzierżyńskiego, Krakowskiej, Brodzińskiego? Ponure budowle urągające samej nazwie „Służba Zdrowia", ciasne, tłoczne, ponure, niefunkcjonalne...

Wiele na plenum mówiło się o „odnowie", o wyjściu Partii do mas, społeczeństwa... A z czym Towarzysze, pozwólcie zapytać, chcecie do nich wychodzić? Właśnie oddanie Waszego gmachu na użytek tarnowskiej społeczności byłoby najdobitniejszym podkreśleniem „służebnej roli Partii", znaczącym akcentem wspólnoty interesów i troski o społeczeństwo, o jego i przecież Wasze zdrowie.

Pozostałaby sprawa opracowania dokumentacji dla adaptacji budynku na proponowany wyżej obiekt. Zlecenie jej projektowym biurom wiązałoby się ze zbyt długim okresem czasu potrzebnego na to opracowanie, ale wydaje mi się, że w tarnowskiej społeczności znalazłoby się wielu architektów i budowlanych inżynierów, którzy by w krótkim czasie, w czynie społecznym podjęli się opracowania tej dokumentacji. Dla Tarnowa i dla siebie. Myślę też, że w pracach adaptacyjnych nie brakłoby pomocy wszystkich zakładów pracy z terenu miasta. Myślę, że przy pełnym zaangażowaniu się KW i zgodnej współpracy tarnowskiego społeczeństwa, prace adaptacyjne byłyby szybko ukończone i być może, że już na nasze lipcowe święto roku 1981 moglibyśmy z radością i pełną satysfakcją uczestniczyć w otwarciu nowej tarnowskiej przychodni i stacji pogotowia ratunkowego. Chciałbym być jednym z pierwszych, którzy z najwyższym szacunkiem mogliby złożyć hołd i głęboki ukłon przed marmurową tablicą wmurowaną w budynek, głoszącą wszem i wobec, że jest to „dar organizacji partyjnej województwa Tarnowskiego" złożony społeczeństwu tarnowskiemu. Myślę, że z takim samym szacunkiem, radością i wdzięcznością przyjęłoby ów dar społeczeństwo Tarnowa.

Serdeczne Pozdrowienia dla Całej Redakcji!

Z Szacunkiem i Poważaniem

DOMINIK MIECZYSŁAW BACZYŃSKI

III Wojewódzki Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Tarnowie

Obrady III Wojewódzkiego Zjazdu ZSL w Tarnowie, które jak już informowaliśmy odbywały się 3 bm. w Sali Lustrzanej, zdominowała krytyczna, ale rzeczowa dyskusja nad najważniejszymi dzisiaj problemami naszego kraju.

Stanowisko przedstawicieli tarnowskiej organizacji ZSL w sprawach odnowy naszego społeczno-gospodarczego życia, współrządzenia i współodpowiedzialności za losy kraju oraz regionu, rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, wychowania młodego pokolenia, podniesienia na wyższy poziom wiejskiego życia, zostało wyrażone jasno i bez zbędnych upiększeń.

Współrządzenie i współodpowiedzialność

Wiele krytycznych uwag dotyczyło właśnie tego problemu. Źródeł powstałego kryzysu społeczno-gospodarczego, błędów które popełniono w polityce rolnej, w rozwoju wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej upatrywali dyskutanci, w nie zawsze właściwie funkcjonującej współpracy międzypartyjnej. A błędy te zadecydowały o trudnej sytuacji na rynku żywnościowym, o braku zaopatrzenia w podstawowe produkty spożywcze, o kolejkach i społecznym niezadowoleniu.

Dlaczego tak się stało? — zastanawiał się w swoim wystąpieniu JAN KACZMARCZYK, prezes GK ZSL ze Szczurowej. — *Nie było współpracy. Słuszny głos nie liczył się. Tak było na terenie Szczurowej. Arogancja władzy, o której się tak dużo obecnie mówi, a na co zwracaliśmy uwagę już wcześniej, to wrzód który musi być przecięty.*

Jak mogliśmy reprezentować chłopów, bronić ich interesów — powiedział prezes GK z Łapanowa STANISŁAW DŁUGOSZ — *skoro nie uczestniczyliśmy w sprawowaniu władzy. Zostaliśmy wyłączeni, nie mogliśmy sprawować żadnych funkcji.*

Natomiast rolnik z Olszyn WŁADYSŁAW ŻABIŃSKI mówił o konieczności współpracy PZPR i ZSL na zasadach partnerstwa i wzajemnego poszanowania dla dobra kraju.

W tej sprawie zabierali głos prawie wszyscy mówcy. Mówili o niej także I sekretarz KW PZPR STANISŁAW OPAŁKO oraz prezes NK ZSL, marszałek Sejmu PRL STANISŁAW GUCWA. Podkreślili oni potrzebę partnerskiej współpracy międzypartyjnej, którą należy umacniać i rozwijać w duchu odnowy życia społeczno-politycznego w naszym kraju na wszystkich szczeblach władzy.

Rolnictwo może wyżywić naród

Ostro krytykowali uczestnicy tarnowskiego Zjazdu prowadzoną do niedawna w naszym kraju politykę rolną, która — zdaniem wielu mówców — doprowadziła do degradacji polskiego rolnictwa. Nakłady na jego rozwój systematycznie malały, gospodarstwa chłopskie podupadały i dawały coraz mniejszą ilość artykułów żywnościowych. Chłop tracił do władz zaufanie, które — jak podkreślano — trudno będzie teraz odzyskać, chyba, że opracowany zostanie rzeczowy program wyprowadzenia polskiego rolnictwa z impasu, a wszyscy winni upadku rolnictwa zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Zdajemy sobie sprawę, że wyżywienie narodu to problem najwyższej wagi — powiedział FRANCISZEK KIEĆ. — *Polski chłop, jest w stanie sam wyżywić społeczeństwo, ale trzeba mu stworzyć odpowiednie warunki pracy i życia. Wówczas będzie można zlikwidować kosztowny import zbóż i stać się krajem samowystarczalnym. Jak dotąd zaniedbane polskie rolnictwo nie może spełnić tego ważnego zadania. Dlatego polityka rolna musi ulec zmianie i to szybko.*

Dziś wszyscy mówią o chlebie i problemach gospodarki żywnościowej. Winią się nas, chłopów — powiedział EMIL KOZIOŁ — *za obecne trudności na rynku. Nikt nie mówi o niezagospodarowanej ziemi i przyczynach, które to zjawisko zrodziły. Nikt nie mówi o ziemi pierwszej klasy, którą zniszczono budując na niej wielkie zakłady przemysłowe, o dalszej dewastacji urodzajnej ziemi. Nie mówi się też o tym, że koncepcja gospodarstw specjalistycznych nie zdała egzaminu, ponieważ duże fermy nie produkują odpowiedniej ilości własnych pasz. Mało mówi się o błędach, które zadecydowały o takim, a nie innym stanie naszego rolnictwa, o jego upadku. Mało też słyszymy o sposobach wyjścia z sytuacji w jakim znalazło się polskie rolnictwo. A to jest dzisiaj sprawa wagi najwyższej.*

Problematyka rozwoju rolnictwa została podczas Zjazdu omówiona bardziej wszechstronnie. M. in. STANISŁAW ŻABIŃSKI mówił o konieczności zagospodarowania przez rolników indywidualnych wypadającej z produkcji ziemi, krytycznie ustosunkowując się do obecnej praktyki. JAN SŁOWIK podał przykłady na niewłaściwą obsługę rolników oraz złe funkcjonowanie szkolenia fachowego. O nieopłacalności produkcji rolnej i niewłaściwej polityce cen mówił STANISŁAW CEBULA. Wicewojewoda JULIAN MAZIARZ mówił o potrzebie melioracji i zaopatrzenia w wodę, o konieczności budowy dróg dojazdowych do pól i kłopotach z zaopatrzeniem wsi m. in. w węgiel. Natomiast ANTONI ZAWADA z Mędrzechowa dowodził, iż reforma administracji wprowadziła na jego terenie więcej zamieszania i kłopotów niż pożytku dla rolnictwa, a ANTONI SUTKOWSKI mówił o niesprawiedliwym rozdziale środków na rozwój rolnictwa indywidualnego.

Chłopski głos w sprawach kraju

Samorządność

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono sprawie samorządu wiejskiego, emeryturom dla rolników oraz autonomicznej wiejskiej organizacji młodzieżowej.

Przeżyliśmy okres — powiedział ANTONI ZAWADA — *w którym społeczeństwo było izolowane i nie dopuszczano ludzi do głosu. Jeśli nawet była dyskusja, to wnioski z niej wynikające nie były brane pod uwagę. Nikt się z nimi nie liczył. Dlatego wśród ludzi zapanowała bierność i powszechna niemożność. To się musi teraz zmienić. Społeczeństwo musi być dobrze poinformowane o bieżącej sytuacji kraju, pragnie uczestniczyć w kształtowaniu jego losów. Nie należy go dalej okłamywać. Trzeba, dzięki zbiorowej mądrości narodu, unikać błędów w kierowaniu i zarządzaniu gospodarką.*

Odbudowa samorządu wiejskiego nie będzie sprawą prostą — powiedział JAN KACZMARCZYK. — *Centralom spółdzielczości na tym nie zależy. Jak CZKR-owi ma na tym zależeć, skoro go sam uśmiercił? Rolnicy indywidualni chcą jednak samorządu, który pilnowałby ich interesów. Dlatego wydaje mi się, że trzeba powołać na wsi nową organizację, które by tego dopilnowała.*

Poparł tę propozycję m. in. także FRANCISZEK KIEĆ, który uważa, *że na wsi jest potrzebny samodzielny związek, który broniłby rolnika przed społeczną niesprawiedliwością.* Zabierając w tej sprawie głos Stanisław Gucwa stwierdził, że samorząd jest potrzebny na wsi od zaraz, dlatego należy odbudować go po nowemu, na istniejących już strukturach organizacyjnych. *To, czy będzie on dobrze działał* — powiedział — *zależy tylko od ludzi.*

Sporo krytycznych uwag dotyczyło systemu rent i emerytur dla rolników. Dyskutanci uznając ich wprowadzenie za wielkie osiągnięcie, podkreślali, że są one zbyt niskie oraz źle ustalane. *Renta jest nie dla rolnika, ale gospodarstwa. Składka winna być płacona nie od ilości hektarów, ale od wartości sprzedanych produktów* — postulował STANISŁAW DŁUGOSZ.

Ostrej krytyce poddano również działalność na wsi Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, która to organizacja nie spełnia swego zadania. Kilku dyskutantów postulowało reaktywowanie samodzielnej organizacji młodzieżowej na wsi. Mówili o tych sprawach m. in. Franciszek Kieć, Władysław Żabiński, Stanisław Żabiński, Franciszek Mleczko.

Wychowanie młodego pokolenia

Z ogromną troską mówili uczestnicy Zjazdu o wychowaniu młodego pokolenia wsi, o rozwoju oświaty i kultury.

Podobnie jak gospodarka, także oświata i kultura na wsi znalazły się na zakręcie — powiedział JAN HEBDA. — *Wprowadzany system edukacji narodowej został sponiewierany i wypaczony. Wymaga on reformy organizacyjnej i programowej. Konieczne jest np. pełne wdrożenie systemu zbiorczych szkół, gdyż w najbliższych latach nastąpi dalsze wyludnienie wsi.*

Sporo uwagi tym problemom poświęcili w swoich wystąpieniach FRANCISZEK MLECZKO i ZOFIA ROGOWSKA. F. Mleczko mówił m. in. o złej polityce kadrowej w szkolnictwie. Zofia Rogowska mówiła o nikłych nakładach książkowych i spadku czytelnictwa na wsi. Jest to także pochodną fatalnej bazy dla rozwoju kultury na wsi.

Kilku dyskutantów mówiło o zanikaniu folkloru i tradycji ludowych, o potrzebie wprowadzenia do programów nauczania zagadnień historii ruchu ludowego, czy przywróceniu należnego miejsca tak wspaniałej postaci jaką jest przywódca chłopów Wincenty Witos. Budowę jego pomnika postulował JERZY SAWULA. F. Mleczko zaproponował natomiast powołanie średniej szkoły kształcącej instruktorów muzyki, tańca i ludowego folkloru.

Wystąpienie Stanisława Gucwy

(omówienie)

W pierwszej części swojego przemówienia prezes NK ZSL STANISŁAW GUCWA wiele uwagi poświęcił historii ruchu ludowego, który w br. obchodził 85-lecie swego powstania. Kolebką tego ruchu była właśnie obecna ziemia tarnowska. Następnie omówił problemy wewnątrzorganizacyjne stronnictwa, zaznaczając potrzebę zmian form i metod działania na bardziej ofensywne i przystosowane do obecnego okresu. Taki program winien być wypracowany na wojewódzkich zjazdach ZSL i uchwalony na VIII Kongresie. Stronnictwo Ludowe musi się stać partnerem PZPR w rozwiązywaniu najpilniejszych problemów kraju, a szczególnie spraw rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Konieczne jest jednak odbudowanie autorytetu władzy. W tym procesie najważniejsza jest sprawa właściwej polityki kadrowej. *U władzy* — powiedział prezes NK ZSL — *muszą znaleźć się ludzie, którzy posiadają społeczne zaufanie i wszelkie proregatywy moralne i fachowe, aby ją spełniać. W innym wypadku proces odnowy naszego społeczno-gospodarczego życia nie będzie postępował właściwie.*

Główną część swego wystąpienia poświęcił St. Gucwa sprawom wsi i rolnictwa. Podkreślił, że przemiany na wsi i w gospodarce żywnościowej będą tym szybsze, im prędzej uda się odbudować wiejski samorząd w jego wszystkich formach. *Uważam* — powiedział — *że najpilniejszą obecnie sprawą PZPR i ZSL jest uruchomienie na wsi autentycznego życia samorządowego. Winni mu przewodzić ludzie uczciwi, aktywni, i zaangażowani. Takich na wsi nie brakuje. Tylko samorząd jest w stanie rozprawić się z nieprawidłowościami, jakie opanowały wieś. Pozwoli ujawnić tych wszystkich, którzy zatruwają społeczny klimat, szkodzą państwu i socjalizmowi.* Pozwoli to także zlikwidować biurokrację, niesprawiedliwy rozdział deficytowych środków do produkcji rolnej, uzdrowić atmosferę na wsi.

Dalszy rozwój rolnictwa stymulowany będzie opłacalnością produkcji rolnej — podkreślił. Znalazło to zresztą wyraz we wspólnym dokumencie KC PZPR i NK ZSL. Ceny produktów rolnych będą korygowane w wyniku badań opłacalności prowadzonych przez naukowców. *Aby od zaraz podnieść opłacalność decydujemy się na podniesienie cen na produkty rolne. Stanie się to w najbliższych dniach.*

Ważną sprawą są inwestycje rolne. Zwiększy się środki i materiały skierowane na ten cel. Melioracje wykonywać się będzie w takiej ilości na jaką tylko pozwolą możliwości przedsiębiorstw melioracyjnych, a budownictwo inwentarskie — do granic możliwości zaopatrzenia w materiały budowlane. Większość środków trafi do indywidualnych rolników, oni bowiem są w stanie gospodarować oszczędnie i szybko zwrócić państwu poniesione nakłady. Sporo funduszy przeznaczy się na modernizację i rozbudowę fabryk produkujących środki dla rolnictwa.

Głównym zadaniem hodowli jest natomiast — uratowanie pogłowia trzody i bydła. Dlatego zdecydowano w br. o największym z możliwych imporcie zbóż i pasz. Chodzi teraz o to, aby rolnicy zamienili je w mleko i jego przetwory oraz w mięso.

RYSZARD LIS

Fot. J. Pękala

ZIEMIA

Jeszcze nie tak dawno wzdłuż trasy kolejowej z Biadolin do Bochni rosły dorodne zboża. Tak samo było na tym odcinku wzdłuż trasy E-22. Dzisiaj widoczne jeszcze zagony zarosła trawa. Podobnie jest w wielu innych rejonach województwa, chociaż tam, jak w przypadku Skrzynki, Woli Radłowskiej, Zabawy czy Radomyśla, decydujący wpływ na rolnicze wykorzystanie ziemi mają nieuregulowane stosunki wodne. Na meliorację oczekuje ponad 100 tys. ha. Fachowcy stwierdzają postępujący na tarnowskiej wsi proces ogólnej degradacji kultury rolnej, słabe wykorzystanie ziemi i spadek jej wydajności. Dzieje się tak szczególnie w przypadku gorszych gleb.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele — starzenie się właścicieli, prowadzenie gospodarstw przez dwuzawodowców, rozdrobnienie gruntów, brak sprzętu i środków do produkcji rolnej, problem usług, melioracji gruntów itp. Jedna sprawa wraca jednak we wszystkich dyskusjach dotyczących tego ważnego dla rozwoju gospodarki żywnościowej problemu — to opłacalność rolniczej produkcji. Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że ziemia musi rodzić i dawać możliwie najwyższe plony. Dlaczego więc tak się nie dzieje?

Zdawałoby się naturalnym, że rolnik powinien dążyć do maksymalnego wykorzystania ziemi, do osiągnięcia możliwie najwyższych plonów. I najczęściej próbuje to robić. Jednak w sytuacji permanentnego braku środków i sprzętu do produkcji rolnej (np. w br. nieosiągalne były zwykłe widły), zmian cen na niektóre płody, braku jasnej koncepcji rozwoju gospodarstw indywidualnych i pomocy dlań państwa, wielu rolników przestawia się na uprawy bardziej opłacalne, chociaż nie zawsze społecznie oczekiwane. Uprawia np. w miejsce żyta trawę, bo za siano, wymagające dużo mniejszego nakładu kosztów i wysiłku, można uzyskać więcej pieniędzy, podobnie jak za grykę czy bobik. Stąd właśnie bierze się zmniejszanie areału upraw zbóż czy ziemniaków. Niedostatek usług, przy starzeniu się właścicieli gospodarstw (23 395 osiągnęło wiek emerytalny) oraz prowadzeniu gospodarstw przez dwuzawodowców (w 69 proc.) pogłębia tę skomplikowaną sytuację. To po części wyjaśnia trudny problem właściwego wykorzystania ziemi w Tarnowskiem.

Rolnicy stwierdzają, że w sytuacji w jakiej obecnie znalazło się indywidualne rolnictwo, inne gospodarowanie zbyt wiele by ich kosztowało, byłaby to zwykła filantropia, na którą ich nie stać. Wielu z nich gospodaruje tak, aby po zapłaceniu podatków, zapewnić byt swojej rodzinie. I zrozumiałe, że jest to dla nich sprawa najważniejsza. By rolnicy mogli i chcieli uwzględniać także potrzeby całego społeczeństwa, musi powstać przekonywujący system bodźców w ramach właściwej polityki rolnej.

Jak dotąd tarnowskie rolnictwo, które posiada niezłe ziemie i pod względem warunków glebowych znajduje się wśród województw na 9 miejscu w kraju, daje produkcję towarową, która klasyfikuje je na miejscu 32, przy czym wiele województw będących na lepszych miejscach dysponuje znacznie gorszą glebą. Jesteśmy więc niejako „na garnuszku" innych. Łomżyńskie, skąd dostaliśmy już w br. ponad 3 tys. ton ziemniaków, ma gleby niższej klasy niż Tarnowskie. Ale tam struktura gospodarstw i upraw jest inna. U nas dominują małe gospodarstwa. Pod względem udziału gospodarstw od 2—5 ha województwo nasze zajmuje pierwsze miejsce w kraju, natomiast powyżej 10 ha, niestety ostatnie.

To rozdrobnienie nie byłoby tragedią, gdyby znaleźć i wprowadzić w życie wsi właściwy model produkcyjny dla takich małych gospodarstw, by dawały one wysoką i poszukiwaną na rynku produkcję towarową. Mogłyby to być warzywa i owoce, których brak daje się odczuć czy drobny inwentarz. W tym modelu racjonalnego wykorzystania każdego skrawka ziemi musiałoby znaleźć się miejsce właśnie dla gospodarstw prowadzonych przez pracowników zakładów produkcyjnych. Zakłady mogłyby np. rozwinąć z nimi — korzystną dla obydwu stron — kooperację w tuczu trzody chlewnej, likwidując tym samym uciążliwy tucz przyzakładowy.

Batalia o pełne wykorzystanie ziemi nie jest sprawą tylko rolników. Wiele np. zależy od zakładów chemicznych, które produkują nawozy sztuczne. Już dziś wiadomo, że nawozów tych będzie mniej niż w ub. r., że z tego powodu nastąpi dalsze zubożenie gleby, że będą niższe plony zbóż. Wiele zależy też od jakości i ilości wypuszczonych z zakładów maszyn rolniczych, traktorów, a także drobnego sprzętu rolniczego. Tylko w gminie Szczucin, od początku roku na traktory czeka 35, a na przetrząsacze do siana 100 rolników i chyba już się nie doczekają. Zresztą w tym roku nie będą im już potrzebne. W innych gminach sytuacja wygląda podobnie.

Dziś czyni się starania, by cały kraj pracował na rzecz zaniedbanego rolnictwa, bo rolnictwo żywi przecież wszystkich. Tak więc właściwe wykorzystanie ziemi zależeć będzie od wielu zmian. Najważniejszą sprawą jest opłacalność produkcji rolnej, a więc wprowadzenie właściwych cen za produkty rolne. Nie może być tak jak obecnie, że ceny środków do produkcji rolnej są bardzo wysokie, a ceny produktów rolnych nieproporcjonalnie niskie. Aby kupić lemiesz do pługa rolnik musi sprzedać 2q zboża, a niektóre nawozy osiągnęły cenę żyta.

Wszystkie te problemy wpłynęły w wielu wypadkach na osłabienie więzi ludzi z ziemią. Tylko w rejonach o znakomitych glebach m. in. w gminach Gręboszów, Bolesław, Wietrzychowice, Szczurowa, gdzie rolnicy gospodarują intensywnie na nadwiślańskich i naddunajeckich madach, także w Jodłowej czy Czchowie, przywiązanie do ziemi jest nadal bardzo wielkie. Tu z ogromnym poświęceniem pracują rolnicy, utrzymujący się wyłącznie z pracy na roli, tu ziemia nadal jest w wysokiej cenie, a każdy niezagospodarowany skrawek wzbudza powszechne oburzenie wiejskiej społeczności. W innych rejonach, o słabszych glebach i nieuregulowanych stosunkach wodnych gdzie sporo jest starszych rolników i dwuzawodowców, ziemia straciła swoje znaczenie. Wielu rolników pozbywa się ziemi chętnie, inni zamieniają pola uprawne w pseudo-łąki czy pastwiska, w ugory. Tak jest w rejonie Rzezawy, Borzęcina, Radłowa, Radomyśla czy Wadowic Górnych. Drobniejsze zapuszczone areały spotkać można praktycznie w każdej gminie.

Dla geodetów zaskakujący był np. fakt sprzedaży gruntów na rzecz skarbu państwa w trakcie prowadzonych prac związanych z wymianą ziemi podczas tworzenia większych kompleksów dla gospodarstw państwowych i spółdzielni rolniczych. W Borzęcinie na tzw. „białych ługach", które rolnicy porzucili i przestali uprawiać, wykupiono już dla „Igloopolu" kompleks 600 ha. W Radomyślu można wykupić dowolną ilość ziemi, ale SKR nie jest w stanie zagospodarować tej, która już została wykupiona. Przy organizacji kompleksu dla POHZ w Żabnie i Radłowie, a także dla RSP w Rzezawie, Ostrowie Szlacheckim, rolnicy sprzedali gorszą leżącą z dala od ich zabudowań ziemię. Pozbyli się ziemi, z której uprawą mieli poważne kłopoty. Kupić natomiast chcą tylko ziemię dobrą. Dlatego wbrew pozorom na kupno ziemi wypadającej z produkcji nie ma za wielu chętnych rolników indywidualnych.

W tych warunkach muszą powstawać rolnicze spółdzielnie produkcyjne. W 1975 r. było ich 7, dzisiaj są już 44. Słabe gleby, które otrzymują spółdzielcy, brak bazy oraz sprzętu, a także często fachowych kadr, ma ogromny wpływ na wyniki gospodarowania i wykorzystanie ziemi. Jest też pod ich adresem sporo krytycznych uwag, w wielu przypadkach uzasadnionych. Podobnie zresztą jak pod adresem gospodarstw państwowych. Nie może bowiem być tak, jak to miało miejsce w „Wolance", aby przygotowany przed zimą do wiosennego siewu areał 25 ha nie został na czas obsiany.

Wiele krytycznych uwag kieruje się pod adresem RSP w Wał Rudzie, Zawadzie Uszewskiej, Delastowicach, Rzezawie czy Bielczy. Ta ostatnia RSP jest jedną z trzech spółdzielni w kraju, broniących się przed wymianą gruntów. Chodzi tam o prywatny interes prezesa i księgowej.

Rolnicy porównują np. kukurydzę na polu POHZ w Woli Radłowskiej z uprawianą obok przez rolnika. To porównanie jest policzkiem dla „fachowców" z POHZ.

Takich przykładów złego wykorzystania ziemi jest więcej. Nie zmienia to jednak faktu, iż gospodarstwa spółdzielcze i państwowe, gospodarujące obecnie na 4,5 proc. uprawnej ziemi województwa są potrzebne. Potrzebna jest im wszechstronna pomoc, bowiem w wielu rejonach województwa właśnie na nie spadł główny ciężar zagospodarowania odłogów i ziemi źle użytkowanej. Dodać trzeba — ziemi najgorszej.

Obecnie ilość odłogów ocenia się na 847 ha, natomiast dalsze 910 ha jest źle zagospodarowanych. Jest też w województwie 285 gospodarstw ekonomicznie i produkcyjnie zaniedbanych zajmujących 1116 ha. Poza tym 16761 gospodarstw wykazuje niższy od przeciętnego poziom produkcji.

Łączny areał niewłaściwie uprawianej w województwie ziemi wynosi blisko 50 tys. ha. Duża jej część zostanie wkrótce przejęta za renty i emerytury. W wielu przypadkach ziemia trafi w ręce fachowych następców. Problem jednak takiego jej zagospodarowania aby dała możliwie największy plon zostanie nadal otwarty. Będzie tak do czasu kiedy życie wsi, ciężka praca rolników będzie wreszcie oparta na zdrowych zasadach ekonomicznych.

PRZEMYSŁAW S.

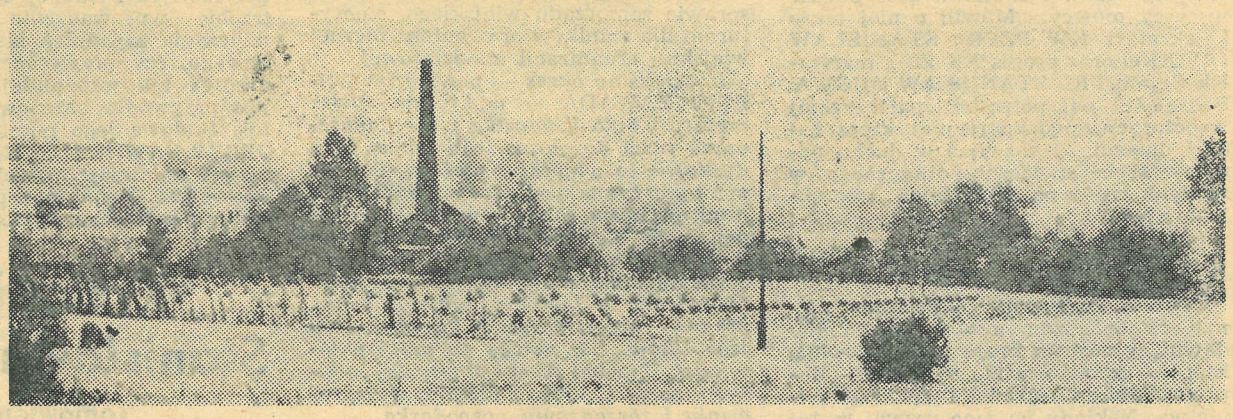

Fot. P. Konieczny

PETROMILIONY

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wartości co najmniej 8 mln zł. Nieco wcześniej ujawniono podobną grupę w Dąbrowie Tarnowskiej, tam akt oskarżenia mówił o wyższej kwocie — ponad 9 mln zł. Gdy odkrywa się tak wielkie afery w tak małych miastach, zawsze rodzi się pytanie: jak to było możliwe, że przez wiele lat nikt nie dostrzegał ewidentnych oszustw? Przecież na stacjach benzynowych nie działają opisane wcześniej paradoksalne mechanizmy. Odpowiedź na to pytanie jest od wieków identyczna — korupcja podtrzymywana stałym obiegiem gotówki.

Podpisywanie fałszywych rachunków kierowcom, którzy pobrali mniejszą ilość paliwa od deklarowanej, prowadziło do powstawania nadwyżek w zbiornikach stacji i do niezgodności wskazań liczydła, sumującego w dystrybutorach ogólną ilość sprzedanego paliwa z wystawionymi rachunkami. Ale od czegóż są mechanicy z grupy remontowej? Na każde wezwanie natychmiast przyjeżdżali i dokonywali takiego ustawienia liczydła, że ślad przestępstwa znikał. Nie robili tego jednak bezinteresownie, za każdą taką operację pobierali sowite opłaty — połowę wartości wyprowadzonych nadwyżek paliwa. Każde cofnięcie licznika wymagało zerwania plomb, a o tym powinien być powiadomiony Urząd Miar i Wag w Tarnowie. Nie zawsze tego obowiązku dopełniano; plomby były bezprawnie zrywane nawet w obecności pracowników tego Urzędu. Jednak Urząd nie wyciągał z tych faktów żadnych konsekwencji. Jego pracownicy mieli bowiem ręce „związane" pieniędzmi od ajentów stacji. Tego typu machinacji dokonywano nie tylko w Brzesku. Jak udowodniono w pobliskiej Bochni monterzy Stefan Ch. i Jerzy K. cofali co miesiąc liczniki o 200 litrów etyliny.

Ajenci stacji w Brzesku nie ograniczali się tylko do sprzedaży „wygospodarowanych" przez kierowców przedsiębiorstw transportowych nadwyżek paliwa. Wykazywali także inicjatywę własną — przerabiali dystrybutory w ten sposób, iż wydawały mniejsze od wskazywanych ilości paliwa. Cierpieli na tym nabywcy indywidualni. Działalnością marginalną ajentów Władysława S. i Mieczysława D. było trudnienie się paserstwem. Nabywcom nie żądającym rachunków sprzedawali kradzione z rafinerii w Limanowej i Jedliczu konfekcjonowane oleje typu Lux i Hipol-15.

KOLĘDNICY

Inspektorzy kontroli wewnętrznej często ujawniali znaczne niezgodności faktycznego stanu sprzedaży paliw ze stanem dokumentów. Ta tzw. różnica licznikowa była powodem licznych kłopotów. Kłopoty te skończyły się jak nożem uciął, odkąd jeden z pracowników dyrekcji CPN w Krakowie powiedział inspektorom, że ajenci z Brzeska to „fajne chłopaki". Takie sformułowanie miało tylko jedno znaczenie — ajenci z Brzeska będą się za łagodność rewanżować. Rzeczywiście przy następnych kontrolach które oczywiście nie wykazały już żadnych uchybień, inspektorzy otrzymywali kwoty po 1000—2000 zł. Władysław S. wydał na łapówki 115 tys. zł, a Mieczysław D. — 120 tys. złotych.

Pieniądze dawano w sposób dyskretny, tzn. wkładano je do teczek, torebek lub do kieszeni ubrań. W każdym jednak przypadku inspektorzy sprawdzali otrzymaną sumę, a następnie dziękowali za nią. Bywały też przypadki, że kwota wydawała im się za niska i dawali wyraz swemu niezadowoleniu. Wówczas ajenci zmuszeni byli zwiększać wysokość łapówki. Inspektor Aldona S. wybierała również z kasy srebrne monety 200-złotowe. Twierdziła, że jest kolekcjonerką.

Za co jest EMERYTURA?

Starzy lekarze, choć często zupełnie jeszcze sprawni osiągają wiek emerytalny i odchodzą ustępując miejsca młodszym. To naturalne, ale jest też pewiem problem. Lekarze o których mowa przez wiele lat obok pracy zawodowej w szpitalu, ubezpieczalni, klinice, przychodni, ośrodku zdrowia, czy pogotowiu praktykowali również prywatnie. Wyrobili sobie nazwisko i co ważniejsze zyskali zaufanie chorych. Co z tą praktyką po przejściu na emeryturę?

Rozmawiam na ten temat ze znanym bocheńskim stomatologiem — doktorem Jerzym Czerewką. Ten lekarz przepracował w swoim zawodzie, niosąc ulgę cierpiącym kilkadziesiąt lat. Znają go i cenią mieszkańcy Bochni. „Doktor Czerewko to n a s z l e k a r z — mówią. Tyle lat się u niego leczą. Człowiek się przyzwyczaja.

Dr Jerzy Czerewko jest już dzisiaj na emeryturze. Choć nie, nie tak. Jest w wieku emerytalnym, ale pieniędzy od państwa nie pobiera, bo dalej przyjmuje pacjentów w swym niedużym, schludnym gabinecie przy ul. Bieruta. **Do niedawna było tak, że prywatnie praktykującemu lekarzowi, który ukończył 65 lat życia i wycofał się z pracy w państwowej służbie zdrowia nie zawieszano emerytury, jeśli jego podatek obrotowo-dochodowy nie przekraczał 1800 zł w skali rocznej.** Wielu lekarzy-emerytów ograniczało prywatną praktykę tak, by podatku tego nie przekroczyć i przyjmowało w domu nadal. Także dr Czerewko.

Aliści przepisy prawne zmieniły się w 1977 r., zabraniając praktyki prywatnej lekarzom pobierającym emeryturę. Jeśli tego nie uczynią wstrzymuje się wypłacanie emerytury.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie był łaskaw poinformować o tym wcześniej doktora Czerewki. Wystąpił wszakże przeciw niemu z roszczeniem zwrotu niebagatelnej kwoty ponad 62 tysięcy złotych emerytury pobranej za 13 miesięcy. Doktor Czerewko zaczął się odwoływać — od ZUS-u, poprzez sąd, związki zawodowe, aż do Sądu Najwyższego. W I instancji sprawę sądową przegrał i dopiero aż Sądu Najwyższego było trzeba, żeby na skutek rewizji nadzwyczajnej błędną decyzję cofnięto. W uzasadnieniu wyroku czytamy m. in. *„Z akt sprawy wynika, że wnioskodawca nie był pouczony o okolicznościach aktualnie powodujących zawieszenie prawa do świadczenia emerytalnego. Organ rentowy pouczył bowiem wnioskodawcę jedynie o treści przepisów z zakresu zabezpieczenia społecznego powodujących zawieszenie prawa do emerytury, obowiązujących w dacie wydania decyzji, a które to przepisy uchylone zostały z dniem 31 grudnia 1977 r. przepisami rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 kwietnia 1977 r. w sprawie zawieszania prawa do emerytury lub renty (D. U. Nr 11, poz. 16).”*

Tak więc dr Czerewko pieniędzy nie zwrócił, choć na adwokatów trochę wydać musiał. Ale zarówno on jak i wielu jego kolegów prowadzących nadal, po osiągnięciu wieku emerytalnego, prywatne praktyki lekarskie — emerytury nie pobierają.

I tu rodzi się pytanie **czym właściwie jest i czym być powinna emerytura? Czy ekwiwalentem** (dodajmy mimo wszystkich podwyżek dość skromnym) **za kilkadziesiąt lat pracy w służbie społeczeństwa, czy darowizną, którą można przyznać lub cofnąć?**

Prywatne praktyki lekarskie, zarówno te prowadzone przez lekarzy — emerytów jak i tych młodszych nie stanowią i stanowić nie mogą zagrożenia dla społecznej służby zdrowia. Są w sumie zjawiskiem marginalnym. Praktyki takiej na ogół nie będzie mieć lekarz — chirurg, kariolog, neurolog i wielu jeszcze innych, choćby z powodu konieczności posiadania niezwykle drogiego specjalistycznego sprzętu medycznego czy pielęgniarskiej asysty. Praktykują prywatnie interniści, często stomatolodzy, okuliści, pediatrzy.

Chcę tu też przypomnieć, że służba zdrowia ma aktualnie najniższą średnią płacę w kraju, a wysokość emerytury oblicza się przecież od płacy. Chcę też zwrócić uwagę, że na nadmiar lekarzy, zwłaszcza na prowincji nie narzekamy. Wręcz odwrotnie. Przepisy stoją tu zatem w poprzek interesów zdrowia społeczeństwa. W imię czego? W imię zapobieżenia nadmiernym dochodom lekarzy-emerytów. Nie ta kategoria jest elitą, której warto by się dobrać do skóry. Więcej nawet — ci ludzie **często dopiero teraz mogą w pełni poświęcić się swoim pacjentom, gdyż wreszcie nie muszą zajmować się całą masą biurokratycznej pisaniny, którą nasza społeczna służba zdrowia niestety obrosła. Czy za to, że chcą jeszcze pracować, być przydatni, należy odbierać im dobrze zasłużone na państwowej posadzie emerytury?**

Że za dużo zarobią, że emerytura nie jest im potrzebna, nie należy się skoro pracują prywatnie? Przecież to demagogia. Jeżeli lekarz posiadający prywatną praktykę lekarską przez lat dwadzieścia czy trzydzieści, nie zarobił na niej tyle by zapewnić godziwy (godziwy — mówią, a nie ponad stan) poziom życia sobie i swojej rodzinie, to będąc na emeryturze i jeszcze trochę praktykując na pewno nie zrobi kokosów. I nie jest wrogiem ustroju.

Na pewno jednak może jeszcze nieść ludziom ulgę i pomoc w cierpieniach. Tym oczywiście, którzy dobrowolnie przyjdą do niego, a nie do spółdzielni, czy ośrodka.

Zamiast debatować nad likwidacją, czy ograniczeniem prywatnych praktyk lekarskich, pomyśleć raczej należy o ulepszeniu, podniesieniu na wyższy poziom i odbiurokratyzowaniu społecznej służby zdrowia. A także o pozostawianiu decyzji do którego: państwowego czy prywatnego lekarza się udać — samym zainteresowanym.

A emerytury lekarzom praktykującym nadal, mimo przekroczenia bariery wiekowej, po prostu się należą. Bo przyznawane są za kilkadziesiąt lat pracy dla zdrowia nas wszystkich, a nie są i być nie mogą ochłapem, czy darowizną rzuconą łaskawie za całkowite przejście w stan błogiego spoczynku.

MAREK ŻELECHOWSKI

„Solidarność“ już u siebie

W klatce schodowej tuż przed wejściem do pomieszczenia Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” czuć zapach malarskiej farby. Wewnątrz podobnie — trwa malowanie. Tylko w jednym pokoju, pomiędzy spiętrzonymi stołkami i ciasno ustawionymi biurkami, pracują ludzie. Nie na niby. Drzwi prawie się nie zamykają, dzwoni bez przerwy telefon.

— *Hallo, Komisja Koordynacyjna „Solidarność”, Andrzej Nowicki, słucham.*

— ...

— *Niestety, nie wiemy, kiedy ani o której odbędzie się zebranie MKZ krakowskiego. Wiadomość, prawdopodobnie z jednodniowym wyprzedzeniem będzie podana w codziennej prasie.*

Siedzę w kurtce, bo dość zimno. Jest dziwnie. Nie proponują kawy, ani nawet herbaty, sami też nie piją. Nie wynika to z ignorowania dziennikarza, bo przecież na zadawane pytania odpowiadają chętnie i rzeczowo. Zresztą nikt nie ma za bardzo czasu na robienie herbaty, może kiedyś, jak okrzepną, ustabilizują się... Wchodzi jakiś facet, okazuje się, że też z Komisji.

— *Rozmawiałem w sprawie dyżurów prawnika, mamy chętnego. Pracował w dawnych związkach.*

— Oj, to żeby nie wprowadzał starych porządków.

— *Nie. Dobry jest. Był zresztą takim wojującym.*

Pytam zastępcę przewodniczącego Komisji Wacława Sikorę, na czym polega ich działalność?

— *Przede wszystkim informacja, pomoc w zakładaniu kół, kontakt z MKZ, sprawy rejestracji. W Tarnowskiem jest w tej chwili ponad 60 zakładów zarejestrowanych w Krakowie.*

— A na jakich zasadach pracujecie w Komisji?

— *Z tym problem. Złożyliśmy prośbę do wojewody o oddelegowanie kilku osób do pracy tutaj. Jak na razie nic z tego, cisza. Urywam się z roboty, jak zrobię co do mnie należy, kierownik mój rozumie to, zgadza się, Koledzy siedzący obok są w podobnej sytuacji.*

Do pokoju ciągle ktoś wchodzi, dzwoni telefon.

— *Jesteśmy z Banku Gospodarki Żywnościowej. Przynieśliśmy dokumenty do rejestracji, chcieliśmy rozstrzygnąć wątpliwości pracowników w związku ze świadczeniami socjalnymi.*

Jak się potem okazuje, nie oni jedni mają podobne kłopoty. Członkowie Komisji Koordynacyjnej „Solidarność” rozumieją obawy. Kto chce może dostać maszynopis o działalności Związku, gdzie napisane jest m. in.: *„Istniejące dotychczas Kasy Zapomogowo-Pożyczkowe były organizowane przy działających Radach Zakładowych i warunkiem przyjęcia (nieformalnym) na członka Kasy była uprzednia przynależność do Związku Zawodowego. Jednak obowiązujący regulamin Kasy nie daje nikomu uprawnień do skreślenia z listy członków Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej osoby, która wystąpiła ze związku zawodowego i wstąpiła do innego związku zawodowego, bądź nie należy do żadnej organizacji związkowej”.*

Jeden z przybyłych pyta: *A co z wyborami, dostaniemy jakieś wytyczne?*

Odpowiedź członka Komisji Koordynacyjnej: *U nas nie ma wytycznych* (potem następują wyjaśnienia).

— *Nie jest łatwo w niektórych zakładach. Nie wszyscy dyrektorzy zrozumieli, że „Solidarność” stała się faktem i w ogóle, że trzeba już inaczej. Choćby dzisiaj, idę na zebranie do Huty „Laura”. Proszę Pana, tam jest temat. Ludzie pracują w makabrycznych warunkach, niestety prezes ciągle tego nie zauważa, a podobno na zarzuty załogi odpowiada grubiańsko.*

Wśród różnych spostrzeżeń zanotowanych podczas pobytu w nowo otwartej siedzibie „Solidarności” przy ul. Garbarskiej ta wysuwa się na czoło — chęć niesienia pomocy młodej Komisji. Pomoc konkretna, nieraz drobna, wypływająca spontanicznie z poczucia, że to tutaj to także naprawdę nasze. Jedni przynoszą gaśnicę pianową, inni trochę papieru, kalki, ktoś deklaruje powielenie druku, zjawia się gość, co ma znajomego, mogącego zrobić szyld „Solidarność” na budynku.

— Z ilu osób składa się Komisja?

— *13 osób reprezentujących różne zakłady pracy. Do tej liczby dokooptowywujemy przedstawicieli zakładów według ilościowego klucza.*

Wchodzą kolejni ludzie. Z kół, które zgłosiły chęć przystąpienia do nowego związku. Mają problemy z uzgodnieniami treści porozumień z dyrekcjami zakładów w sprawie zasad i warunków działalności NSZZ „Solidarność”. Nie zawsze dyrekcje słusznie interpretują ustalenia gdańskie i późniejsze. Wszystko to opóźnia normalizację życia, denerwuje ludzi.

— *Przecież oczekujemy współpartnerstwa i przestrzegania zasady fair* — mówią członkowie Komisji.

Chwila spokoju. Oglądamy fotografie zrobione z pobytu delegacji „Solidarność” z Gdańska. Pokazując zdjęcie Lecha Wałęsy niesionego przez tłum w Krakowie, pytam jednego z członków Komisji, czy podobał mu się ten obrazek. Chwila milczenia, a potem — *Bronił się, nie chciał, ale porwali go i koniec. Zresztą taki mały, nikt by go przecież nie zobaczył.*

Przy Garbarskiej trwa ruch aż do wieczora. Nowicki, Sikora i inni zmieniają się na dyżurach. Oprócz „urzędowania” w nowym lokalu odbywają spotkania, jeżdżą w teren, czasami idą do domu, do swoich żon, jeszcze cierpliwych.

MAREK STREMECKI

Nieopłacanie się kontrolerom kończyło się dla ajentów niezbyt pomyślnie. Mógł się o tym przekonać Zygmunt Ż. prowadzący do 1972 roku stację benzynową w Dąbrowie Tarnowskiej. Kontrolowano go tak wnikliwie, że bardzo szybko stracił pracę. Nie powtórzyli tego błędu jego następcy. Władysław K. i Tadeusz K. Każdy z kontrolujących otrzymywał od nich w czasie wizyty początkowo 1000, a później 2000 zł. Kwota łapówek wręczonych „sympatycznym” inspektorom przez różnych ajentów z pewnością przekroczyła pół miliona złotych.

Nie udało się niestety ustalić jaką łączną wartość miały różnego rodzaju prezenty, jakimi obdarzano kontrolerów. Stanowiły je z reguły towary deficytowe, jak np. szynka konserwowa i wędliny domowego wyrobu. Aby panowie i panie inspektorzy nie trudzili się noszeniem ciężarów (mogłoby to zaostrzyć ich apetyty na gotówkę) paczki żywnościowe zawożono wprost do ich prywatnych mieszkań.

W okresie przedświątecznym inspektorzy wykazywali szczególną aktywność. Odwiedzali stacje benzynowe bez służbowego pretekstu i rozpoczynali rozmowę, w trakcie której ze znaczącym uśmiechem mówili: *Wie pan, idą święta.* Rozmowy tego typu kończyły się zawsze wręczeniem im pieniędzy. Ten żebraczy obyczaj spowodował, że w środowisku ajentów stacji benzynowych do inspektorów sekcji kontroli wewnętrznej POPN CPN przylgnęło określenie „kolędnicy”.

By obraz korupcji był pełny należy dodać, że za ukrywanie przestępczej działalności podległych pracowników zastępca dyrektora do spraw handlowych Adam B. zażądał od kierownika sekcji kontroli Henryka D. wręczenia mu części zysków. Suma, którą przyjął, przekracza 100 tys. zł.

TRZY WYJŚCIA

Sytuacja nie jest wesoła, lekko licząc nasz kraj traci co roku na opisanych machinacjach ponad 4,5 mld zł. Aresztowania i zmiany ajentów niewiele pomagają. Mimo znacznego wzrostu ilości prywatnych traktorów i samochodów napędzanych silnikami wysokoprężnymi, CPN obserwuje spadek popytu odbiorców prywatnych na oleje napędowe. Wniosek jest tylko jeden. Pesymizm potwierdzają i inne fakty. Na przykład w trzy miesiące po aresztowaniu ajentów w Dąbrowie Tarnowskiej, nowi gospodarze tej stacji mieli już „lewy” obrót na kilkadziesiąt tysięcy złotych, podobnie było w tarnowskiej stacji przy ul. Krakowskiej, gdzie nieuczciwego ajenta ujęto na gorącym uczynku.

Wyjścia z tego błędnego koła są trzy. Najradykalniejszym byłoby wprowadzenie w transporcie wzorem Francji, systemu ajencyjnego. W takim układzie kierowca — ajent otrzymywałby za świadczone usługi wynagrodzenie, za które musiałby sam kupić benzynę, ogumienie itp.

Wyjściem zbliżonym, lecz nie o charakterze systemowym, ale raczej organizacyjnym jest zmienienie zasad wynagradzania kierowców w ten sposób, by nie były one, jak obecnie, stymulatorem do dorabiania sobie drogą przestępstw. Zastąpienie tonokilometrów bardziej wszechstronnymi wskaźnikami zmusiłoby jednak przedsiębiorstwa do zwiększenia zatrudnienia w administracji. Per saldo to by się na pewno opłaciło.

Jest także trzecie, chyba najrealniejsze, wyjście. Jest nim powszechne i obowiązkowe wprowadzenie w każdym państwowym czy spółdzielczym samochodzie dwóch urządzeń: tachografu i przepływościomierza. Tachograf zapisuje prędkość przejechanej odległości i dokładny czas pracy samochodu, a przepływościomierz ilość paliwa podanego ze zbiornika do urządzenia wtryskowego czy do gaźnika. Urządzenia te są powszechnie stosowane w całej Europie. Zwykła rzetelność w interpretowaniu ich wskazań i normalna kontrola techniczna redukują niemal do zera margines możliwości dokonywania nadużyć.

Czemu i my nie moglibyśmy skorzystać z tej szansy? Tym bardziej, że kosztowny jest tylko pierwszy etap — wytworzenie i zainstalowanie tych liczników. Później są już tylko zyski, lekko licząc 4,5 mld zł rocznie.

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

PS. Według ostrożnych szacunków w 1990 roku zadania transportu samochodowego wzrosną dwukrotnie w stosunku do obecnych. Jest się więc o co bić.

Wierszem...

Lamus

Słownik naszej młodości, mowa lat dojrzałych
To stryszek, gdzie wśród kurzu, na stosach rupieci,
Wśród gratów i pamiątek minionych stuleci
Leżą słowa zniszczone o barwach spłowiałych.
„Pług i miecz" rdzą pokryty już nie zda się na nic,
Nie zaorze straconych „rubieży" i granic.
Zwodzi mądrość ludowa i prawdy odwieczne.
„Królestwem Morfeusza" włada barbiturat;
Przysłowia sens straciły, bo właśnie akurat
„Piąte koło u wozu" stało się konieczne.
Lew „gniewny król pustyni" to tchórzliwa owca
Wobec czołgu. Antyczna czym jest „siła gromu",
„Piorunów tysiąc" wobec energii atomu,
„Orla lotów potęga" wobec odrzutowca?
Są słowa, co umarły, jak wszystko śmiertelne,
Inne nam splugawiono, z pamięci wydarto.
Patrz, jak szuler zagrywa sfałszowaną kartą
Kryjąc gestem sakralnym oszustwa bezczelne.
Ach, wrócić do lamusa, wrócić na poddasze.
Wydobyć z zapomnienia, ze stosu starzyzny
Poczciwe słowa „prawość" i „miłość ojczyzny".
Pozostać w słowach dawnych, bo to słowa nasze,
Jak w ubraniach ubogich, czystych, choć niemodnych.
Kto chce, niech rzuca garścią w alchemiczne tygle
Słowa pstre lub układa semantyczne figle.
Jałowa to potrawa dla naszych ust głodnych.

ANTONI SŁONIMSKI

Z różnych stron świata

Niewdzięczna żona

29-letni Anglik Jean Hodson z miejscowości Hull zaangażował 15-letniego chłopca Mikea, aby bawił się i opiekował trójką jego dzieci, w czasie gdy jego żona była w pracy, a on jako kierowca ciężarówki znajdował się gdzieś na dalekiej trasie. 15-letni Mike często przychodził również wtedy, gdy pani Hodson była już po pracy w domu, ale gdy nie było męża. Gdy chłopak ukończył 17 lat, pani Hodson rozwiodła się z mężem i wyszła za mąż za młodszego od siebie o 8 lat chłopca.

Zadenuncjował żonę

„To co dzieje się w naszej szkole jest nie do zniesienia" — powiedział obywatel włoskiego miasteczka Luca — Francesco Romeo do dyrektora szkoły. Na dowód tego, że w szkole panuje bałagan, a nauczyciele robią co chcą, podał on przykład swojej żony, która będąc nauczycielką, każdego dnia spóźnia się do pracy i nikt nie wyciągał z tego żadnych konsekwencji. Tym razem jednak konsekwencje były. Nauczycielkę wylano z pracy, ale ona za to rozwiodła się z mężem-donosicielem.

„Diabełki?"

Popularne bohaterki serialu telewizyjnego „Aniołki Charliego" wcale nie są aniołkami w życiu prywatnym. Cheryl Ladd, która gra w miejsce blondynki Farrah Fawcett, zakochała się w przyjacielu swojego męża i przeprowadziła rozwód, a jeszcze nie tak dawno twierdziła, że małżeństwo to dla niej rzecz święta, ważniejsza od jej filmowej kariery. Cheryl wzięła przykład ze swej poprzedniczki Farrah, która również rozwiodła się ze swym mężem. Opuściła też małżonka najmłodsza z „Aniołków" Shelly Hack. „One powinny nazywać się „diabełkami" Charliego" — proponuje dziennikarz wiedeńskiego „Kuriera".

ZIMA przedszkolaków

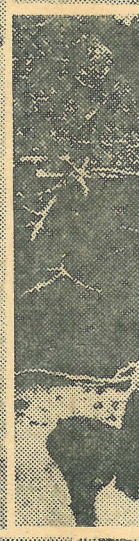

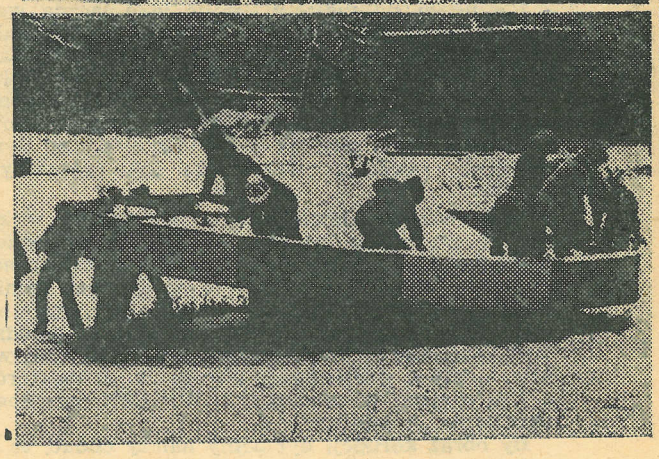

Problem współczesnego człowieka...

SAMOTNOŚĆ

We współczesnym świecie kiedy człowiek dysponuje coraz lepszymi środkami łączności, transportu, może w ciągu kilku minut komunikować się z mieszkańcami nawet najodleglejszych zakątków naszej planety, coraz szybciej przemieszczać się z jednego miejsca na drugie, problemem, który daje znać o sobie ze wzrastającą siłą, staje się samotność, wyizolowanie, tej coraz sprawniejszej technicznie istoty ludzkiej.

Kwestia ta, urosła już do takich rozmiarów, że stała się przedmiotem badań specjalistów różnorodnych dziedzin naukowych. Zajmuje się nią m. in. amerykański psycholog James Lynch z University of Maryland, autor znanej książki „Złamane serce: medyczne skutki samotności".

PROBLEM CORAZ POWSZECHNIEJSZY

Prof. Lynch w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu tygodnikowi „U.S. News and World Report" stwierdza, że problem samotności człowieka jest trudny do ujęcia w kategoriach ilościowych, ale niewątpliwie należy go traktować jako poważną, chorobliwą dolegliwość życia amerykańskiego, przejawiającą się zarówno w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturalnej itp. Samotności nie da się ograniczyć nawet do kategorii ludzi pewnego wieku, nie jest to bowiem wyłącznie problem ludzi starszych, jakkolwiek jest to niewątpliwie poważne zagdnienie dla wszystkich tych, którzy tracą współmałżonka na skutek rozwodu czy też zgonu. Ale jest to także problem dzieci i młodzieży, zważywszy na sytuację współczesnych, jakże często niepełnych rodzin. Liczne badania przeprowadzone wśród szkół podstawowych w okręgach miejskich wykazały, że samotność to główna ich bolączka.

Wymownym faktem przemawiającym za gwałtownym wzrostem liczby ludzi samotnych w USA w ostatnim okresie może być to, że np. w latach 1965—1975 liczba domów prowadzonych przez jedno z rodziców podwoiła się z 2,5 mln do ponad 5 mln. W wywiadzie prof. Lynch zaznacza oczywiście, że życie w związkach małżeńskich nie wyklucza faktu, że partnerzy pozostający w nich mogą też czuć się samotni.

FAŁSZYWE MITY

W dzisiejszych czasach obserwujemy tworzenie, jakichś chyba nie w pełni przemyślanych sądów, według których bycie samotnym uznawane jest za wartość, zaletę. Mówimy niemal każdego dnia o dawnych, złych czasach kiedy to jednostka uwikłana była w różnorodne związki.

Dzisiejsza wyzwolona, indywidualistyczna, wolna osobowość przedstawiana jest jako samodzielna i całkowicie samowystarczalna. To nie pozwala przyznawać się do samotności. Mit niezależności rozpowszechniany codziennie przez reklamy, środki masowego przekazu, stwarza wrażenie, iż przyznawanie się do tego, że potrzebujemy drugiego człowieka jest oznaką słabości. Nikt nie miał wątpliwości do tego, że np. Adam nie mógł żyć samotnie w raju, dlaczego więc wmawiamy sobie, że możemy samotnie egzystować we współczesnym świecie — pyta prof. Lynch.

Zestawiając statystyki zgonów ludzi żyjących samotnie i w związkach małżeńskich, zwraca uwagę znacznie wyższa śmiertelność wśród tych z pierwszej grupy. Oceniając medyczne konsekwencje samotności należy stwierdzić, że np. wśród rozwiedzionych, samotnych mężczyzn w wieku poniżej 70 lat, śmiertelność z powodu chorób serca jest dwukrotnie większa niż wśród analogicznej grupy mężczyzn żyjących w związkach małżeńskich. Podobnie wyższa jest wśród nich śmiertelność z powodu raka płuc i chorób nowotworowych żołądka. Śmiertelność z powodu marskości wątroby jest siedmiokrotnie wyższa, a z powodu nadciśnienia trzykrotnie. Podobne dane dotyczą kobiet i jak stwierdzono są analogiczne, niezależnie od rasy.

WPŁYW NA ZDROWIE

Można mówić tu o dwu kierunkach. Po pierwsze jest oczywiste, że długotrwały stan zaburzeń emocjonalnych wpływa na zmiany w procesach fizykoneurochemicznych organizmu co osłabia jego system odpornościowy i zwiększa podatność na choroby.

A po drugie samotność może prowadzić do rozwoju szkodliwych nawyków takich jak nadmierne palenie, picie oraz czyni ludzi bardziej podatnymi na różne brawurowe wyczyny np. za kierownicą.

Wśród samotnych obserwuje się ponadto wzrost czynów przestępczych, np. samobójstwa są pięciokrotnie częstsze, niż wśród ludzi żyjących w związkach małżeńskich. Wśród rozwiedzionych wypadki drogowe są czterokrotnie częstsze niż wśród żonatych. Przypadki wagarowania i aktów wandalizmu są znacznie częstsze wśród dzieci i młodzieży z rodzin rozbitych.

ŚRODKI ZARADCZE

Moja rada jest prosta — stwierdza prof. Lynch. Znana jest ona ludziom od tysięcy lat, gdyż stanowi jedno z podstawowych założeń wszystkich najpowszechniejszych wyznań. Wygląda ona tak: jeżeli chce się znaleźć miłość to trzeba dawać miłość. To brzmi banalnie, ale taka jest prawda. Te założenia trudno jest wcielać w życie w dzisiejszych społeczeństwach, kiedy to głębsze kontakty trudno nawiązać, a dominują łatwe, bezosobowe.

Niekiedy sytuację można pomyślnie rozwiązać zaopiekowawszy się po prostu jakimś zwierzęciem domowym. Kontakty ze zwierzęciem potrafią bowiem czasami zaspokoić biologiczną potrzebę łączności z jakąś istotą żywą. Badania pacjentów, którzy żyli samotnie i opuścili szpital po kuracji na chorobę wieńcową, wykazały, że ci którzy hodują zwierzęta domowe żyli dłużej, niż rekonwalescenci powracający do pustych czterech ścian domów.

Zdaniem prof. Lyncha zrzeszanie się ludzi mających określone problemy w imię wspólnego celu może być bardzo użyteczne. Duże wrażenie wywiera obserwowanie działania takich grup jak anonimowi alkoholicy, rekonwalescenci czy też np. osób samotnie wychowujących dzieci. Na pewno celowe jest kontaktowanie się ludzi dzielących wspólny los, mających podobne problemy i niosących sobie bezinteresowną pomoc.

TERESA ZGLICZYŃSKA

Zdjęcia: Jan Pękala

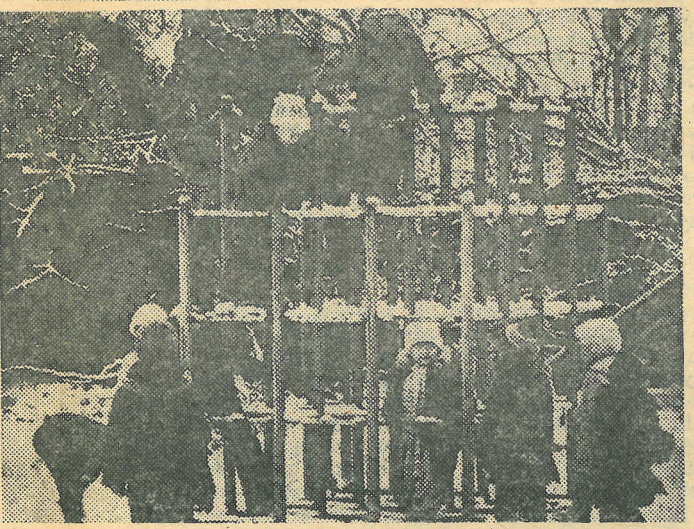

TARNOWSKA KRONIKA KONSERWATORSKA

17 października br. gościli w Tarnowie członkowie Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS przy UNESCO, którzy uczestniczyli w sesji z okazji XV-lecia tej organizacji, zorganizowanej w Krakowie. Podczas pobytu w naszym mieście goście zwiedzili tarnowską starówkę i Ratusz. Przy okazji dr Andrzej B. Krupiński, wojewódzki konserwator zabytków przedstawił główne kierunki działania w zakresie ochrony zabytkowych struktur przestrzennych i zabytkowych zespołów urbanistycznych w województwie oraz program odnowy tarnowskiego zespołu staromiejskiego i układu urbanistycznego miasta wykształconego w końcu XVIII i na przestrzeni XIX wieku.

✡

Aktualnie trwają remonty 16 obiektów zabytkowych znajdujących się w Tarnowie i na terenie województwa. Niewątpliwie najważniejszym zadaniem jest odbudowa zamku w Wiśniczu Nowym prowadzona przez Kierownictwo Odbudowy Zamku Królewskiego na Wawelu. Głównym inwestorem jest Zjednoczenie Przemysłu Chemicznego „Petrochemia" z siedzibą w Krakowie. Mamy tu zatem do czynienia z przykładem mecenatu i opieki nad dobrami kultury narodowej wielkiego przemysłu. Na podkreślenie zasługują również przedsięwzięcia o nieco mniejszym znaczeniu, jak choćby restauracja pałacyku w Łęgu Tarnowskim czy dworu w Rzuchowej.

Pałacyk w Łęgu Tarnowskim wzniesiony został w połowie XIX w. na fundamentach i piwnicach wcześniejszego obiektu, przypuszczalnie z 1 połowy wieku XVIII. Wzniesiono go w stylu neorenesansowym jako piętrowy budynek z narożną wieżyczką ozdabiając elewację dekoracją rzeźbiarską, sgraffitami, a wnętrza drewnianymi stropami, stiukami, piecami i boazerią.

Po wojnie pałacyk w Łęgu Tarnowskim wykorzystywano różnie, niekiedy jednak niezgodnie z jego charakterem i pierwotną funkcją. Przez pewien czas był nawet w ogóle nie użytkowany, co stanowiło dlań poważne zagrożenie. Przed dwoma laty podjęto remont, który minął już półmetek. Po jego zakończeniu będziemy mogli odnotować kolejne dokonanie konserwatorskie przywracające cenny zabytek architektury tarnowskiemu społeczeństwu.

✡

W ostatnich dniach zakończony został remont kolejnego zabytku. Jest nim dworek zwany „Koryznówką", znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie zamku w Wiśniczu Nowym. Dworek ten zbudował w latach 1860—1864 bocheński sędzia Leonard Serafiński, którego siostra była żoną Jana Matejki. Stąd też nasz wielki malarz historyczny często w „Koryznówce" przebywał, o czym świadczą znajdujące się tam rysunki, obrazy i listy. Dla tych też powodów dworek przez szereg lat pełnił rolę małego muzeum poświęconego malarzowi, która to funkcja będzie w dalszym ciągu utrzymana dzięki inicjatywie prawnuczki Leonarda Serafińskiego Marii Domańskiej.

To właśnie pani Maria Domańska podjęła się wraz z mężem trudnego dzieła restauracji dworku w roku 1975, angażując do tego swoje skromne środki. W roku 1979 Ministerstwo Kultury i Sztuki udzieliło bezzwrotnego kredytu na remont w wysokości 500 tys. zł, a prof. Alfred Majewski skierował do tej pracy ekipy odbudowujące wiśnicki zamek. Swoją cegiełkę w przywróceniu dworku do pierwotnego stanu dołożyło również tarnowskie Studium Konserwatorskie, podejmując się konserwacji kilku mebli zabytkowych, a Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniczu Nowym objął dworek „matejkowski" swoim patronatem.

Oficjalne otwarcie tej nowej mini-placówki muzealnej przewidywane jest w maju 1981 roku, ale pani M. Serafińska obiecuje, iż chętni do zobaczenia jego wnętrz i pamiątek po J. Matejce będą mile widziani już w grudniu roku bieżącego.

ABK

Ze starej prasy

NIEBEZPIECZNA ZABAWA

Nadzwyczajna siła palnej broni naszego wojska. Przed paru dniami, objaśniało się dwóch ludzi dozoru więziennego, co do sposobu w jaki się obecna broń wojskowa nabija. Próba odbywała się z karabinem nabitym, który wystrzelił. Kula przebiła 3 calowe drzwi dębowe do sieni więzień prowadzące, przebiła okno z taką siłą, iż dziurka w tafli była jakby wywiercona, małym świderkiem, odbiła się skośno o boczną ścianę schodów, uderzyła w mur na skręcie prosto i wróciła napowrót inną taflą przez okno, przebiegła dość szeroką ulicę i uderzyła o gmach więzienny wybiwszy dość głęboki otwór. Przypadku na szczęście nie było żadnego.

„POGOŃ", 1. 11. 1881 r.

NIE WOLNO WPROWADZAĆ

Nareszcie doczekaliśmy się rozporządzenia c. k. Namiestnictwa, dotyczącego wprowadzania psów do lokali publicznych. Od dnia dzisiejszego począwszy nie wolno wprowadzać psów do lokali publicznych, choćby te były na linewce i z kagańcem.

Doczekaliśmy się w końcu sprawy tak ważnej i przez wszystkich właścicieli lokali wyczekiwanej, gdyż psy nie tylko, że w lokalach tych często nieporządki robiły, lecz zdarzało się, że gość wchodząc do lokalu pił z talerzyka a pies ze szklanki — czy na odwrót, co odstrasza to gości od danego lokalu, gdzie podobny fakt się wydarzył.

„DZIENNIK TARNOWSKI", 21. 03. 1912

PRZYJEŻDŻAJ PAN ZARAZ

Podczas naświetlania filmu „Ciężka walka" zdarzył się zabawny wypadek. Jeden z aktorów ma zostać rozstrzelany; reżyser dopilnował wszystkiego, a reżyserię samej sceny rozstrzelania powierzył pomocnikowi. Odjeżdżając zwrócił się do skazańca: „skoro tylko zostaniesz pan rozstrzelany, przyjeżdżaj pan zaraz do atelier dla dokonania reszty zdjęć".

„PRACA", 15. 12. 1929 r.

Zebr.: JÓZEF KOMAREWICZ

Inżynieria genetyczna

Agencje oraz prasa zachodnia podały wiadomość o zastosowaniu technik „inżynierii genetycznej" wobec pacjentów dotkniętych nieuleczalną chorobą krwi. Jak wynika z oświadczenia rzecznika Uniwersytetu w Los Angeles, w Kalifornii (UNCLA), pionierem rewelacyjnego eksperymentu jest dr Martin Cline, pacjentami zaś dwie młode kobiety dotknięte „beta thalassaema major" zwaną również „anemią Colly"a". Choroba ta powoduje zanik barwnika krwinek czerwonych — hemoglobiny, która dostarcza tlen do tkanek ustroju. Ofiary tej choroby, dotychczas nieuleczalnej, umierają zazwyczaj we wczesnej młodości. W Stanach Zjednoczonych chorobę spotyka się dość rzadko, natomiast atakuje ona przeważnie mieszkańców obszarów śródziemnomorskich.

W związku z tym, że działający przy UNCLA Komitet d.s. Ochrony Człowieka oraz władze federalne nie wyraziły zgody na przeprowadzenie eksperymentu w USA, został on przeprowadzony w Neapolu oraz w Jerozolimie. Odmowa władz amerykańskich została podyktowana nie tyle względami ryzyka takiej operacji, ile uznaniem, iż przeprowadzanie eksperymentów związanych z manipulacjami genetycznymi na ludziach jest przedwczesne i że powinny one jeszcze przez jakiś czas ograniczać się do prób laboratoryjnych.

Innego natomiast zdania był dr Cline, który uważał, że wcześniejsze doświadczenia prowadzone na zwierzętach przekonały go, iż nadszedł dogodny czas wykorzystania wyników badań na ludziach. Stwierdził on, że określenie właściwego momentu wyjścia doświadczeń poza laboratorium jest bardzo trudne. Należy wykorzystać każdą możliwość przyjścia z pomocą nieuleczalnie chorym, jeżeli istnieje choćby najmniejsza szansa uratowania im życia.

Po uzyskaniu zgody na przeprowadzenie eksperymentu ze strony władz szpitala Hadasch w Jerozolimie oraz jednego ze szpitali w Neapolu, dr Cline wytypował dwie pacjentki, leczone na „anemię Colley'a'". Operacje zostały przeprowadzone pod kierunkiem miejscowych specjalistów.

W obu wypadkach eksperyment polegał na „implantacji" normalnych genów w nieprawidłowo działające komórki szpikowe pacjentek. W pierwszej fazie zabiegu pobrano niewielkie ilości szpiku od chorych i umieszczono w nim gen pochodzący z innego źródła. Posługując się metodą opracowaną przez Richarda Axela z uniwersytetu w Kolumbii, komórki i geny zostały zmieszane w myśl założenia, że komórki przyjmą nowe geny do swego genetycznego procesu. Inaczej mówiąc, powinny one dokonać tego, do czego nie były zdolne uprzednio — do samoistnego wytwarzania hemoglobiny.

W następnej fazie operacji komórki szpikowe zostały zwrócone pacjentowi, aby w jego ustroju mógł się dokonać proces podziału i wytwarzania coraz większych ilości nowych komórek. Jak wynika z opinii ekspertów, najważniejszym problemem tego typu zabiegów jest uzyskanie zdrowych komórek, zdolnych do normalnego wytwarzania niezbędnych ilości barwnika krwi. Wyniki bezprecedensowego eksperymentu nie zostały jeszcze opublikowane, natomiast przebieg i ewent. rezultaty doświadczenia są wnikliwie rozpatrywane przez Narodowy Instytut Zdrowia.

Dotychczas inżynieria genetyczna, uważana za niezwykle kontrowersyjną ingerencję w naturalne procesy życiowe ograniczała się do doświadczeń prowadzonych „in vitro". Uzyskane osiągnięcia sugerowały, że technologie zmierzające do zmiany genów zwierzęcych i ich praktyczne zastosowanie są sprawą najbliższych kilku lat. Natomiast nikt jeszcze nie odważył się na przeniesienie tych doświadczeń na istotę ludzką.

Czy w obecnej chwili można mówić o sukcesie eksperymentu dr Cline'a? Zarówno on sam jak inni badacze są zdania, że jest na to jeszcze zbyt wcześnie. Dopiero obserwacje chorych oraz regularne analizy krwi i próbek szpiku mogą wykazać, czy nauka znalazła się na właściwej drodze prowadzącej do zwalczania groźnych schorzeń krwi.

Dr Cline w wywiadzie udzielonym dla „Los Angeles Times" oświadczył, że obie jego pacjentki czują się nie gorzej niż przed operacją, jednak po upływie niespełna 3 miesięcy nie można jeszcze stwierdzić, czy ustrój zaczął wytwarzać normalne ilości hemoglobiny. Lekarz dodał również, że dopóki nie uzyska całkowitej pewności powodzenia eksperymentu, nie zamierza prowadzić dalszych doświadczeń z ludźmi i nadal będzie ograniczał się do prac laboratoryjnych.

W Galicji i gdzie indziej

Głupi, ale nasz

Dzisiejszy felieton zaczynam zdaniem, którym skończyłem felieton pt. „80 razy nie wolno", a więc:

NIE KAŻDY CHCE BRAĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ WYŁĄCZNIE NA SIEBIE, CZYLI DAJCIE DYREKTOROM ZDECYDOWANIE WIĘKSZĄ SAMODZIELNOŚĆ, A ZOBACZYCIE, JAKI POWSTANIE KOCIOKWIK!

Tak jest, wielu wpadnie w popłoch, mózg im sflaczeje do reszty, serce wgalopuje w zawał. I temu i owemu żyło się bowiem wygodnie — w każdej chwili mógł się powołać na wiszący nad nim paragraf, wleźć za parawan zszyty z dekretów, zarządzeń, przepisów i uchwał, postraszyć ludzi takim, czy innym n a c z d y r d u p s e m. Odbierzcie mu to wszystko, a stanie przed wami jakby na golasa. Nie dość, że będzie musiał się tłumaczyć, nie dość, że będzie musiał energiczniej pracować, w dodatku może się okazać dyrektorem z przypadku, żeby nie powiedzieć — z totolotka, a więc: trafi na towarzysza Kowalskiego — będzie Kowalski dyrektorem, trafi na Wiśniewskiego — będzie Wiśniewski.

Usamodzielnienie jednostek gospodarczych to najgroźniejsza broń przeciwko naszej polityce kadrowej, a właściwie a n t y p o l i t y c e. Skończy się szybko tzw. karuzela dyrektorska, zdechnie taka oto, powiedzmy sobie, idea: g ł u p i t o o n j e s t, a l e t o n a s z c z ł o w i e k. Taki g ł u p i człowiek, ale n a s z człowiek długo się nie uchowa w nowej sytuacji. Raz dwa się okaże, że jest on przede wszystkim g ł u p i, a dopiero potem n a s z i być może wreszcie w miejsce wytrycha zastosujemy klucz: nasz człowiek nie powinien być głupi.

O, prawda — mówi się jeszcze, że na szefa to on się wprawdzie nie nadaje, ale to d o b r y c h ł o p! Nie jeden d o b r y c h ł o p zarżnął powierzoną mu placówkę, wpędził w stresy swoich ludzi, zaś zwierzchników wgonił w kłopot: no, to gdzie go teraz damy towarzysze?

Zwiększenie samodzielności szefów biur, instytucji, urzędów, przedsiębiorstw — chciał nie chciał — ujawni możliwości i kwalifikacje poszczególnych ludzi. Wtedy okaże się kto ma wyobraźnię, ambicję, polot, umiejętność organizowania pracy, kto potrafi rozładowywać napięcia w placówce, kto umie troszczyć się o swoich podwładnych. Wówczas każdy pracownik nareszcie będzie miał jasność, k t o, lub c o przed nim stoi: osobowość, czy granatowy garnitur?

I tyle na dziś marzeń.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Był Dom Kultury

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

tu. Istniał teatr poezji, tańczyły zespoły ludowe, dwa razy w tygodniu odbywały się próby chóru.

Odbywały się wystawy plastyczne twórców tarnowskich i krakowskich, spotkania z literatami i artystami, były naukowe odczyty. Pracowała sekcja plastyczna, brydżowa i szachowa, zespół literacki. Stworzono wreszcie w Domu Kultury Zakładów Mechanicznych nową bibliotekę i znacznie powiększono zbiory dzięki dotacjom Rady Zakładowej. W ciągu 20 lat Dom Kultury wrósł w krajobraz Fabryki i miasta.

Na początku lat 70. mocne podstawy Domu Kultury lekko zaczynają się chwiać, doświadczona kadra instruktorska powoli się rozsypuje po świecie, a Rada Zakładowa i dyrekcja traci dla zakładowego centrum kultury serce. Ucieka z ul. Waryńskiego zespół tańca nowoczesnego (dzisiejszy Rajan) — skrzywdzony i ośmieszony, podobno ktoś ważny powiedział, że nie będzie patrzył jak stare baby robią na scenie gimnastykę. Rozwiązana zostaje grupa teatralna, a później inne zespoły i kółka. Porozdawano sprzęt, giną dyplomy, zdjęcia, dokumenty, gdzieś zawieruszyły się oryginalne stroje łowickie. W bardzo szybkim czasie zaprzepaszczony został cały majątek i dobrobek.

W 1975 roku w nowej sytuacji administracyjnej zapada decyzja — przeznaczyć budynek na siedzibę WRZZ. Resztki Domu Kultury wróciły tam, skąd przyszły — do baraku przy ul. Warsztatowej. Dlaczego w „Ponarze" nikt o ten dom nie walczył? Nie wiadomo. Po co zresztą odgrzebywać stare historie?

Powstało nowe województwo i każdy zakład musiał świadczyć na rzecz miasta i województwa. Tak więc „Ponar" oddał swój Dom Kultury nam — powiedział przewodniczący WRZZ Tadeusz Gruszecki.

Nie czarujmy się — mówi Ryszard Gonet, obecny kierownik klubu „Metalowiec". — *„W tamtym środowisku, tych parę lat temu było wspaniale. A tutaj? Czy w tych warunkach można prowadzić na szerszą skalę jakąkolwiek działalność kulturalną? Jedyne imprezy, które się udają, to bale sylwestrowe, andrzejki i dyskoteki. Zainteresowanie naszą pracą oświatową żadne, do biblioteki* (dobrze zaopatrzonej, choć w czasie zeszłorocznej przymusowej przeprowadzki wiele książek zniszczyło się i poginęło), *którą od początku istnienia Domu Kultury prowadzi pani Barbara Kaliszowa, też przychodzi niewielu czytelników. Finansowo wspiera nas Rada Zakładowa i Dział Socjalny — pieniądze są, tylko nie można ich wydać — na wszystko trzeba mieć pokrycie w paragonach i rachunkach. Właściwie można by tę budę śmiało zamknąć.*

Niebawem WRZZ zwolni wasz dawny budynek, nie chcielibyście tam wrócić?

— *I pani sądzi, że robotnicy zaczną interesować się kulturą?*

Wiele goryczy kryje to pytanie. Telewizja wyparła teatr i kina. Zatraciły się gdzieś amatorskie zespoły. Jest jeszcze jedna odpowiedź, nie ma w ludziach spontanicznej radości tworzenia, zabawy, nie ma dzisiaj miejsca i czasu na beztroskę. Zmęczonym ludziom dzień mija na pracy, a później w poszukiwaniu masła i ziemniaków, ich żony umordowane domem i dziećmi stoją w kilometrowych kolejkach. Jakże w tej atmosferze przekonać ludzi o wartościach wyższych?

Przewodniczący Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w „Ponarze" inż. Karol Krasnodębski podaje przez biurko list: *„...My przedstawiciele kultury miasta Tarnowa zwracamy się do pracowników FOS „Ponar" zrzeszonych w NSZZ „Solidarność" w sprawie poparcia naszych racji w dziele szerzenia bazy kulturalnej w Tarnowie zwłaszcza w zasięgu dostępności do książki. (...) W naszym województwie nic nie zrobiono dla poprawy sytuacji bibliotek, wszystkie uchwały i decyzje pozostały na papierze. (...) Stan ten świadczy o całkowitym niezrozumieniu przez władze administracyjne województwa tego, jaką rolę może spełnić w sferze kształtowania świadomości społecznej zaspokojenie elementarnych potrzeb człowieka w dziedzinie kultury (...)".* I sto kilkadziesiąt podpisów pracowników kultury skupionych w NSZZ „Solidarność". Proszą oni załogę „Ponaru" o przekazanie budynku przy ul. Waryńskiego Bibliotece Wojewódzkiej.

— I co Pan na to?

— *Moje prywatne sądy w tej sprawie nie powinny nikogo interesować. Postulat załogi „Ponaru" brzmi jednoznacznie: zwrócić budynek fabryce.*

— *Nie ma żadnej alternatywy* — wtrąca inż. Doroz — *Jest to jedyny wariant, by dom zwrócić fabryce.*

Robotnicy upomnieli się o swoje. I wygrali. Budynek oddany zostanie poprzedniemu właścicielowi. „Ponar" ma do tego moralne prawo. I niezaprzeczalne pierwszeństwo. Koniec domysłów, cichy spór został zakończony postanowieniami w Warszawie. Teraz trzeba mieć nadzieję, że niedługo nadejdą znowu czasy świetności Zakładowego Domu Kultury FOS „Ponar". I w zasadzie można by na tym zakończyć tę przydługą zagmatwaną historię; przecież epilog jest szczęśliwy.

Mam jednak sporą wątpliwość. Mniejsza już o to, z jakich funduszy FOS „Ponar" będzie finansował działalność sporej bądź co bądź placówki (wszak WRZZ ulega rozwiązaniu), ale myślę, że pora już, by myśleć o nieco szerszym interesie niż zakładowy. I myślę, że załogę „Ponaru" stać na takie rozumienie potrzeb miasta. Dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę na dramatyczną sytuację Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, która jest placówką nie tylko wypożyczającą książki, ale ustawicznie gromadzącą je dla przyszłych, jeszcze często nie istniejących bibliotek wiejskich, osiedlowych itp. Wojewódzka Biblioteka ma też za zadanie ustawiczne doszkalanie pracowników wszystkich bibliotek na terenie województwa, powinna też organizować spotkania autorskie, i co najważniejsze umożliwić korzystanie ze zbiorów, zwłaszcza młodzieży — na miejscu. Na to wszystko jest jeden pokój wielkości dwudziestu paru metrów. Zbiory leżą w piwnicach, rozproszone po całym mieście. Raport o stanie bibliotek ma być zresztą wkrótce przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR. Nie chcę zanudzać Czytelników liczbami, ale podam tylko jedną wielkość. W stosunku do normatywów, Biblioteka Wojewódzka dysponuje zaledwie 1/6 niezbędnej powierzchni, a normatywy praktyczne ukształtowane w woj. tarnowskim sytuują je na 48. miejscu w kraju! Jednocześnie chcę być realistką. O nowej inwestycji trudno dziś mówić poza sferą marzeń. Na dobrą sprawę winno się w tej kwestii ogłosić SOS. Podobno konstrukcja budynku, który wzbudził tyle niesnasek i kontrowersji, jak chyba żaden w mieście, nie nadaje się na biblioteczne pomieszczenia. Zbyt słabe stropy nie wytrzymałyby ciężaru tysięcy woluminów. Nie znam się na budownictwie, pozostaje wierzyć fachowcom.

Z uporem więc upominam się o prawa bibliotekarzy i czytelników, o prawa zahamowanego od lat rozwoju czytelnictwa. Jeśli trzeba, cierpliwie poczekamy na budowę specjalnego gmachu Biblioteki Wojewódzkiej. Czyż nie można jednak, w porozumieniu z „Ponarem", całą jego załogą, wygospodarować choćby w części budynku trochę metrów kwadratowych na czytelnię i pracownie naukowe Biblioteki Wojewódzkiej? Gorąco, serdecznie proszę — Załogo „Ponaru" — wyjdź jeszcze raz naprzeciw tym razem nie potrzebom administracji lecz KSIĄŻKI. Cóż w końcu mamy cenniejszego?

ELŻBIETA RINGER

KORESPONDENCJA

„POTRZEBA ZMIANY SPOSOBU MYŚLENIA"

Panie Redaktorze,

Winien jestem wyrażenie wdzięczności za zamieszczenie przed dwoma tygodniami mojej korespondencji w „TeMI". Czynię to z pewnym opóźnieniem, bowiem byłem przekonany, że instytucje których działalność przedstawiłem zechcą się ze mną skontaktować.

Okazało się, że jest jednak inaczej. Poza Bankiem Spółdzielczym (BGŻ), który słusznie zwrócił mi uwagę, iż nie za wszystkie lata oni ponoszą odpowiedzialność na odcinku sprzedaży gruntów z PFZ, bowiem sprzedaż przejęli w połowie 1979 r. (a ja pisałem „od lat") inni nie zwrócili się do mnie. Domyślam się, że oburzeni do głębi napisali odpowiednie wyjaśnienie do Waszej Redakcji.

Jeśli takie listy wpłynęły, jeśli macie zamiar je opublikować, byłbym niezmiernie wdzięczny za ich udostępnienie. Pisząc tę korespondencję, w przekonaniu, że zostanie opublikowana w prasie partyjnej, wcześniej każdą sprawę starałem się załatwić na własną rękę. Zgodzicie się ze mną, że jest to żenujące, że ja — sekretarz instancji partyjnej, by udowodnić członkom partii swej instancji, że ich wniosków nie trzymam w biurku, napisałem o tym w „TeMI".

Za kilka dni zamierzam przekazać dalszą korespondencję o sprawach gminy Rzepiennik. Sądzę, że tym razem nie zaginie w redakcyjnych biurkach.

Łączę pozdrowienia
CZESŁAW DUTKA

OD REDAKCJI: Przysięgamy, iż nic w redakcyjnych biurkach nie schowaliśmy. Po prostu do nas nie wpłynęły żadne odpowiedzi na opublikowany list Pana. Może adresaci uznali, że skoro pisze Czytelnik, a nie dziennikarz, szkoda fatygi na reakcję...

„SPRAWY, KTÓRE BOLĄ"

W związku z artykułem w nr 41 „TeMI", z dnia 11.10.1980 r. pt. „Sprawy, które bolą" i umieszczoną w nim informacją dotyczącą złej jakości blachy prądnicowej produkowanej w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni, zwróciliśmy się do dyrektora naczelnego Fabryki Silników Elektrycznych EMA—Tamel z prośbą o wyjaśnienie.

W odpowiedzi otrzymaliśmy teleks następującej treści: „W sprawie notatek prasowych na temat złej jakości blachy wyjaśniam: Ze swej strony stwierdzam, że poza jednym przypadkiem pogiętych krawędzi blachy nie mamy zastrzeżeń do jakości. Informacje wyłącznie na odpowiedzialność dziennikarzy ... Dyrektor inż. T. Para".

Jesteśmy zaniepokojeni publikowaniem wiadomości niezgodnych ze stanem faktycznym. Prosimy o umieszczenie w „TeMI" odpowiedniego sprostowania.

Z-ca Dyrektora Zakładu
d/s Technicznych
inż. ROMAN JERCZYŃSKI

Panie Dyrektorze!

Zarzut, jaki mi Pan postawił, jest poważny, sprostowania jednak nie będzie. Wydaje mi się bowiem, iż aby stwierdzić, czy buty są wygodne, nie będzie Pan pytał szewca, lecz po prostu założy je na nogi, kierując się tą zasadą (sądzę, że logiczną), w trakcie dwóch, odległych od siebie dni spędzonych w „Tamelu" rozmawiałem z wieloma robotnikami i inżynierami. **Opinia na temat blachy bocheńskiej jest ich opinią a nie moją** — proszę zwrócić uwagę, że niezależnie od siebie wypowiadali się robotnicy i mistrz zmianowy (tę ostatnią wypowiedź słyszał zresztą również dyrektor naczelny). W tej sytuacji Pańskie stanowisko przypomina mi znaną skądinąd szkołę postępowania: klient reklamuje buty, karze się więc ekspedientkę. Ja przyjrzałbym się najpierw pracy szewca, a później, w uzasadnionym przypadku zwolniłbym partacza z pracy (proszę wszystkich dobrych szewców o wybaczenie, idzie mi bowiem jedynie o ilustrację sposobu myślenia, który nigdy nie powinien mieć miejsca w naszej rzeczywistości). Tak więc Panie dyrektorze, pozostając w sferze pobożnych życzeń, z przyjemnością zamieszczę najlepsze cenzurki dla blachy z ZPH w Bochni, jeśli takowe istotnie wydadzą użytkownicy.

Z poważaniem
JANUSZ M. SZLECHTA

KORESPONDENCJA

Spotkania pod paragrafem

20 lat i więcej nic

Bożena Ch. ma 20 lat, głowę pełną marzeń i nadziei, ładną buzię i niesłety nic poza tym. Dziewczyna — jak to zwykle w tym wieku bywa — chciała mieć natomiast o wiele więcej. Co robi młoda dziewczyna gdy nie ma tego co mieć by głównie chciała? Młoda dziewczyna robi właściwy użytek z młodej buzi, z młodych nóg, tudzież innych młodych przyległości...

Bożena Ch. zaczęła robić ten „użytek" najpierw ostrożnie, nieśmiało — potem już na całego, z dobrym dla siebie skutkiem. Wyprowadziła się od rodziców (zawsze to przecież jakaś kontrola), szybko także rzuciła pracę, gdyż głupie 3 tysiące miesięcznie zupełnie ją nie interesowały.

„Pracowała" w branży znanej podobno od początków naszego świata. Powiedzmy jednak od razu, że nasza Bożena nie pałętała się po podejrzanych spelunkach i podejrzanych melinach, że nie każdy mógł liczyć na jej dziewczęco-kobiece względy. Bożena była „sortem" wyższej klasy i jak mogła tak dbała o swoją pozycję w tym dziwnym przecież światku.

Wszystko było bardzo proste. Oto Bożena Ch. pełniła z reguły rolę pani do „towarzystwa". Dawała zapraszać się na intymne sam na sam, w warunkach komfortowych i bezpiecznych. Nie odrzucała także atrakcyjnych propozycji wspólnych wyjazdów. W góry, na Wybrzeże, do stolicy. Dwukrotnie zdarzył się naszej Bożenie i zagraniczny wyjazd.

Klientów było rzeczywiście wielu, a proporcjonalnie do ich zwiększającej się liczby rosły także dochody panny Bożeny. Mogła sobie już teraz pozwolić na ekstrawaganckie ciuchy, na życiowy standard, o którym kiedyś tak intensywnie marzyła. Jako osoba przewidująca Bożena M. zdawała sobie sprawę, że czas biegnie szybko, a młodość nie będzie trwała długo. Aby zabezpieczyć się i na te mniej młode dni przedsiębiorcza dziewczyna ciułała w sposób intensywny raczej, a swoje złotówkowe dochody lokowała w walutach bardziej wymienialnych lub po prostu w złocie. Przy nabywaniu kolejnej partii dolarów poznała Andrzeja K.

Tak dobrze rozwijająca się „kariera" Bożeny wydała się być podejrzaną jej rodzicom. Duże pieniądze, brak pracowniczych obowiązków, wynajęte mieszkanie itp. Państwo Ch. to solidni, porządni ludzie (ojciec jest inżynierem, a matka księgową) i chociaż żywili obawy co do aktualnej moralności córki, nie przypuszczali jednak, że Bożena jest wprawdzie „wyższego sortu" ale przecież prostytutką. Przeżyli także szok, gdy dziewczynę pewnego dnia aresztowano, a potem postawiono przed sądem.

Przyczyną tych sądowych kłopotów i tego sądowego oskarżenia był wspomniany już wcześniej Andrzej K. Kilkakrotnie dostarczał dziewczynie walutę i tak stało się to, czego Bożena rzeczywiście nie chciała. Chociaż nie rezygnowała z kontaktów z przygodnymi partnerami, zakochała się jednak w pospolitym lumpie i złodzieju. To właśnie z nim pewnego dnia — i namówiona przez niego — wybrała się na skok, który przynieść miał dobranej parze prawdziwie duże pieniądze.

Do mieszkania włamali się solidarnie i zgodnie, Bożena Ch. jak umiała tak pomagała kochasiowi w sforsowaniu najpierw jednych, a potem drugich drzwi. Potem także umiejętnie uczestniczyła w plądrowaniu luksusowego mieszkania. Gdy tak szukali kolejnych skrytek, w mieszkaniu niespodziewanie zjawiła się właścicielka. Złodzieje nie zamierzali obchodzić się z nią delikatnie. Andrzej K. solidnie pobił kobietę, potem ją związał i zakneblował jej usta.

Po unieruchomieniu właścicielki włamywacze dokończyć mogli swojego złodziejskiego dzieła, a gdy uznali, że sytuacja staje się już niebezpieczna wzięli łupy i sobie poszli. Nie długo jednak cieszyli się wolnością. Szybko zostali ujęci i stosunkowo szybko także stanęli przed sądem.

Śledztwo, a potem przewód sądowy w pełni potwierdziły winę oskarżonych. Potwierdziły również ich negatywne sylwetki. Dodajmy, że ukochany Bożeny był już dwukrotnie karany i dwukrotnie przebywał w więzieniu. Tym razem otrzymał wyrok opiewający na 6 lat pozbawienia wolności, a Bożena Ch. osadzona została za kratkami na równe 3 lata. Czy zmieni swoje postępowanie, gdy znowu odzyska wolność? Na to pytanie odpowie ona sama i upływający czas.

JANUSZ HAŃDEREK

MALOWANIE MUZYKI

Od ponad 2 lat tarnowska Galeria Sztuki Współczesnej ART prowadzi zainicjowany przez Andrzeja Grabowskiego (z Tarnowa), cykl imprez mających na celu znalezienie punktów stycznych nowoczesnej plastyki z takąż muzyką. Niewielka powierzchnia lokalu z góry narzuca kameralny rodzaj muzyki, większy zespół źle by po prostu brzmiał w ciasnym pomieszczeniu.

W czwartek 6 listopada w Galerii odbył się kolejny muzyczno-plastyczny wernisaż. Gośćmi byli dwaj młodzi (rocznik 1946) twórcy krakowscy: kompozytor **Józef Rychlik** i malarz **Andrzej Zięblińskl**. Odtworzono z taśmy dwa utwory muzyczne: „Muzyka ścienna (fotografia)" i „Podtytuł — Sen Eurydyki" oraz zaprezentowano 19 prac plastycznych. Należy zaznaczyć, że artyści, mimo iż są przyjaciółmi, pracowali zupełnie niezależnie i ani wizje malarskie nie są ilustracją utworów muzycznych, ani też muzyka nie stara się ilustrować pokazywanego malarstwa. Zachowana jest pełna autonomia tych obu środków wyrazu. Jednak nawet laik potrafi odczuć jakieś bliżej nie uświadomione związki pomiędzy obu wizjami. Ta zauważalna spójność nie ma charakteru genetycznego, lecz jest naturalną konsekwencją zbliżonego sposobu pojmowania przestrzeni. W muzyce klasycznej przestrzeń z reguły gra rolę drugorzędną, jednak kompozytorzy tworzący czysto elektroniczną muzykę nowoczesną, która zwykle odtwarzana jest wielokanałowo, muszą być obdarzeni dużą wyobraźnią przestrzenną, a więc i plastyczną. Potwierdził to również Józef Rychlik, stwierdzając w trakcie rozmowy: „Współczesne malarstwo bardzo mnie interesuje. W tej chwili już je dosyć dobrze rozumiem i mogę pozwolić sobie na dyskusje o nim, a nawet na dzieło synkretyczne".

Pokazane tarnowianom prace plastyczne nie są malarstwem abstrakcyjnym, lecz zobrazowaniem zjawisk wyjętych wprost z natury. Ich nienaturalistyczna forma wynika ze współczesnego rozumienia zadań artysty, nie każdemu dostępnego i nie będącego obserwacją wprost, obrazu świata.

Na ile ten przekaz jest dla nas czytelny, jak dalece potrafimy zrozumieć intencje autora, możemy się przekonać odwiedzając Galerię ART-u. Szkoda tylko, że niewielu miało okazję zastanawiać się nad interpretacją obrazów Zięblińskiego słuchając muzyki Rychlika.

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

Gwiazdozbiór

WOJNOWSKA

Bywają artyści — nie tylko estradowego rodzaju — którym tworzenie zdaje się sprawiać łatwość, z jaką ptacy śpiewają, dla których nie zaczyna nic opór tworzywa, albo nie istnieje (niezauważalny jest) mozół przekładania iluminacji na język sztuki. Przyznam się do pewnej ostrożności wobec owych „samorodków", błyszczących bez szlifu brylantowym blaskiem. Zazwyczaj bowiem łatwość obraca się przeciw nim samym, zazwyczaj pojęcie o tworzeniu, o najszerzej rozumianych powinnościach artysty — ulega spłyceniu jeszcze w pierwszych ich artystycznych doświadczeniach. Tę próbę, która jest próbą pokonania bariery niedojrzałości, nie startu — „estradowcy" biorą niezmiernie rzadko. W ich fachu bowiem łatwy sukces bywa szczególnie niebezpieczny. Niesie za sobą, w oklaskach tłumu, w zamówieniach i szmalu — akceptację pierwszego słowa. Zaciera i niszczy motywy do wypowiadania słów dalszych. Stąd tak częsty bełkot podstarzałych estradowych dziadziusiów, stąd rozpacz klimakterium w kokardce...

Działalność artystyczna Elżbiety Wojnowskiej jest wieloletnim mozołem. Jest przykładem postawy i kariery diametralnie, biegunowo odmiennej od tej, której model przedstawiłem na wstępie. Leży u podstaw tego wszystkiego charakter, ale też warunki. Wojnowska (wybacz droga przyjaciółko!) nie ma estradowej urody, jest mała, pękata, pozbawiona tak zwanej „kobiecości" Nie jest muzykiem tak biegłym, by sobie starczać na stradzie, przez co uzależniona bywa od współpracowników (jak wiele od nich zależy — opowiem przy innej okazji). Ma też kilka cech charakteru bynajmniej nie ułatwiających życia w naszej estradowej dżungli: nie umie iść na kompromisy, wchodzić w „układy"; bywa przez wielu biznesmenów z „branży" znienawidzona za niedyplomatyczne (a szczere) rąbanie sądów wprost...

Wszystko to w jakiejś mierze uwarunkowało pewnie dzisiejszy kształt artystki Elżbiety Wojnowskiej. Charakter jej ukształtował się przecież w pokonywaniu trudności, nie zaś nieustannym triumfalnym pochodzie między estradą i kasą. Pewnie dlatego myśląc dziś o Wojnowskiej odczuwamy przede wszystkim szacunek.

Życiowe przeciwności pokonywała pracą i przypadkami. Praca jest szara, nieefektowna. Praca estradowca-zawodowca, to przecież nie tylko występy: one są jakby lśniącym w słońcu wierzchołkiem lodowej góry, której podstawa kryje się przed ludzkim wzrokiem. To godzinne próby, to doskonalenie warsztatu wokalnego, krystalizowanie dykcji, studiowanie piosenkarskiej literatury (by znaleźć jej najbardziej odpowiednią dla warunków, potrzeb i ambicji wersję). To w tej zakulisowej pracy estradowiec zdobywa kwalifikacje: sytuacja jest tu nieco inna, niż w pozostałych zawodach artystycznych (poza pisaniem), gdzie do zawodu przystępuje się z wiedzą szkolną z wyuczonymi podstawowymi zasadami aktorstwa, gry, komponowania bądź śpiewu... Estradowcy zdobywają swe — często zupełnie podstawowe — kompetencje w procesie jakby „zaocznego samouctwa", podczas próby najbardziej wymagającej, próby widowni.

Wojnowska ma świadomość tego wszystkiego. Przypadki, które jej pomogły stać się publiczną własnością, wejść na wielkie estrady — nie przytłumiły jej świadomości, że zawód powinno zdobywać się przed tworzeniem. Że to co zdarza się amatorowi, może być błyskiem talentu, próbką możliwości, niepowtarzalnym incydentem — nigdy zaś podstawą do życia. Życie jest także myśleniem o przyszłości...

Mimo czterokrotnej porażki podczas egzaminów do szkoły teatralnej (mówiono, że jest za mała) — nie zrezygnowała więc Wojnowska z pracy nad aktorskim warsztatem. I dziś, gdy się słucha jej piosenek — można już uznać ów warsztat za bardzo szeroki i interesujący. Mimo braku atrakcyjnych warunków estradowych — lata całe koncypowała postać, która dziś oceniana być musi jako przynajmniej oryginalna. Mimo dość standardowych warunków wokalnych — nieustanną pracą doprowadziła do tego, iż fachowcy przyznają jej dziś pozycję jednej z najbardziej ekscytujących pod względem głosowym piosenkarek polskich...

Elżbieta Wojnowska śpiewa dość trudne, pozbawione łatwych klezmerskich znamion szlagierowości piosenki Wybiera do nich słowa poetów. Śpiewa wiersze. Z mniej lub bardziej udaną muzyką — są one dzisiaj wypracowanym, oryginalnym światem piosenek tej właśnie wykonawczyni. To też cecha bardzo ważna. Piosenkarstwo zbyt wielu jego adeptom kojarzy się tylko ze śpiewaniem z osobistym aparatem wykonawczym odtwórcy. Tymczasem Wojnowska — jak np. Demarczyk — przekonuje nas, że równie ważnym elementem piosenkarskiej, estradowej sztuki jest t e m a t podejmowany w śpiewie. Temat zawarty w repertuarze, wyinterpretowany ze słów, z wierszy i tekstów. Może to temat winduje estradowca do wyższej klasy artystów?

Elżbieta Wojnowska w tej klasie jest. Bez olśniewających (z woli niebios) talentów, bez aklamacji widowni: głównie za sprawą inteligencji i pracy. I choć wiem, że nie jest tak popularna jak Krawczyk czy Laskowski — przecież wiem też, że śpiewać będzie ciągle, także i wtedy, gdy kurz zapomnienia pokryje niejednego dzisiejszego, hałaśliwego idola.

JAN POPRAWA

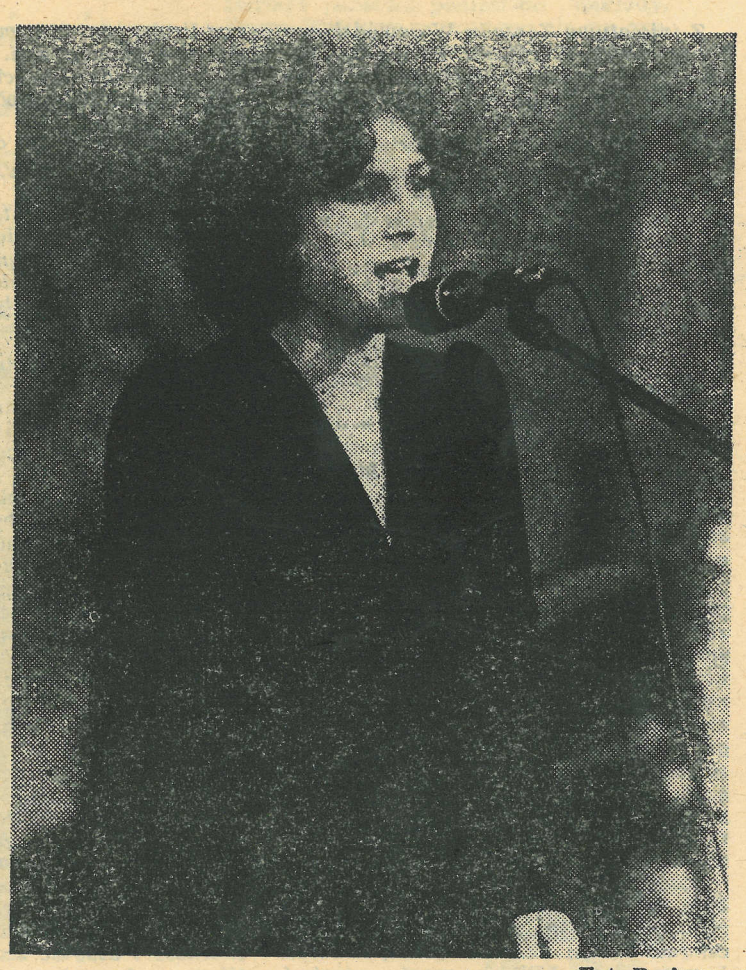

Fot. B. Axman

Czy będzie „KUŹNICA" w Tarnowie?

Idea utworzenia klubu twórców i działaczy kultury w naszym mieście ma już swoją historię, ale jak powiada nasz znakomity pisarz W. Gombrowicz: moda jest historią, historią moda jest. Moda ma zaś to do siebie, że z natury swojej jest zmienna. Zająć się wypada rzeczami bardziej trwałymi.

W relacji z niedawnego spotkania młodych twórców poświęciliśmy mały akapit sprawie stworzenia klubu twórców i działaczy w Tarnowie. Zdaje się, że idea ta ma dość gorących zwolenników. Oddaliśmy głos jednemu z zainteresowanych — **Edwardowi Urbanowi** dyrektorowi KMPiK:

— **Pierwsze, co chciałbym powiedzieć, to to, że istnieje pilna potrzeba utworzenia tego klubu. W mieście i województwie pracują ludzie, których interesowałaby podobna inicjatywa. O tym trzeba mówić realnie, w aspekcie spraw organizacyjno-prawnych, których zresztą boję się najbardziej.**

— Jak miałby wyglądać taki klub?

— **Serio. Z portierem i bufetem. Tak, chodzi o to, żeby móc zjeść flaczki i koniak wypić też.**

— A merytorycznie? Uważam, że nie może to być tylko klub twórców i działaczy, członków partii.

— **Zgadzam się, choć należy czerpać wzory z krakowskiej, przecież partyjnej, „Kuźnicy". W ogóle uważam, choć jestem tarnowianinem, że sami nie damy sobie rady. W Krakowie są ludzie przyjaźnie i otwarcie nastawieni do Tarnowa — powinniśmy z nimi współpracować. A wracając jeszcze do pytania: nie możemy pozostawiać sobie a muzom artystów nie posiadających legitymacji partyjnej.**

— Można by dodać, że kultura narodowa jest niepodzielna. Rozumiem, że nasza nazwijmy to „Kuźnica" byłaby klubem SPATiF-u dla ludzi teatru i np. klubem „Pod Gruszką" dla dziennikarzy.

— **Powinno to być miejsce integrujące twórców i działaczy. Byłby czas na wspólne prezentacje plastyczne, muzyczne, teatralne. Klub mógłby zapraszać gości z zewnątrz, sprowadzać filmy nie będące w szerokim rozpowszechnianiu. Np. ciekawe pozycje wyświetlamy u nas w MPiK-u.**

— A może w ogóle wystarczy stworzyć klub, o którym mowa w jednej z istniejących placówek?

— **W MPiK-u jest to niemożliwe. Popularność języków obcych przerasta oczekiwania — mamy zajęte sale. Ale np. w pomieszczeniach Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej można by to zorganizować. Pewne sprawy organizacyjne są tam gotowe. Towarzystwo to miało spełniać zadania integrujące. Jest jednak wiele przykładów w tym mieście, że od planów i zamierzeń daleko do realizacji. Może istnieje taka możliwość, że obok szyldu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej, można by dopisać: Klub Twórców i Działaczy Kultury.**

— Czy różnica między klubem a podobnymi placówkami polegałaby na elitarności?

— **Tak, powinien to być klub elitarny, z kartami wstępu.**

— Żeby tylko wzorem innych instytucji nie dać się zwariować z ich kolorami.

— **Przede wszystkim potrzebny jest nam lokal. Potem jakoś pójdzie.**

— Bądźmy optymistami, a co w MPiK-u?

— **Polecam obejrzenie wystawy „Impresje cmentarne" M. Papary.**

— Widziałem, bardzo piękne, teraz polecam innym.

MAREK STREMECKI

ŚLADEM POSTULATÓW

ZĄB

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie życzę Panu, aby mimo uruchomienia całodobowego dyżuru stomatologicznego przy Pogotowiu Ratunkowym (o czym Pan informował w „TeMI" z dnia 11.X. br.) rozbolały Pana zęby w niedzielę. Kiedy bowiem przybyłam tam z bólem zęba dn. 12 bm. o godz. 15.45 dowiedziałam się, że od godz. 15 do 19 lekarza nie ma — czyżby więc te godziny były poza dobą? (skąd Pan ma takie informacje?)? Skoro już jestem przy stomatologach — dnia 15 bm. o godz. 16.20 zgłosiłam się w chirurgicznej poradni dentystycznej. Niestety dowiedziałam się, że nie ma żadnego dentysty chirurga, mimo, że p. dr Korczak powinien mieć dyżur do godz. 18. Poinformowano mnie, że p. doktor poszedł na zebranie i nie będzie w tym dniu już więcej przyjmował. Mam nadzieję, że na tym zebraniu podjęto uchwałę, aby nie odbywać takich zebrań kosztem czasu pracy i pacjentów.

Ponieważ sądzę, że zęby będą mnie jeszcze od czasu do czasu bolały, proszę o zachowanie mojego nazwiska do wiadomości Redakcji.

Ten list dostałem w piątek a już w sobotę 18 października usłyszałem przez telefon kilka gorzkich słów pod adresem lekarzy-dentystów, no i moim. W dobrej wierze, opierając się na materiałach przygotowanych przez wojewódzką komisję do spraw postulatów, opublikowałem bowiem w „TeMI" z dnia 11 października br. materiał o podjętych działaniach organizatorskich w placówkach służby zdrowia, które — wierzyłem w to naprawdę — usprawnić miały obsługę pacjentów.

Niestety, jak donoszą Czytelnicy — moje informacje są nieprawdziwe. Przepraszam więc wszystkich, którzy w nie uwierzyli.

Pan J.K., który telefonował do mnie, opowiedział jak z bólem zęba jeździł po Tarnowie od dentysty do dentysty. Najbliżej miał do przychodni PKP — tam niestety, powołując się na przepisy, odmówiono mu zabiegu mimo ostrego bólu zęba. Pojechał więc do spółdzielni przy ulicy Lwowskiej. W jednym gabinecie pani lekarz-dentystka stwierdziła, że nie ma zastrzyku więc nie wyrwie zęba i odesłała pacjenta do koleżanki naprzeciwko. Tam w kolejce czekały matki z dziećmi i poza kolejnością pani lekarz-dentystka nie chciała przyjąć, nawet nie zaproponowała by poczekał chwilę, to wykona zabieg. Wrócił więc pan J.K. do gabinetu po drugiej stronie i spytał czy nie można pożyczyć z tamtego gabinetu zastrzyku. Zamiast odpowiedzi — niechętne milczenie.

A pacjent? A no, po staremu poszedł szukać znajomości, bo inaczej trudno pozbyć się bolacego zęba.

ADAM JURCZAK

Muzyczne akcenty w rocznicę Rewolucji

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Tarnowie, odbyła się 7 listopada w Sali Lustrzanej uroczystość dla uczczenia 63 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W części artystycznej wystąpiła Capella Cracoviensis pod dyr. Stanisława Gałońskiego. Solistą wieczoru był wiolonczelista Zdzisław Łapiński, który z towarzyszeniem Capelli wykonał Koncert wiolonczelowy B-dur, napisany ok. 1771 r. najprawdopodobniej przez włoskiego kompozytora Luigi Boccheriniego. Autorstwo koncertów wiolonczelowych przypisywanych Boccheriniemu nie jest pewne ze względu na to, że nie zachowały się autografy tych utworów a także dlatego, że sam kompozytor nie wymienia ich w rękopiśmiennym katalogu swoich dzieł. Za autorstwem niektórych przemawia jedynie styl kompozycji — szczególnie w solowych partiach wiolonczeli.

Koncert był solidnie przygotowany przez wiolonczelistę. Być może jeszcze zbyt małe solistyczne doświadczenie sprawiło, że przekazywał on słuchaczom utwór od strony problemów technicznych. Wolna natomiast od tego typu myślenia była II część koncertu — Adagio, która mogła przynieść satysfakcję słuchaczom. Orkiestra uważnie towarzyszyła soliście. Jednak moim zdaniem za bardzo przejęła się rolą akompaniatora i mało uwagi poświęcała dialogowi z wiolonczelą.

Ostatnią pozycją w wykonaniu Capelli były dwie części z czteroczęściowej Serenady C-dur op. 48 na orkiestrę smyczkową Piotra Czajkowskiego. Smutna i nostalgiczna Elegia mogła urzekać swą liryką i intymnym dialogiem skrzypiec z wiolonczelami. Jednak czasami, szczególnie w miejscach con sordino, zachwiana została proporcja — zbyt mało było skrzypiec.

Wykonanie Finału opartego na ludowych melodiach rosyjskich byłoby bez zarzutu, gdyby nie brak szerokiej i przestrzennej frazy, tak charakterystycznej dla Czajkowskiego. Sądzę, że nie bez znaczenia dla dyrygenta i zespołu jest wpływ muzyki dawnej, która wyraźnie emanuje na interpretacje dzieł innych okresów.

Koncert prowadził Jerzy Kusiak.

◆

W sobotę, 8 listopada 80 r. w Domu Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie odbył się koncert orkiestry Państwowej Filharmonii w Krakowie, pod dyr. Jerzego Katlewicza. Koncert ten również poświęcony był 63 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Wieczór rozpoczął się uwerturą do baletu Stworzenie Prometeusza op. 43 L. v. Beethovena. Orkiestra brzmiała tu szlachetnie, z typowym beethovenowskim kolorytem. Utwór ten stanowił poprzedzenie III Koncertu fortepianowego c-moll op. 37 L. v. Beethovena. Solistą był radziecki pianista Igor Zukow. 43-letni wychowanek Konserwatorium w Moskwie w klasach H. Neuhausa i E. Gilelsa, laureat Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. M. Long i J. Thibaud w Paryżu. Udowodnił on raz jeszcze wysoki poziom szkoły, którą reprezentuje. Imponująca technika, niemal niewidoczny ruch palców i rąk, potęga i koloryt dźwięku, jego szlachetność i długość szczególnie w piano (II cz. — Largo) prostota wyrazu i jasność formy — świadczą o wysokich umiejętnościach artysty.

Można co prawda dyskutować nad wyborem takiej a nie innej interpretacji Koncertu, ale nie można nie zauważyć żelaznej konsekwencji i logiki na przestrzeni całego utworu. Gra tego artysty nacechowana była chłodną kalkulacją i jakby ustawicznym powstrzymywaniem swojego temperamentu. Czasami wydawało się, że pianista wyzwala się z twardych ram samokontroli, tak jak to miało miejsce we wspaniałej kadencji w I części — Allegro con brio i w Finale, który wykonał w zawrotnie szybkim tempie. Szkoda że wielkie zaangażowanie artysty w wykonanie utworu nie udzieliło się publiczności. Orkiestra w pełni dostosowała się i uzupełniała założenia interpretacyjne solisty.

Kulminacją koncertu stało się doskonałe wykonanie Suity baletowej Ognisty Ptak — Igora Strawińskiego. Jerzy Katlewicz prowadził ten utwór znakomicie, dając świadectwo wielkiego smaku muzycznego i nadzwyczaj precyzyjnego prowadzenia orkiesty, która brzmiała zaskakująco. Olbrzymia paleta barw — od przejmująco jasnej i ostrej — w Piekielnym tańcu poddanych czarownika Kościeja — po najsubtelniejsze — w Kołysance. Doskonale oddana wielka różnorodność rytmów i nastrojów wprowadzała nas jakby w nierealny świat — w centrum walki między dobrem i złem.

Orkiestra Filharmonii Krakowskiej pod dyr. J. Katlewicza okazała się wspaniałym odtwórcą dzieła I. Strawińskiego.

HENRYK BŁAŻEJ

KRONIKA SPORTOWA

BOKS

WARSZAWA. 9.11. br. W meczu o mistrzostwo I ligi bokserskiej Wisłoka — Morsy Dębica uległa warszawskiej Gwardii 4:16. Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Gwardii): **Z Banakiewicz — J. Rżany** kont. w III rundzie, **H. Witkowski — A. Chorobik** 1.2, **M. Dobosz — B. Żeromiński** przewaga w II r., **R. Misiewicz** — R. Gotfryd 2:1 (najciekawsza walka meczu), **Cz. Sławiński — J. Latawiec** przewaga w I r., **W. Chamarski** — St. Tyksiński 3:0, E. Montewski — **P. Sobański** 1:2, **J. Rybicki** (Gw.) zdobył punkty walkowerem, **P. Skrzecz** — Sz. Piwnik poddanie w I r., **G. Skrzecz** — R. Ziaja przewaga w I rundzie. Ostatecznie Wisłoka-Morsy zajęła w swej grupie I ligi trzecie miejsce. (rz)

PŁYWANIE

TARNOW. 8—9 XI br. Na basenie Unii rozegrano międzynarodowy mityng pływacki juniorów, w którym obok 8 zespołów krajowych wzięli udział zawodnicy mistrza Rumunii w tej kategorii wiekowej CS Municipal Baia Mare. Z rezultatów zawodniczek Unii Tarnów podajemy ciekawsze: Renata **Pękala** (11 lat) na 100 i 200 m st. grzb. 1.18,5 oraz 2.44,4, Małgorzata **Rataj** (13 lat) na 100 dow., 100 i 200 m st. grzb. — 1.04,5, 1.09,2 oraz 2.28,2. W zawodach udział wzięło ok. 190 zawodniczek i zawodników. (rz)

SIATKÓWKA

W rozegranych 8. i 9.XI br. kolejnych meczach o mistrzostwo klasy M-W komplet zwycięstw uzyskały zespoły Tarnovii, kobiety pokonały dwukrotnie Dalin Myślenice 3:1 i 3:0, zaś mężczyźni wygrali również dwukrotnie z tym zespołem 3:0 i 3:0. (rz)

Podpatrzone podsłuchane

◆ *Był taki czas, że przedstawiciele dębickich zapasów zawieźli na zebranie zarządu Polskiego Związku Zapaśniczego do Warszawy 30 proporczyków. Członkowie zarządu rzucili się na nie jak przysłowiowe sępy. Proporczyki zniknęły w mgnieniu oka. Na ostatnie zebranie zarządu PZZ dębickich działaczy nie wpuszczono. Może nie wzięli z sobą proporczyków?*

◆ *Uskarżał się ostatnio jeden z działaczy LZS Maszkienice iż podczas meczu w Łękach sędzia dopuścił do gry na zalanym wodą boisku. Efektem tego miały być dwie złamane nogi piłkarzy. Prawda okazała się zgoła inna. Obaj w tydzień po owym meczu hasali po boiskach niczym młode źrebaki. I po co to lać komuś wodę?*

◆ *LZS Spółdzielca Pilzno wypożyczył organizatorom tegorocznego Święta Prasy Młodzieżowej i Sportowej dziesięć kompletów do gry w szachy. Przewieziono te szachy do Brzeska i od tego czasu w Pilźnie ich nie widziano. Jak się dowiadujemy, jeden z szefów RW ZSMP okazał się wielce wspaniałomyślnym człowiekiem, ofiarowując szachy działaczom brzeskim. Ciekawe, skąd u licha wzięło się u niego poczucie ich własności?*

◆ *Na boisku LZS „Postęp" Szczepanów przez całą rundę jesienną zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy C prowadzili miejscowi działacze. Działo się tak bynajmniej nie ze znanego powodu, iż w okręgu tarnowskim brak sędziów. Szczepanowscy działacze czynili to ze względów czysto finansowo-oszczędnościowych. Po co płacić sprowadzanym arbitrom, jak można pogwizdać samemu?*

◆ *Estetyczny i treściwy zarazem informator o swych dwóch wiodących sekcjach sportowych (boks i piłka nożna) wydał Kombinat Przemysłowo-Rolny „Igloopol". Znaleźć tam można dosłownie wszystko o istnieniu i działalności bokserskiej dębickiej „Wisłoki-Morsów" i futbolowej TS „Igloopol". Może inne kluby naszego województwa pójdą śladem „Igloopolu".*

(Rz)

Wiceprezes MZKS Tarnovia mgr Jerzy Jadaś:

Chcemy odzyskać zaufanie

O Międzyzakładowym Klubie Sportowym „Tarnovia" mówiło się i pisało ostatnimi czasy przeważnie w czarno brzmiącej tonacji. Duch odnowy panujący od sierpnia w naszym kraju nie ominął wielce zasłużonego dla Tarnowa klubu. Zmieniło się kilka osób w administracji. Tarnovia od kilku tygodni ma też nowego dyrektora. Nowym wiceprezesem urzędującym klubu został **MGR JERZY JADAŚ.** Z nim to, w obecności prezesa klubu **Adolfa Biedronia** i sekretarza klubu **Romana Kardyni** rozmawiamy o sprawach klubu.

— Od czego zaczął Pan pracę w klubie?

— Przede wszystkim uporządkowaliśmy sprawy organizacyjne. Może nie jest to jeszcze tak jak być powinno, ale przecież nie od razu Kraków zbudowano. Nadal chcemy usprawnić działalność gospodarczą w klubie, która do tej pory była naszą piętą Achillesową. Niskie stawki powodują jednak, iż brak chętnych do pracy. Mam nadzieję jednak, że i z tym problemem do końca roku damy sobie radę.

— A jak wyglądają sprawy stricte sportowe w Waszym klubie?

— Proponuję krótki przegląd stanu posiadania na dzień dzisiejszy naszych poszczególnych dyscyplin. I tak najlepszą obecnie naszą dyscypliną jest tenis stołowy. Pracę trenera Romana Matrejka oceniamy bardzo wysoko. Nie ma się jednak czemu dziwić, jako że jego podopieczne prowadzą bez straty punktu w II lidze i mają realne szanse na awans do ekstraklasy.

— Społeczeństwo rozlicza Was jednak z osiągnięć w piłce nożnej, która przed laty stanowiła wizytówkę klubu...

— Istotnie. Poziom gry naszych piłkarzy nie zadowala sympatyków drużyny. Chcemy odzyskać zaufanie kibiców. Wydaje się nam, iż problem leżał głównie w sferze złego systemu szkolenia zawodników. Nadto szkoleniowcy beztrosko potraktowali moment fuzji. Odeszło wielu dobrych zawodników. Ostatni przykład to sprawa Drwala i Sroczyńskiego. Na wiosnę myślimy wzmocnić zespół, bowiem zbyt mało jest w nim piłkarzy z prawdziwego zdarzenia. Cztery drużyny trampkarzy, trzy juniorów, zespół rezerwowy i pierwszy — w sumie dziewięć drużyn — tworzą właściwą piramidę, drabinkę szkoleniową. W sumie szkolimy około 150 zawodników. Jest nadzieja, iż jeszcze coś z nich może wyrosnąć. A szkoleniowcy? Wszyscy mają uprawnienia instruktorskie, a poza tym pracują jeszcze w zakładach pracy, co nie stwarza najlepszych możliwości do treningu z prawdziwego zdarzenia.

— A inne dyscypliny?

— Zespołami siatkówki opiekuje się dwóch trenerów i 3 instruktorów. Jeżeli w siatkówce mężczyzn realnie myślimy o awansie do II ligi, o tyle w siatkówce kobiet sytuacja jest biegunowo odmienna. Mało tego, iż ubyły dwie siatkarki które stanowiły podstawę zespołu, to na domiar złego zaobserwowaliśmy wśród zawodniczek jakąś niezrozumiałą dla nas niechęć do uprawiania tej dyscypliny sportu. Chcemy jednak mimo wszystko usprawnić szkolenie i awansować do wyższej klasy w ciągu dwóch najbliższych lat.

Natomiast chętnie garnie się młodzież do lekkoatletyki. Ale tu z kolei

tragicznie wygląda baza. W przyszłym roku będziemy remontować bieżnię, skocznie. Jeśli chodzi o wyczyn, to niestety nie udało nam się awansować do II ligi, zabrakło na finiszu 17 punktów. Ale wina tkwi tu też w fatalnym regulaminie. Mówi się trudno, będziemy walczyć w przyszłym roku od nowa. Na wyczyn stawiamy na razie tylko wśród mężczyzn, dziewczęta będziemy szkolić od podstaw.

W boksie podejmujemy w ostatnim meczu na własnym ringu najgroźniejszego rywala w walce o II-ligowe szlify warszawską Polonię. Mimo iż przeciwnik jest bardzo wymagający jestem optymistą. Podobnie liczymy na awans w dwóch pozostałych naszych sekcjach w brydżu i w szachach.

— Jak wygląda współpraca ze szkołami?

— Mamy spisane porozumienia z jedenastoma szkołami. W pierwotnym założeniu szkoły miały nam umożliwiać penetrację w poszukiwaniu utalentowanej młodzieży, udostępniać bazę. W zamian oferowaliśmy sprzęt sportowy plus obozy szkoleniowe organizowane przez nas. Obecnie nieco zmieniliśmy front działania. Chcemy wejść w kontakt z nauczycielami wychowania fizycznego, aby to właśnie oni prowadzili szkolenie podstawowe młodzieży w ramach SKS-ów czy innych zajęć w szkole. W zamian najlepszych będziemy nagradzać, damy też szansę najlepszym zatrudnienia w naszym klubie. Przy okazji warto dodać, iż naszym szkoleniowcom nakreśliliśmy zadania na okres najbliższych trzech lat. Po tym okresie zweryfikujemy ich działalność, po prostu ich rozliczymy. Bałagan nie może trwać wiecznie.

— A co z kontaktami międzynarodowymi?

— Umocniliśmy kontakt z klubem bułgarskim Dobrudżą Tołbuchin. Zawarliśmy porozumienie, że kontakt ów będzie odbywał się na zasadzie meczów i rewanży, dwa razy do roku i w czterech dyscyplinach sportu (piłka nożna, siatkówka mężczyzn, lekkoatletyka i boks). Planujemy wspólne obozy. My dajemy Bułgarom w posiadanie Roztokę, oni nam Albenę. Oprócz tego w kraju zawarliśmy umowę o wymianie obozów sportowych z Wojewódzkim Międzyszkolnym Ośrodkiem Sportowym w Zielonej Górze.

Program jest optymistyczny. Wytyczone cele nader ambitne. Planuje się wiele. Ciekaw jestem czy znów skończy się na obietnicach, czy też słowa przejdą w czyn? Bo naprawdę trudności w tym zasłużonym klubie jest tak wiele, że swobodnie można by obdzielić nimi jeszcze kilka czołowych klubów naszego województwa. A sam dyrektor chociażby nie wiem jak pragnął poprawy panującej w klubie sytuacji, to bez pomocy ludzi zatrudnionych w klubie, bez pomocy władz — które notabene jak do tej pory niezbyt przejmują się tym co się w „Tarnovii" dzieje — nie osiągnie zbyt wiele. Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie chcę wcale zapeszać, ale z doświadczenia wiem, że nie jest to takie proste.

JERZY RZESZUTO

Protest

Otrzymaliśmy przed kilkoma dniami z Uścia Solnego list, właściwie jego kopię, bo adresatem jest Zarząd Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Tarnowie.

Otóż dn. 5. 09. br. do LZS „Nadwiślanka" Uście Solne wpłynęło pismo z OZPN z dnia 2. 09. br. informujące o przełożeniu meczu „Nadwiślanki" z „Orłem" Cikowice na dzień 7. 09. br. W myśl terminarza rozgrywek termin ten był wolny ze względu na mającą odbyć się Spartakiadę Pracowników Gospodarki Żywnościowej. Część zawodników „Nadwiślanki" oddelegowano na tę właśnie spartakiadę (notabene nie odbyła się w tym dniu, ale o tym działacze z Uścia Solnego nie wiedzieli). Zarząd „Nadwiślanki" powiadomił swoich rywali z Cikowic i OZPN w Tarnowie telegramami wysłanymi w dniu otrzymania pisma z okręgu tj. 5. 09. br. o niemożności rozegrania tego meczu w proponowanym terminie. Efekt był taki, iż OZPN zweryfikował niedoszły mecz jako walkower 3:0 na korzyść „Orła" Cikowice. Zarząd „Nadwiślanki" nie dał za wygraną. Złożył wizytę w OZPN w Tarnowie, gdzie przedstawiciele Wydziału Gier i Ewidencji nie potrafili jasno uzasadnić swej decyzji o walkowerze.

Decyzja OZPN o zmianie terminu zawodów jest w tym wypadku niezgodna z obowiązującym regulaminem, bowiem zawiadomienie takowe winno być wysłane minimum 14 dni przed terminem rozegrania meczu. W tym wypadku dni było raptem pięć, a tak naprawdę dwa. Dodać należy, iż nie jest to pierwszy przypadek zbyt pochopnej działalności tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

(JeRz)

BOKSERZY TARNOVII METAL w II LIDZE

Po zwycięstwie nad warszawską Polonią 13:7 na własnym ringu, awans do II ligi przypadł w udziale podopiecznym trenera Kazimierza Gawlasa, zespołowi MZKS Tarnovia-Metal. Wyniki walk w kolejności wag (na pierwszym miejscu gospodarze): **J. Nytko** zdobył punkty walkowerem, **R. Włodyka** pokonał jednogłośnie na punkty K. Prędotę, **Br. Nosal** — M. Kołecki dyskwalifikacja, M. Kras — **T. Nowak** 0:3, **Wł. Moskal** — **R.** Wasilewski dyskw., **Cz. Lenkiewicz** — Zdz. Kuchlikowski rsc w II rundzie, **J. Madej** — **K. Turkowyd** remis, J. Piska — **Zb. Hutkowski** 0:3, **J. Makowiec** — Zb. Czubaczyński 3:0 (warto podkreślić znakomitą postawę młodego boksera Metalu, walka ta przesądziła sprawę awansu), R. Rosani — **K. Puszyński** 0:3.

(J.Rz.)

NA STADIONACH PIŁKARSKICH

W III LIDZE

Stal Niewiadów — Igloopol 2—1 (1—1)

Mecz ten toczył się w anormalnych warunkach. Oblodzone, śliskie boisko bardziej nadawało się do jazdy na łyżwach niż do gry w piłkę. Pierwszą bramkę dla gospodarzy uzyskał w 25 min. **Michalczyk,** po ewidentnym błędzie obrony. Wyrównanie padło w 43 min., kiedy to po akcji zapoczątkowanej przez Garleja, Staszewski strzelił bramkę, bramkarz Stali rozminął się z piłką, obrońca gospodarzy interweniował tak niefortunnie, iż piłka wylądowała w siatce. Przewaga Stali, która zarysowała się w II połowie meczu, została udokumentowana bramką **Michalczyka** w 61 min., również po błędzie bramkarza. Mimo usilnych starań piłkarzom Igloopolu, wśród których trudno kogokolwiek wyróżnić, nie udało się poprawić rezultatu meczu.

IGLOOPOL: Chmiel, Kidacki, Wiktor, Opozda, Markowski, Garlej, Krupa, Nenko (Syrek), Mazurek, Staszewski, Setlik (Walczyk).

Mecz Dębickiej Wisłoki z Karpatami Krosno nie odbył się z powodu fatalnego stanu płyty boiska w Dębicy.

✡

W pozostałych meczach grupy IV III ligi: Garbarnia — Sandecja N. Sącz 4—2 (3—0), Stal N. Dęba — Korona Kielce 1—1 (1—1), Lublinianka — Glinik Gorlice 2—1 (1—1), Lechia Tomaszów Maz. — Avia Świdnik 0—2 (0—1), BKS Bielsko-Biała — Orzeł Wierzbica 2—1 (1—1), Siarka Tarnobrzeg pauzowała.

W tabeli prowadzi BKS Bielsko-Biała 22 pkt. w 12 meczach Igloopol jest 9. z 10 pkt w 11 meczach, zaś Wisłoka 10. z 8 pkt. w 10 meczach. (rz)

KLASA MIĘDZYOKRĘGOWA

8. 11. br. Dunajec — Zawada 3:0 (2:0), 9. 11. br. Błękitni — Harnaś Tymbark 3:2 (0:1), bramki dla Błękitnych: Romański, Kot i Czarnik, Chemik Pustków — Unia Tarnów 0:1 (0:0), bramka: Dulęba, Wisłoka Ib — Okocimski Brzesko 3:1 (2:1), Sandecja Ib — Limanovia 2:2 (1:0), Radłovia — Kolejarz 1:2 (0:1), Żabno — Tarnovia 0:2 (0:1), MS BKS Bochnia — Start Nowy Sącz 3:1 (1:0).

1. Unia Tarnów	**15**	**25**	**43: 5**
2. MS BKS	**15**	**22**	**39:16**
3. Tarnovia	**15**	**22**	**30:11**
4. Sandecja Ib	15	21	29:11
5. Kolejarz	15	19	17:15
6. Chemik	**15**	**17**	**35:16**
7. Wisłoka Ib	**15**	**17**	**23:19**
8. Dunajec	15	16	30:21
9. Harnaś	15	15	23:32
10. Błękitni	**15**	**15**	**19:29**
11. Limanovia	15	14	18:18
12. Start	15	10	22:40
13. Okocimski	**15**	**8**	**15:33**
14. Zawada	15	8	15:40
15. Żabno	**15**	**7**	**14:34**
16. Radłovia	**15**	**4**	**14:43**

„Jaskółki" liderem jesieni

Zakończyły się rozgrywki rundy jesiennej sezonu 1980/81. w piłce nożnej na szczeblu okręgu. Liderem jesieni w klasie międzyokręgowej tarnowsko-nowosądeckiej zostali, co było do przewidzenia, podopieczni trenera T. Lewandowskiego, tarnowska Unia. Popularne „Jaskółki" mają na półmetku rozgrywek 3 pkt. przewagi nad odwieczną rywalką Tarnovią i bocheńskim MS BKS. Nie jest to dużo, zapowiada się więc ostra rywalizacja na wiosnę, ale cieszy fakt, iż do miana najlepszej kandydują aż trzy drużyny naszego regionu. Do podsumowania rozgrywek i głębszej analizy wrócimy niebawem na naszych łamach.

A KLASA

Grupa I

Mecze zaległe. 9. XI. br Motor Bogucice — Gosławice 0:3 vo, Orzeł Cikowice — Dunajec Zakliczyn 1:3, Orzeł Dębno — Wierzchosławice 2:1.

1. Gosławice	11	18	30:11
2. Rudka	11	17	27:13
3. D. Zakliczyn	11	16	37:14
4. Nadwiślanka	11	15	28:11
5. Orzeł Cikowice	11	14	32:13
6. Orzeł Dębno	11	12	21:14
7. Start '77	11	12	16:19
8. Igloopol Borz.	11	8	21:20
9. Wierzchosławice	11	7	22:25
10. Strażak Mokrz.	11	6	15:32
11. Strażak Choden.	11	4	10:29
12. Motor Bogucice	11	1	11:66

Grupa II

Mecz zaległy. 9. XI. br. WZD Przyborów — Błękitni Ib Tarnów 0:0.

1. Łęg Tarnowski	10	15	23:15
2. Przyborów	10	14	15:13
3 Zgórsko	9	13	26: 8
4. Odporyszów	8	11	12: 5
5. D. Mikołajowice	10	11	13:11
6. Radomyślanka	10	10	19:18
7. Błękitni Ib	10	10	11:10
8. Brzostowianka	9	9	12:13
9. D. Zbylitowska G.	10	6	8:20
10. Podgrodzie	9	4	6:19
11. Ciężkowice	9	1	6:19

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO"

ZAKŁAD NR 2 w TYCHACH, ul. OŚWIĘCIMSKA 401

43-100 TYCHY

PRZYJMUJE *pracowników*

o zawodach mechaniczno-samochodowych

w szczególności:

- ▲ SLUSARZY-MECHANIKÓW
- ▲ MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- ▲ MONTERÓW SAMOCHODOWYCH
- ▲ ELEKTRYKÓW i ELEKTROMONTERÓW z uprawnieniami (bez ograniczenia napięcia)
- ▲ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ▲ SLUSARZY narzędziowych i remontowych
- ▲ LAKIERNIKÓW SAMOCHODOWYCH

oraz pracowników na stanowiska:

- ▲ PORTIERÓW WARTOWNIKÓW Zakładowej Straży Przemysłowej
- ▲ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.
- ▲ TŁOCZARZA W METALU
- ▲ OPERATORA suwnic i wózków transportowych
- ▲ ZGRZEWACZA itp.

w zależności od aktualnych potrzeb kadrowych Zakładu.

◇ ◆ ◇

Przedsiębiorstwo zatrudni również:

- ▲ ABSOLWENTÓW zasadniczych szkół zawodowych i średnich szkół zawodowych – oraz
- ▲ ABSOLWENTÓW ochotniczych hufców pracy.

Nowo przyjętym pracownikom przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie i wyżywienie w stołówkach zakładowych oraz wszystkie świadczenia socjalno-bytowe i możność podnoszenia kwalifikacji zawodowych w nowo zorganizowanym Ośrodku Dydaktyczno-Szkoleniowym. – Zakwaterowanie rodzinne do uzgodnienia przy przyjęciu.

◇ ◆ ◇

KOMPLET DOKUMENTÓW wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- ▲ dowód osobisty, legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę w ostatnim zakładzie pracy i adnotacją o wysokości zarobków w ostatnim miejscu pracy, dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe, odpisy świadectw szkolnych i innych dokumentów stwierdzających kwalifikacje zawodowe, wraz z oryginałami (do wglądu), książeczka wojskowa, podanie, życiorys dokładnie i czytelnie wypełniony oraz podpisany kwestionariusz osobowy, świadectwa pracy z ostatnich miejsc pracy.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się pod adresem: **FSM „POLMO" – Zakład Nr 2 – 43-100 TYCHY, ul. OŚWIĘCIMSKA 401, Dział Kadr, telefon 27-95-13.**

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem podmiejskim nr 21 (wysiadać na przystanku w Bieruniu Starym) lub nr 4 do Tych z przesiadką do FSM Bieruń Stary, albo koleją z Katowic do Bierunia Starego.

ŁAPANÓW, CZCHÓW, SZCZUROWA, DĄBROWA TARNOWSKA

KURSY

- samochodowo-motocyklowe kat. A i B
- ciągnikowe kat. T
- spawania elektrycznego
- palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych
- przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach
- zbiorowego żywienia
- dziewiarstwa ręcznego
- kelnerów i bufetowych
- kroju i szycia dla potrzeb własnych
- BHP I. II stopnia
- pedagogiczne dla mistrzów
- kinooperatorów wąskiej taśmy
- mistrza dyplomowanego

organizuje

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Zgłoszenia indywidualne i zakładów pracy:

- **ŁAPANÓW**, Zespół Szkół Zawodowych, telefon 19
- **CZCHÓW** Zasadnicza Szkoła Zawodowa ZDZ, telefon 19
- **SZCZUROWA**, Zbiorcza Szkoła Gminna
- **DĄBROWA TARNOWSKA**, Cech Rzemiosł Różnych, telefon 25-27

PRZETARGI

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Ciężkowicach, woj. tarnowskie, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochód Gaz 69M, rok prod. 1964, nr podwozia 247414, nr silnika 106930, zużycie 70 proc. Cena wywoławcza pojazdu wynosi 26.500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 XI 1980 r., o godz. 10.

W razie nie dojścia do skutku I przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Samochód można oglądać w bazie GS w Ciężkowicach, w godz. 7—15.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywołania, należy wpłacić w przeddzień przetargu.

BOCHNIA

KURSY

- Studium dokształcania i doskonalenia mistrzów i st. mistrzów
- przygotowawcze do egzaminów na tytuł robotnika wykwalifikowanego lub czeladnika i mistrza we wszystkich zawodach
- spawania elektrycznego
- spawania gazowego
- obsługi suwnic
- konserwacji suwnic
- obsługi dźwigów towarowo-osobowych
- obsługi lekkiego sprzętu budowlanego
- diagnostyki samochodowej
- obsługi wózków akumulatorowych i spalinowych
- palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych
- pedagogiczne dla mistrzów zawodu
- pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu
- BHP I, II, III stopnia
- kinooperatorów wąskiej taśmy
- gospodników
- kroju i szycia (5-miesięczne) I, II, III stopnia
- gospodarstwa domowego
- pielęgnacji rąk i nóg
- zbiorowego żywienia
- kierowców kategorii A, B, T

organizuje

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Zgłoszenia indywidualne i zakładów pracy:

- **BOCHNIA, Cech Rzemiosł Różnych, ul. Biała 21, tel. 223-01.** K-7487

Ogłoszenia drobne

GIERON Józef, zamieszkały w Lisiej Górze 323a, zagubił legitymację ubezpieczeniową rodzinną, wydaną przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa" w Krakowie. te-38568

NOWO otwarty nowoczesny magiel elektryczny przy ulicy B. Prusa 21 w Tarnowie, tel 66-18 (róg ulicy Miłej i Prusa), zaprasza polecając usługi w zakresie maglowania bielizny. te-38569

DZIAŁKĘ budowlaną w Wierzchosławicach, o powierzchni 10 arów — sprzedam. Oferty: 38570, Redakcja TeMI, Tarnów, Goldhammera 7.

SŁOWNIK frazeologiczny języka polskiego oraz słownik wyrazów bliskoznacznych – kupię. Zgłoszenia. Tarnów, tel. 33-09 lub 68-54. te-38571

SZYBKIE i solidne przepisywanie na maszynie: Michalina Halagarda — Tarnów, ul. Bandrowskiego 6/4. te-38572

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH Nr 2

ZATRUDNI ZARAZ

na korzystnych warunkach:

- SPAWACZY z uprawnieniami RS-1 i RS-2
- MASZYNISTÓW ciężkich maszyn budowlanych
- BRUKARZY
- BETONIARZY-ZBROJARZY
- CIEŚLI
- ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH
- ŚLUSARZY
- ELEKTROMONTERÓW

Zamiejscowym Przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie w hotelach pracowniczych lub kwaterach prywatnych.

Chętni do podjęcia pracy proszeni są o zgłaszanie się w Dziale Zatrudnienia i Szkolenia – Kraków, al. Planu 6-letniego 15.

Dojazd tramwajami linii nr nr 1, 5, 4, 15, 25 i 27.

CZĘŚCI do ciągników typów:

C-330, C-4011, C-353, C-360, C-385

i maszyn rolniczych:

kosiarek „Osa", ładowaczy „Cyklop" T-214, wiązałek WC-1 i WC-3, opryskiwaczy „Termit" 300, rozrzutników obornika, kosiarek rotacyjnych

oraz ŁOŻYSKA i NARZĘDZIA warsztatowe

SPRZEDA w ramach upłynniania zbędnych zapasów — rolnikom indywidualnym, gospodarstwom uspołecznionym i przedsiębiorstwom

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH W ŻABNIE.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Dyrekcji SKR w Żabnie, ul. Warszawska 66, tel. 156 lub 157, w godz. 8—13.

PROGRAM TELEWIZJI

14 XI — 20 XI

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — RTSŚ. Matematyka. **6.30.** TTR — Hodowla zwierząt. **8.10** Dla szkół: Geografia, kl. 7. **9.00** Program dla kl. 3. **9.55** Dla szkół: Wychowanie obywatelskie. **12.50.** Dla szkół: Geografia kl. 8. **13.30** TTR — Uprawa roślin. **14.00** TTR — Hodowla zwierząt. **15.05** Redakcja szkolna zapowiada. **15.20** NURT. **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: „Kółko graniaste". **16.55** Dzień dobry, w kręgu rodziny. **17.20** Program muzyczny. **17.40** „Tajemnica Enigmy" (1) — film sensac. TP. **18.40** Rolnicze rozmowy. **18.50** Dobranoc. **19.00** Telewizja młodych przedstawia — lista przebojów książkowych. **19.30** Dziennik TV. **20.10** Filmoteka arcydzieł — „Los człowieka" — radz. film fab. **21.50** „Listy o gospodarce". **22.20** Dziennik. **22.35** Teatr Nieduży Jeremiego Przybory — „Departament trzynasty".

PROGRAM II

10.00 „Siedemnaście mgnień wiosny" (3). **11.10** „Gwiazdozbiór" — Innokientij Smoktunowski. **11.55** „Tajemnica Enigmy" (1) — film TP. **12.50** „Uśmiech spod parasola". **16.15** Program dnia. **16.20** J. franc. — kurs podst., l. 6. **16.50** J. ros. — kurs podstawowy, l. 6. **17.15** Kino TDC — „Wielka niebieska kula". **17.40** Klub Jazzowy Studia Gama — Vademecum. **18.20** Małe kino. **18.30** Kształt słowa polskiej kultury. **19.00** Piosenki tygodnia — cz. 1. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.20** „Gwiazdozbiór" — Innokientij Smoktunowski. **21.05** „Czas wiele zmienia" — ballady znanych twórców muzyki country. **21.40** 24 godziny. **21.50** „Konstancja wychodzi w morze" (1) — film TV franc. **22.45** „Mówić nie mówić" — Antykoncepcja bez koncepcji. **23.15** J. franc. — kurs podst., l. 6.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — Uprawa roślin. **6.30** TTR — Hodowla zwierząt. **13.30** TTR — Uprawa roślin. **14.00** Program dnia. **15.30** Militaria, obronność, nowoczesność. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: „Skakanka". **17.00** Telewizja młodych przedstawia — „Taki jest świat". **17.30** I liga piłki nożnej. **18.20** „W raju dzikich zwierząt" — „Wielkie żarcie" — franc. film dok. **18.50** Dobranoc. **19.00** Estrada folkloru. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Trzeba zabić tę miłość" — pol. film fab. **21.50** Program reporterów — „Blisko i daleko". **22.25** Dziennik. **22.40** Kabaret — Jama Michalika — „Diabli nadali". **23.40** Kino nocne — „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami" (4) — film TV USA.

PROGRAM II

16.50 Program dnia. **16.55** Telekino sprzed lat — „Barbara i Jan" (1) — pol. film fab. **17.25** Podróż jachtu „Yankes" — ameryk. film dok. **18.15** „Szanujmy wspomnienia". **19.00** Piosenki tygodnia. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Telewizyjny music-hall" — progr. rozr. TV NRD. **21.10** Jazz International — prezentacja muzyki jazzowej. **22.15** „Siedemnaście mgnień wiosny" (2) — film TV ZSRR. **23.20** „Poeci i ich wiersze" — Anna Świrszczyńska.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.10 TTR — Uprawa roślin. **6.40** TTR — Mechanizacja rolnictwa. **7.10** TTR — RTSŚ — Nasze spotkania. **7.30** Alarm przeciwpożarowy trwa. **7.40** Nowoczesność w domu i zagrodzie. **8.10** Emerytury dla rolników. **8.20** Telewizjada. **8.55** Program dnia. **9.00** Teleranek — w programie m. in. „Niedźwiedź pana Adamsa". **10.20** Antena. **10.50** Reportaż. **11.10** „Piękne głosy" — Nelly Mirociolu-Ionescu. **11.55** Dziennik. **12.15** Rolnicze rozmowy. **12.45** „Kolokwium" — „Warszawska Starówka" — zabytek osobliwy. **13.25** Dla dzieci: „Przygody Sindbaba". **13.50** Kalejdoskop z gwiazdą. **14.30** Losowanie Dużego Lotka. **14.45** „Turcja — spadkobiercy Ataturka" — publ. międzynarodowa. **15.05** Opera miesiąca — Claudio Monteverdi — „Orfeusz" (2). **16.05** „Nie mogę żyć bez muzyki" — węg. film fab. **17.30** Tele-echo. **18.35** „W świecie dzikich zwierząt" — „Zwierzęta Morza Beringa". **19.00** Wieczorynka. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Henryk IV — król Francji" (2) — „Więzień Luwru". — serial historyczny TV franc. **21.10** „Wariacje na temat" — progr. rozr. **22.00** Sportowa niedziela. **22.20** XXIV spotkanie z balladą.

PROGRAM II

8.50 „Tylko dla kibiców sportowych". **10.25** „Nasz znak — Orzeł Biały" — progr. wojsk. **10.50** Przeboje tygodnia. **11.45** „Życie na Ziemi" (7) — „Zdobywcy lądu". **12.35** 60 lat kina radzieckiego — „Świat się śmieje". **14.00** „Popołudnie fauny i flory". **14.50** „Wszystko za wszystko". **16.00** Sportowa niedziela. **17.00** Teatr Telewizji — Franz Kafka: „Proces" — reż. i adapt. Agnieszka Holland i Laco Adamik. **19.00** Nagrodzone na festiwalu „Odwiedziny". **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Jest takie miejsce" dok. przyrodn. TV NRD. **20.55** „Uśmiech spod parasola" — progr. rozryw. **21.20** „Piotrusia" — franc. film fab. **22.50** Bajka dla dorosłych — „Skrzydła".

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — RTSŚ — Język polski. **14.00** TTR RTSŚ — Chemia. **15.20** NURT. **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: Zwierzyniec. **16.55** Dzień dobry, w kręgu rodziny. **17.20** Klinika zdrowego człowieka. **18.40** Rolnicze rozmowy. **18.50** Dobranoc. **19.00** Echa stadionów. **19.30** Dziennik TV. **20.10** Teatr Telewizji — Franz Kafka: „Proces" — adaptacja i reż. Agnieszka Holland i Laco Adamik, wyst.: Roman Wilhelmi, Krzysztof Zaleski, Krzysztof Stroiński, Jerzy Kryszak, Barbara Rachwalska i in. **22.15** Dziennik. **22.30** „Czas Norymbergi". **22.50** Wieczór profesorów — Teoria i praktyka.

PROGRAM II

10.00 Klinika zdrowego człowieka. **10.30** **Dzień włoski w TP.** **16.00** Program dnia. **16.05** J. niem., kurs podst., l. 7. **16.30** J. ang. — kurs dla zaawansowanych, l. 1. **17.00** **Dzień włoski w TP** — zapowiedź programu. **17.10** „Patrząc na Michała Anioła" — cz. 1. **17.20** Gość Dnia — Waldemar Łysiak. **17.25** „Patrząc na Michała Anioła" — cz. 2. **17.35** „Ja i..." — znany pisarz Goffredo Parise mówi o Placu Świętego Marka **17.50** „Ferrari" — tajemnica szalonego konia — film dok. **18.15** „Marco Polo" — film rysunkowy dla dzieci. **18.45** „Spotkanie z Iva Zanicchi" — progr. rozryw. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** **Dzień włoski w TP** — zapowiedź 2 części **20.20** „Do góry nogami" — rewia. **20.55** „Giorgione" — film dok. **21.20** Gość Dnia — rozmowa z Jerzym Adamskim. **21.30** „Ja i..." — Federico Fellini mówi o rzymskiej dzielnicy Eur. **21.45** Menea — włoska błyskawica — film dok. **22.10** „Miasta świata" — film fab. **23.35** J. niem. — kurs podstawowy, l. 7.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — RTSŚ — J. pol. **6.30** TTR — RTSŚ — Chemia. **8.10** Historia. **9.00** Dla szkół: Historia. **9.00** Dla szkół: Język polski. **9.55** Program dla kl. 1—3. **13.30.** TTR RTSŚ — Język polski. **14.00** TTR — RTSŚ — Fizyka. **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Telewizyjny Klub Seniora. **16.55** „Skojarzenia" — teleturniej. **17.15** „Dom i my". **17.35** Magazyn Telewizji Młodych — „C. d. n.". **18.15** „Królik Bugs przedstawia" — ameryk. film anim. **18.40** Polska Kronika Filmowa. **18.50** Dobranoc. **19.00** Lekarz radzi. **19.10** Świadkowie. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Syberia" — odc. 2 — dramat hist. TV ZSRR. **21.45** Prawdę mówiąc — progr. publ. **22.20** Dziennik. **22.35** „Spotkania liryczne" — „Dancing" — śpiewa Krystyna Janda.

PROGRAM II

10.00 „Szkiełko i oko" — magazyn popularnonaukowy. **11.05** „Syberia" — odc. 2 — film hist. TV ZSRR. **15.20** Program dnia. **15.25** Dla młodych widzów: Sekrety kina. **16.05** J. ang. — kurs podst., l. 7. **16.35** J. niem. — kurs podst., l. 7. **17.00** Dla młodych widzów: **Latający Holender.** **17.30** Tak czy inaczej — progr. publ. **18.00** „Szkiełko i oko" — magazyn popularnonaukowy. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** Wtorek melomana — W kręgu mistrzów Baroku — progr. poświęcony twórczości Henry Purcella, Antonia Caldary, Giacomo Carissimiego, Marca Antonia Cestiego, Giuseppe Tartiniego, George'a Philippa Telemanna. **21.10** 24 godziny. **21.20** J. ang. — kurs podst., l. 7. **21.50** 60 lat kina radzieckiego — Cyrk — komedia ZSRR.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — RTSŚ — J. polski. **6.30** TTR — RTSŚ — Fizyka. **8.10** Dla szkół: Chemia. **9.00** Dla szkół: Fizyka. **9.55** Praca — Technika, kl. 1. **13.30** TTR — RTSŚ — Matematyka. **14.00** TTR — RTSŚ — Fizyka. **15.20** NURT. **15.50** Program dnia. **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla dzieci: „Michałki". **17.00** Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. **17.10** Sprawozdawczy magazyn sportowy — sprawozdanie z meczu Polska — Algieria i NRD — Węgry. **19.00** Dobranoc. **19.10** „Camerata". **19.30** Dziennik TV. **20.10** Robotnicze sprawy — „Perła w koronie" — pol. **22.10** „XYZ" — cz. 1. **22.30** Dziennik. **22.50** „XYZ" — cz. 2.

PROGRAM II

10.00 „Brygady Tygrysa" — „Epoka oszczerstw" — franc. film krym. **11.00** „Camerata". **11.20** „Antykwariat" — „Historia na pergaminie spisana". **11.50** „Dom na skraju miasta" — czechosł. film obycz. **12.45** „Lekarz radzi". **15.55** Program dnia. **16.00** J. ang. — kurs dla zaawansowanych, l. 1. **16.30** J. ang. — kurs podst, l. 7. **17.00** Program morski. **17.30** „Dom na skraju miasta" — czechosł. film obycz. **18.30** Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — 35-lecie „Problemów". **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Antykwariat" — „Historia na pergaminie spisana"— progr. o dokumentach śląskich z XII i XVI w. **20.40** „Kształt słowa" — dyskusja o problemach literatury polskiej i obcej. **21.10** 24 godziny. **21.20** Poradnia „Zaufanie". **22.05** Teatr wspomnień 1970 — Maurice Cury: „Krzesło w szczerym polu". **23.20** J. ang. — kurs podst., l. 7.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — RTSŚ — Matematyka. **6.30** TTR — RTSŚ — Fizyka. **8.10** Dla szkół: Przysposobienie obronne. **9.00** Dla szkół: Praca — technika. **11.00** Dla szkół średnich: „Poezja". **12.50** Dla szkół: Język polski. **13.30** TTR — RTSŚ — Matematyka. **14.00** TTR — RTSŚ — Biologia. **15.15** Program dnia. **15.20** Dla młodych widzów: „Turniej zastępowych". **15.55** Obiektyw. **16.15** Dziennik. **16.30** Dla młodych widzów: Czwartek TDC, w programie m. in. „Był sobie raz człowiek" — franc. film anim. **17.30** Magazyn motoryzacyjny. **18.00** Telewizja młodych przedstawia — „Sposób życia". **18.25** „Poligon". **18.50** Dobranoc. **19.00** „Sonda". **19.30** Dziennik TV. **20.10** „Powrót Świętego" — „Miasteczko, które zaprzedało dusze" — „film krym. TV ang. **21.50** „Pegaz". **22.05** „Forum korespondentów" — Norymberga po 35 latach — Świadkowie. **22.20** Dziennik TV. **22.35** „Pieśni romantyczne" — recital Wandy Bargiełowskiej.

PROGRAM II

10.00 „Sonda". **10.35** Magazyn motoryzacyjny. **11.00** Popołudnie przygody i podróży. **15.55** Program dnia. **16.00** J. ros. — kurs podst., l. 7. **16.30** J. franc. — kurs podst., l. 7. **17.00** Poradnik działkowicza — Listopad. **17.30** Popołudnie przygody i podróży. **19.00** Piosenki tygodnia. **19.10** Program lokalny. **19.30** Dziennik TV. **20.10** NURT. **21.10** 24 godziny. **21.20** „Klaps" — magazyn filmowy. **21.50** Wieczór filmowy — „Iwan Pyriew" — film biogr. prod. ZSRR. **22.50** NURT. **23.30** J. ros. — kurs podst., l. 7.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.

Kina, teatr, imprezy, wystawy

KINA

„MARZENIE" Tarnów

14—16 Dziedzictwo (ang.) 18 l.
17—20 Rocky II (USA) 15 l.

„KRAKUS" Tarnów

14 Dorosły syn (ZSRR) 15 l.
15—16 Syberiada — cz. I i II (ZSRR) 15 l.
17—19 Czas przeszły (franc.) 15 l.
20 Ucieczka na Atenę (ang.) 15 l.

„AZOT" Tarnów

14—17 Szczęki II (USA) 15 l.
17—23 Przygody Calineczki (jap.) b.o.
18—20 I ty zobaczysz niebo (ZSRR) 12 l.

„JUTRZENKA" Bochnia

14—17 Nosferatu wampir (RFN) 18 l.
18—19 Port lotniczy 77 (USA) 15 l.

„BAŁTYK" Brzesko

14 Pocałunki z Hongkongu (franc.) 12 l.
15—17 Szał (ang.) 18 l.
18—19 Żona odeszła (ZSRR) 15 l.
20 Kwitnienie niesianego zboża (ZSRR) 15 l.

„LOTOS" Dąbrowa Tarnowska

14 Żona odeszła (ZSRR) 15 l.
16—17 Kwitnienie niesianego zboża (ZSRR) 15 l.
18 Akwanauci (ZSRR) 15 l.
20 Labirynt miłości (ZSRR) 15 l.

„UCIECHA" Dębica

14 Ćma (pol.) 18 l.
15—16 Terror Mechagodzilli (jap.) b.o.
17—18 Przełomy Missouri (USA) 18 l.
19—20 Syberiada — cz. I i II (ZSRR) 15 l.

„PROMIEŃ" Tuchów

14—16 Rewolwer (włos.) 18 l.
17—19 Porwanie Savoi (pol.) 15 l.

„WAWEL" Wojnicz

15—16 Idealna para (USA) 15 l.
18—19 We władzy ojca (włos.) 18 l.

„ISKRA" Pilzno

14—15 Wypij do dna (ZSRR) 15 l.
16 Cichy Don — cz. I (ZSRR) 15 l.
19—20 Rycerz i los — cz. I i II (ZSRR) 12 l.

„PRZYSZŁOŚĆ" Brzostek

15—16 Jesienna sonata (szwedz.) 15 l.
18—19 Sekret Enigmy — cz. I i II (pol.) 12 l.

„ŚWIATOWID" Radomyśl Wielki

14, 16 Corleone (włos.) 18 l.
19—20 Słoneczny pył (ZSRR) 15 l.

„POSTĘP" Żabno

Nieczynne.

„ISKRA" Gromnik

Nieczynne.

„PIERWIOSNEK" Szczucin

14, 16 Zemsta różowej pantery (ang.) 12 l.
18—19 Kaskader (ZSRR) 12 l.
20 Ukochana żona (włos.) 18 l.

„RUSAŁKA" Ciężkowice

15—16 Lot nad kukułczym gniazdem (USA) 18 l.
18, 20 Czas życia, czas miłości (ZSRR) 12 l.

„SZRENIAWA" Wiśnicz Nowy

14—16 Młody Frankenstein (USA) 15 l.
19—20 Wiatr w żaglach (ZSRR) b.o.

„MELSZTYN" Zakliczyn

15—16 Jutro przestaniesz umierać (ZSRR) b.o.
16 Wyspa skazańców (meks.) 18 l.
19 Rocky (USA) 18 l.

„KOSMOS" Tarnów

16 i 17 Lawina (USA) 15 l.
20 Faraon (pol.) 15 l.

TEATR

15, godz. 18 — Niebieskie konie na czerwonej trawie (d.s.)
16, godz. 18 — Niebieskie konie na czerwonej trawie (d.s.)
19, godz. 15 — Tor (m.s.)
22, godz. 18 — Śluby panieńskie (m.s.)

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe — „Dzieje Harcerstwa Polskiego", na dziedzińcu — wystawa plenerowa „Tabor Cygański", godz. 9—17.

Ratusz — stała ekspozycja, godz. 9—13, w niedzielę 10—13.

BWA — wystawa poplenerowa „Jaworze 80", godz. 10—18.

Galeria PSP — wystawa prac malarzy krakowskich i tarnowskich, bogate wyroby ze srebra plastyków łódzkich, płyty ceramiczne i świeczniki B. Książka, meble A. Górskiej, godz. 10—17.

ART — malarstwo A. Zięblińskiego i muzyka Józefa Rychlika, godz. 9—15.

KMPiK — „Impresje cmentarne" (fotografia) M. Papara, godz. 14—18 (oprócz poniedziałków).

ZDK „Tamel" — 21, godz. 18 — otwarcie wystawy M. Makucha.

ZDK „Azoty" — malarstwo A. Majcher godz. 8—22.

IMPREZY

Muzeum Okręgowe — 18, godz. 18 — z cyklu „Różne Tarnoviana" — spotkanie pt. „Tarnowska Prasa i Książka" — prowadzi M. Kołodziej.

KMPiK — 20, godz. 18 — z cyklu „Dzieje sześciu pojęć" — o prawdomówności mówić będzie Z. Siatkowski.

ZDK „Azoty" — 16, godz. 10 — III ogólnopolski turniej par (brydż).

17 godz. 18 (kawiarnia) — z cyklu „Studium Sztuki Współczesnej" — spotkanie pt. „Źródła sztuki współczesnej" — prowadzi S. Potępa.

I tak bywa...

GŁUCHO WSZĘDZIE

W trzydziestu kilku placówkach 600-tysięcznego Wrocławia nie tylko nic się nie dzieje, ale nikogo nawet nie można zastać. Na pytanie zadane przez dziennikarza „Słowa Polskiego" w Domu Kultury Budowlanych: — Czy można rozmawiać z jakimś pracownikiem kulturalnym? — Odpowiedź brzmiała — Owszem, z portierem. Natomiast w Domu Kultury Młodego Robotnika „Aspa" telefon odebrał wartownik: — Czy dom kultury dzisiaj czynny? A ja nawet nie wiem...

NIEAKTUALNY PRZEWODNIK

W przewodniku można przeczytać o unikalnym rezerwacie kormoranów i siwych czapli oraz rzadko spotykanym paśmie stuletnich sosen w Kątach Rybackich. W przewodniku brak jeszcze informacji o tym, że w pobliżu rezerwatu zlokalizowano okazały parking, do którego dojazd prowadzi leśnymi nie utwardzonymi dutkami. Nie zdążono też wykreślić informacji o starych sosnach, których stuletnie pnie można oglądać już tylko na składowisku drewna w Sztutowie. („Dziennik Ludowy").

KSIĄŻKA NA WSI

Jest w kraju 9.199 bibliotek publicznych wraz z filiami, a w przeliczeniu na jednego Polaka przypada w nich 2,5 książki. Znacznie mniej niż u naszych najbliższych sąsiadów. Najbardziej ubogie są oczywiście biblioteki wiejskie. Liczba książek na jednego mieszkańca wsi, na jednego czytelnika zmniejsza się wraz z odległością biblioteki od większego miasta, od siedziby województwa. Rysuje się też niebezpieczna tendencja do likwidacji punktów bibliotecznych. Potrzeby bibliotek są dla władz gminnych najczęściej ostatnimi w hierarchii. Bibliotekarz na wsi to zawód o niewielkim prestiżu, o niewysokich apanażach i ciągle jeszcze lekceważony. („Dziennik Polski")

RINGO I REFLEKS

Kółeczko gumowe zwane ringo, do gry na świeżym powietrzu pakowane jest w sklepach w siateczkę, w której znajduje się także czterostronicowy (!) prospekcik pt. „Co daje ringo". Prospekt wzmocniony jest tekturką 13x10 cm. Reklamę wydrukowano w nakładzie 150 tys. sztuk. Można byłoby więc wydrukować z tego 3 tys. książek po 200 stronic, wraz z okładkami z tektury. „Ringo rozwija refleks" — głosi prospekt. Niestety refleksu ekonomicznego zabrakło producentowi ringo — Spółdzielni Rzemieślniczej Wielobranżowej z Nowego Dworu Mazowieckiego. („Życie Warszawy")

DZIAŁALNOŚĆ

O pewnym prezesie: Nie jest zorientowany, kto jeszcze znajduje się w składzie zarządu. Nie przypomina sobie, kiedy powołano go do funkcji prezesa. Jego działalność ogranicza się do podpisywania zezwoleń na zabawy alkoholowe. W ciągu ostatnich dwóch lat nie odbyło się ani jedno zebranie zarządu „przeciwalkoholowego". („Nasza Trybuna")

FERALNY NUMER

W Domu Towarowym Centrum-Wola w Warszawie malec przymierzał buty. W butach ze Skarżyska, o zbyt niskim podbiciu chodził na ugiętych nogach, w półprzysiadzie. W twardych, o sztywnej podeszwie z gubińskiej „Cariny" przesuwał się bokiem, dostawiając nogę do nogi. W ciężkich z Chełmka (zakład w Będzinie) człapał, w ciasnych kulał, albo drobił i dreptał, w za dużych stąpał dostojnie, krokiem posuwistym jak na szczudłach. Dwa razy przewrócił się, raz nie zrobił ani kroku (w butach z „Fosko"), a tylko rękami chwytał się powietrza. W końcu malec ostatnią parę włożył na ręce i zaczął chodzić na czworakach. Może dlatego że chodziło o buty-trzynastki? („Życie Warszawy")

DLA KOGO?

Na stadionie Budowlanych we Wrocławiu odbyła się „międzyuczelniana spartakiada" najmłodszych studentów. Wystąpiły cztery reprezentacje uczelni — AWF, Politechniki, PWST i Uniwersytetu. Obsada konkurencji lekkoatletycznych wahała się od 4 do 8 zawodników. Najliczniejszą grupą byli oczywiście reprezentanci AWF. Oni też zebrali wszystkie dyplomy z rąk smutnych organizatorów. Liczba działaczy i sędziów była zbliżona do liczby startujących studentów. Pytania o rolę sportu wśród młodzieży lepiej oczywiście w tej sytuacji nie zadawać. („Gaz. Robotnicza")

UDERZ W STÓŁ...

W wyniku jednej tylko akcji kontrolnej z udziałem MO przeprowadzonej w Koninie stwierdzono m. in., że właściciel pijalni piwa przez 2 lata oszukiwał konsumentów na każdym litrze o 4 zł, co dało sumę 1,3 miliona złotych. Natomiast właściciel „Źródełka" mając koncesję na prowadzenie tylko 1 punktu gastronomicznego prowadził ich... 15. („Przegląd Koniński")

CZAS TO PIENIĄDZ

Pięćdziesiąt dni w roku traci rolnik indywidualny, właściciel średnio zmechanizowanego 12,5-hektarowego gospodarstwa na wizyty w przeróżnych urzędach i instytucjach. Wykazały to badania przeprowadzone przez naukowców z Instytutu Ekonomiki Rolnej. Z tych samych badań wynika też, że tyle samo czasu pochłania rolnikowi uprawa 12,5-hektarowego gospodarstwa. („Gaz. Robotnicza")

IDZIE KU LEPSZEMU

W połowie dłuższego wywiadu z dyrektorem szkoły, po wysłuchaniu litanii narzekań dziennikarka „Gazety Robotniczej" mówi: — Proszę o trochę optymizmu. Co pana dyrektora cieszy?

— To, że dzienniki już są, bo w zeszłym roku zaczynaliśmy naukę bez nich.

NOWY OŚRODEK

W Strzemieszycach przy ul. Majewskiego znajduje się uszkodzony od dwóch lat uliczny hydrant Płynąca z niego woda utworzyła niewielki strumień zasilający pobliskie bagno, powoli przekształcające się w staw. Nędzna dotychczas roślinność wybujała i zajmuje coraz większy obszar. Teraz wystarczy tylko teren zagospodarować, staw zarybić i mamy nowy ośrodek wypoczynku. („Głos Huty Katowice").

Zwierzęta w obiektywie

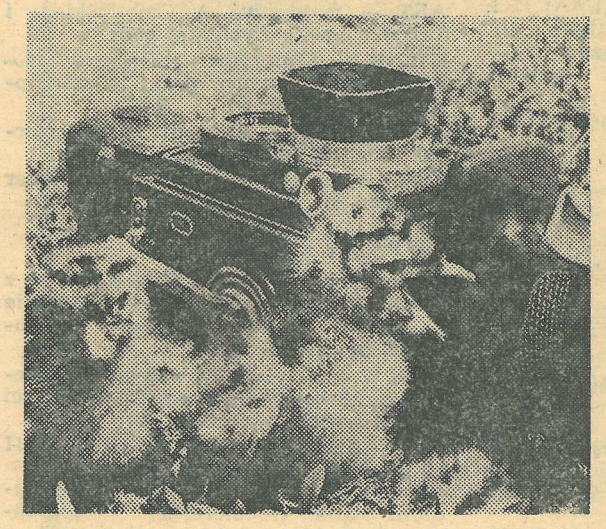

Fot. CAF

KRZYŻÓWKA

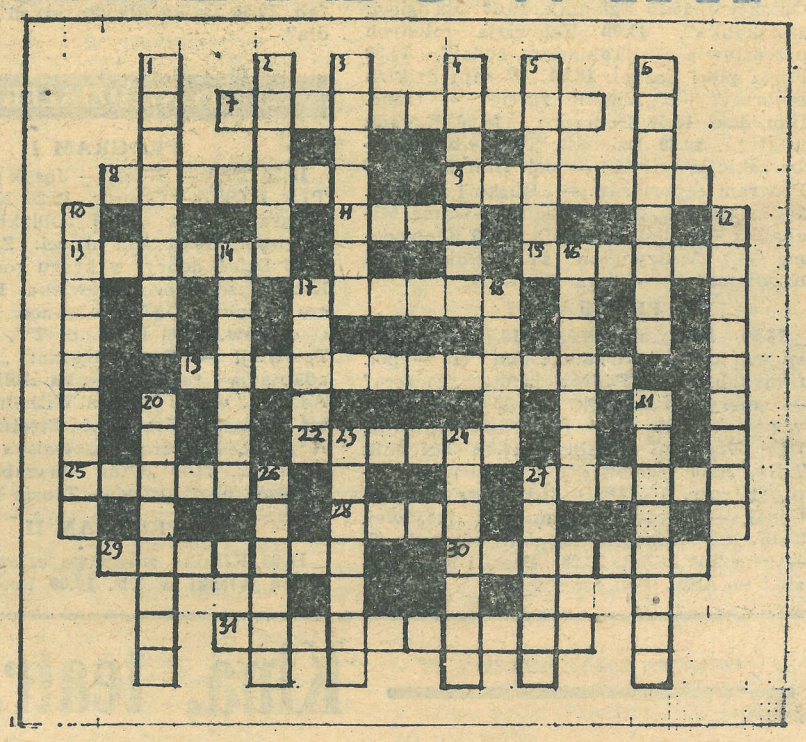

POZIOMO: 7. każdy ją zamiast pończochy winien posiadać, 8. człowiek lubiący rozprawiać i umoralniać innych, 9. słynny drukarz holenderski, inicjator wydań kieszonkowych, 11. nieprzyjemna woń, 13. tylko szczęściarze w nim się rodzą, 15. zobojętnienie, 17. głęboka, wąska dolina o bardzo stromych zboczach, 19. to co się zapisuje w 7 poziomo, 22. plaga Jezior Mazurskich, 25. tylko Armstrongowi ni przeszkadzała, 27. dawna rosyjska miara długości, 28. imię żeńskie, 29. forma spłaty długu poprzez pracę, 30. miasto i port na Sycylii, 31. pani władająca wieloma językami.

PIONOWO: 1. uczeń powtarzający rok, 2. część fajki trzymana w zębach, 3. ważny gruczoł trawienny, 4. utwór muzyczny o bardzo szybkim tempie, 5. sprzyjająca okoliczność, 6. Pojemnik na benzynę, 10. pensjonarka, 12. efekt „działalności" pająka, 14. przenosi fotografię na ekran, 16. pokojowy pies, 17. mały, silny i wytrzymały konik, 18. kolorowe, świecące reklamy, 20. statek powietrzny cięższy od powietrza, 21. żywy taniec kaukaski, 23. fortuna, w której zawieszone są skrzydła okienne, 24. stos atomowy, 26. dawna nazwa Anglii, 27. sklep z lekami. (S)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27.XI. na adres redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38/47

Poziomo: 5. jednopolówka, 8. majdan, 9. Krosno, 10. impuls, 12. nadruk, 16. szatyn, 18. kłopot, 20. niedopatrzenie, 21. Konrad, 24. czapla, 27. partia, 29. prosta, 30. zabieg, 31. Zambia, 32. ultradźwięki.

Pionowo: 1. Debussy, 2. gnomon, 3. równik, 4. skrupuł, 6. Parma, 7. polip, 11. książka, 13. adopcja, 14. ultrasi, 15. stygmat, 17. trier, 19. Oliwa, 22. naród, 23. plansza (wspak), 25. zabawki, 26. pierś, 27. pazury, 28. azalia.

NAGRODY WYLOSOWALI:

NR 37/46

Janina Szram, Bochnia, ul. Poniatowskiego 46/3; Helena Gatkiewicz, Tarnów, ul. Żwirki 9/6; Czesław Mroczek, Bochnia, ul. Dzierżyńskiego 22/43.

NR 38/47

M. Reinhard, Kraków, ul. Grabowskiego 9A/8; D. Szopny, Tarnów, ul. Parkowa 29/27; M. Waszkiewicz, Tarnów, ul. Parkowa 27/20.

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY „TeMI" tygodnik PZPR. Adres redakcji: 33-100 Tarnów, ul. Goldhammera 7/1a. Telefon: 33-09 lub 68-54. Telex: 066205. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, III piętro, tel. 275-88 wewn. 186 lub 298-99. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków, skrytka pocztowa 6480. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza RSW „Prasa — Książka — Ruch" Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Redaguje zespół: Stefan Ciepły (redaktor naczelny), Adam Jurczak (zastępca red. naczelnego), Grzegorz Koniarz, Przemysław Konieczny, Ryszard Lis, Grażyna Panczenko (red. techniczny), Jan Pękala, Elżbieta Ringer, Marek Stremecki, Janusz Szlechta, Marian Szulc, Marek Żelechowski.

Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11; prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Numer zamknięto 12 XI 1980r. Nr indeksu 37955. ISS 0208-7006; PL ISSN 0208-7006

CYFROWE ARCHIWALIA TARNOWSKIE

PISZEMY JAK JEST!

TEMI

GALICYJSKI TYGODNIK INFORMACYJNY

www.temi.pl

porozmawiajmy o Tarnowie

WWW.AGORA.TARNOW.PL

www.agora.tarnow.pl